Opłata pocztowa uiszc. ryczałtem.

Rok XI
Nr. 220

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

P R
Warszawa,
niedziela 2 sierpnia 1936 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Olimpjada

Jedenasta Olimpjada, która uroczyście otwiera się w Berlinie, pod niezwykłemi stoi auspicjami.

Z założenia swego zawody olimpijskie są jednem z najbardziej pokojowych świąt ludzkości. Tym zaś razem odbywają się w kraju, od którego na cały świat rozchodzą się coraz groźniejsze alarmy wojenne. To paradoksalne zestawienie kontrastów sprawia, że w Olimpjadzie berlińskiej zagadnienia czysto sportowe stanowią tylko jedną część ogólnego obrazu — a i one ukazują się nam nie od samej tylko turniejowej swojej strony, od tych medali i fanfar, które witać będą zwycięzców, od tych rekordów, jakie zostaną osiągnięte.

W dobie dzisiejszej, gdy każdy naród coraz bardziej stoi pod znakiem gotowości obronnej, a ta gotowość mierzy się skalą tężyzny jego obywateli, zarówno fizycznej jak i duchowej — wyczyny jednostek przestają już stanowić centralny punkt uwagi. Tymi, którzy właściwie stają do zapasów, są całe narody. Każdy z nich szuka w Olimpjadzie i w jej wynikach, zestawionych z latami poprzedniemi, sprawdzianu swego postępu. Bo kto dziś nie prześciga innych, tego oni prześcigają.

A jednostka? Przecież to od jednostkowych zwycięstw zależeć będą sukcesy, osiągnięte przez poszczególne państwa w ostatecznej punktacji.

Tak jest. I w tem leży pewien paradoks tego międzynarodowego egzaminu, w którym właściwymi zawodnikami są całe narody, a jednak triumf lub przegrana zależą tylko od jednostek. Bo na jednostkach przecież, na ich sumie, opiera się wartość każdej zbiorowości. Z jednej strony na tych wybitnych, wyrastających ponad poziom przeciętności, z drugiej na poziomie, jaką ta przeciętność przedstawia w stosunku do innych podobnych mas. Od tego, w jakiej mierze każdy naród potrafi uruchomić w swojem łonie energje indywidualne lub je hamować, zależy stopień jego energji zbiorowej.

Pod tym też kątem śledzi i Polska swój berliński egzamin. Będzie on dowodem, czy — o tyle wyprzedzeni przez innych w epoce, kiedyśmy nie mieli własnego państwa — dziś zbliżamy się do tego miejsca, którego zdobycie nakazuje nam obowiązek wobec siebie samych, czy też pozostajemy w tyle.

Ale strona sportowa nie wypełnia sobą całej berlińskiej Olimpjady. Już i bez niej Niemcy stoją w centrum uwagi całego świata. Obecnie nadarzyła się im sposobność olbrzymiej propagandy swojej siły, organizacji, znaczenia — wobec tych wszystkich, których u siebie goszczą, lub którzy zdala obserwować będą berlińskie zawody.

W specjalnym numerze olimpijskim, wydanym przez oficjalny „Voelkischer Beobachter", artykuł wstępny — pióra jednego z naczelnych ideologów hitleryzmu, Alfreda Rosenberga — nie mówi o międzynarodowym pokoju, jak to kiedyindziej bywało przy takich okazjach, ale o „odrodzeniu duchowem", na którego drogę weszły Niemcy, i dodaje: „Jesteśmy przekonani, że skoro już raz istnieje silne jądro woli, skupią się dokoła niego pokrewni ludzie i państwa". Obok zaś ogłoszono pisma berlińskich dyplomatów zagranicznych z powitaniem przybywających do Berlina rodaków. Jest takich pism siedem: Wlochy, Japonja, Polska, Finlandja, Grecja, Austrja i Węgry.

A wreszcie trzeci rys obecnej Olimpjady: po jej zakończeniu oczekują wszyscy wzmocnienia się międzynarodowej akcji niemieckiej. Nabierze ostrości przedewszystkiem sprawa Gdańska. Obecnie jesteśmy w antrakcie...

M. Grz.

Pierwszy dzień igrzysk olimpijskich w Berlinie

BERLIN, 1.8. (PAT). W sobotę w pierwszym dniu olimpjady berlińskiej, przed oficjalnem otwarciem igrzysk, odbyły się różne uroczystości.

Rano przed godz. 10-tą członkowie międzynarodowego komitetu olimpijskiego, kierownicy poszczególnych ekip i goście honorowi, udali się na nabożeństwo do katedry Św. Jadwigi. Mszę świętą odprawił nuncjusz papieski Orsenigo.

Osobne nabożeństwo odbyło się dla członków ewangielickiego kościoła.

PRZED POMNIKIEM POLEGŁYCH

Po nabożeństwie goście udali się do pomnika poległych, gdzie złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. Członkom komitetu olimpijskiego towarzyszył komendant m. Berlina gen. Schaumburg.

W GMACHU STAREGO MUZEUM

O godz. 12-ej członkowie komitetu olimpijskiego zostali przyjęci w gmachu starego muzeum przez premjera Goeringa.

Z gmachu muzeum goście udali się do obozu młodzieży i byli obecni na uroczystościach otwarcia obozu. Ogółem w obozie bierze udział 25 tysięcy członków młodzieży hitlerowskiej.

PRZYBYCIE SZTAFETY Z OGNIEM OLIMPIJSKIM

BERLIN, 1. 8. (PAT.). W czasie uroczystości otwarcia obozu młodzieży hitlerowskiej przybyła do Berlina sztafeta wioząca ogień olimpijski z Olimpji. Sztafeta została powitana przez dziesiątki tysięcy osób zgromadzonych na ulicach Berlina. Zawodnik niosący pochodnię, udał się do pałacu prezydenta Rzeszy, gdzie powitał kanclerza Hitlera. Z pałacu kanclerza sztafeta, witana entuzjastycznie, przyniosła pochodnię z ogniem olimpijskim do obozu młodzieży hitlerowskiej.

U KANCLERZA HITLERA

BERLIN, 1. 8. (PAT.). Bezpośrednio przed otwarciem Olimpjady członkowie międzynarodowego komitetu olimpijskiego i goście honorowi zostali przyjęci w pałacu prezydenta Rzeszy przez kanclerza Hitlera.

Prezydent międzynar. komitetu olimpijskiego hr. de Baillet-Latour powitał kanclerza, dziękując mu w imieniu całego komitetu za wspaniałą organizację igrzysk olimpijskich. Urządzenia na stadjonie olimpijskim, stwierdził hr. Baillet-Latour, jak i wsi olimpijskiej, przekroczyły najśmielsze oczekiwania. Wszyscy uczestnicy Olimpjady wywiozą niewątpliwie z pobytu w Berlinie jaknajlepsze wspomnienia.

W odpowiedzi kanclerz Hitler wyraził swą radość, że może powitać w Berlinie przedstawicieli wszystkich narodów świata, zapewniając że rząd niemiecki dołoży wszelkich starań aby pobyt na olimpjadzie w Berlinie przyczynił się do dalszego zbliżenia pomiędzy narodami, zgodnie z wielką ideą olimpijską. Następnie kanclerz podziękował niemieckiemu komitetowi olimpijskiemu za wspaniałą organizację igrzysk.

Po przedstawieniu kanclerzowi Hitlerowi wszystkich członków międzynarodowego komitetu olimpijskiego, kanclerz przyjął gości śniadaniem.

W DRODZE NA STADJON OLIMPIJSKI

BERLIN, 1.8. (PAT). Z pałacu p. kanclerza Rzeszy członkowie komitetu olimpijskiego wyjechali autami przez „Via Triumfalis" na otwarcie igrzysk olimpijskich. Auta posuwały się wolno przez szpalery, ustawione na dystansie 10 klm. Jako ostatni wyjechał z pałacu na stadjon olimpijski kanclerz Hitler.

Hiszpanja wycofała się z igrzysk olimpijskich

BERLIN, 1.8. (PAT). Hiszpański komitet olimpijski zawiadomił berliński komitet olimpijsk, że ze względu na sytuację polityczną Hiszpanja nie weźmie udziału w igrzyskach olimpijskich.

Parnell i Buczyńska wśród 10 najlepszych

BERLIN, 31. 7. Berlińska olimpjada taneczna zakończyła się w piątek, przynosząc olbrzymi sukces reprezentacji polskiej sztuki tanecznej.

Jury zrezygnowało z ogłoszenia kolejności zajętych przez danych zawodników miejsc, wręczając wszystkim medale pamiątkowe oraz dyplomy. Jedynie 10 spośród bardzo licznych uczestników nagrodzono, wzywając ich na scenę oraz wręczając im nagrody honorowe. Wśród tej dziesiątki najlepszych zespołów oraz tancerzy indywidualnych świata znajdują się polski balet Parnella oraz młoda tancerka polska Ziuta Buczyńska.

Eleanor Holm w roli dziennikarki

BERLIN, 1.8. (PAT). Eleanor Holm - Jarret, głośna pływaczka amerykańska, która jak wiadomo została wydalona z olimpijskiej reprezentacji St. Zjedn. Ameryki Północnej za pijaństwo, nie powróciła, jak jej nakazano, statkiem „Bremen" do St. Zjedn., lecz została w Berlinie.

Eleanor Holm została bowiem zaangażowana przez amerykańską agencję prasową „Transcontinental News" i z jej polecenia weźmie udział w olimpjadzie w charakterze dziennikarki sportowej. Zamieszkała ona w luksusowym hotelu berlińskim „Adlon". Pojawienie się Eleanor Holm w charakterze amerykańskiej reporterki sportowej w Berlinie wywołało oczywiście w berlińskich kołach sportowych dużą sensację.

Likwidacja wolnomyślicieli w wyniku dalszej akcji przeciwkomunistycznej

Nocy wczorajszej odbywała się w dalszym ciągu likwidacja ogniw komunistycznych na terenie stolicy; w dalszym ciągu przeprowadzano rewizję w redakcjach „Wolnomyśliciel Polski", „Błyski Wolnomyślicielskie" oraz w Stowarzyszeniu Wolnomyślicieli Polskich (Królewska 16). Ze Stowarzyszenia tego rano w dniu dzisiejszym przywieziono do urzędu śledczego dowody rzeczowe, które ledwie się zmieściły w dużym samochodzie ciężarowym.

Wśród materjałów, przewiezionych do urzędu, zwracają uwagę olbrzymie stosy nielegalnych druków i antypaństwowych ulotek, broszury i wydawnitwa komunistyczne, wychodzące na całym świecie, oraz obszerne instrukcje Kominternu, dotyczące organizacji „dni antywojennych". Całe Stowarzyszenie okazało się dobrze zorganizowaną komórką roboty antypaństwowej, a znaleziono tam dowody rzeczowe swoją treścią i rozmiarem zaskoczyły nawet władze bezpieczeństwa. Lokal stowarzyszenia wolnomyślicieli został z polecenia Komisarjatu Rządu opieczętowany, jak również opieczętowane zostały oba lokale wspomnianych redakcyj.

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski wydał decyzję zawieszenia działalności stowarzyszenia wolnomyślicieli. Decyzja o zawieszeniu tej organizacji i mianowaniu kuratora, jest tylko formalnością, nakazaną przez ustawę o stowarzyszeniach, gdyż Komisarjat Rządu postanowił rozwiązać stowarzyszenie wolnomyślicieli i mianować likwidatora tej organizacji.

Przy dokonywanej akcji likwidacyjnej, niebrak było również i momentów komicznych. Okazuje się, że tylko jedno z małżonków Merkiel zostało aresztowanych, a mianowicie Antonina Merkiel, żona Ludwika. Ona bowiem odgrywała w komunie warszawskiej bardzo wybitną rolę, zaś mąż jej, Ludwik, człowiek już starszy nie brał udziału w robocie komunistycznej. Kiedy przedstawiciel sędziego śledczego zakomunikował, że aresztowana jest tylko Antonina Merkiel, mąż jej w radosnem uniesieniu podziękował gorąco władzom bezpieczeństwa, chwycił kapelusz i wyszedł z domu, nie pytając się zupełnie o dalsze losy, jakie czekają jego małżonkę.

Wydany został również nakaz aresztowania b. senatora Stefana Boguszewskiego (Targowa 15) u którego znaleziono obfitą korespondencję z komunistami, znajdującymi się w Rosji Sowieckiej, a m. in. z jego b. urzędniczką, przebywającą obecnie w Moskwie, która w r. 1929-30 była sekretarką „Kolonji polskiej", na której czele stał Boguszewski. Kolonja Polska zajmowała się wysyłką emigrantów polskich do Peru, którzy mieli tam zostać osadnikami.

Jak wiadomo „Kolonja Polska" została zlikwidowana, zaś wszyscy emigranci polscy, wywiezieni do Peru, uciekli stamtąd, pozostawiając przydzielone im tereny, gdyż nie mogli wytrzymać ani klimatu paruwjańskiego, ani też okropnych warunków pracy, jakie zostały im stworzone przez wspomnianą kolonję osadniczą.

Raport komisarza Lestera o sytuacji w Gdańsku

Koła polityczne w Warszawie otrzymały wiadomość, że do Ligi Narodów w Genewie nadszedł raport Wysokiego Komisarza Lestera o sytuacji wewnętrzno-politycznej w wolnem mieście Gdańsku. Jak wiadomo, na raport ten oczekiwał min. Eden, który ma powziąć decyzję w sprawie zwołania komitetu trzech, wybranego dla czuwania nad Gdańskiem przez Ligę Narodów.

Do komitetu trzech należą Anglja, Francja i Portugalja.

Bojkot handlu żydowskiego w Gdańsku

GDAŃSK, 1.8. Najwyższy sąd gdański wydał znamienne orzeczenie w zasadniczej sprawie. Grupa kupców żydowskich złożyła skargę na gdańską kasę chorych, w której lokalu wywieszono odezwę wzywającą do bojkotu handlu żydowskiego.

Sąd orzekł, że skarżący nie mieli prawa do wnoszenia skargi, ponieważ plakaty, o których mowa, są wyrazem programu partji narodowo - socjalistycznej i wobec tego nie można ich uważać za akt wymierzony przeciw interesom osób prywatnych, podpisanych na skardze.

Trzy procesy „Wspólnoty"
Czy skargi w N. T. A. będą podtrzymane?

W kołach sądowych budzi duże zainteresowanie sprawa procesów podatkowych koncernu „Wspólnota Interesów" na Górnym Śląsku, po przejściu tego koncernu w ręce państwowe. W m. wrześniu po wznowieniu prac Najwyższego Trybunału Administracyjnego rozpatrzone mają być 3 skargi dawnego zarządu Wspólnoty Interesów o niesłuszny wymiar podatku dochodowego w roku 1932/33 kwestjonujące sumę 4.500.000 zł.

Również zakwestjonował dawny zarząd wymiar opłat stemplowych na sumę około 300.000 zł. Skargi te wniesiono do N. T. A. w roku 1923 i 1934. Niewiadomo czy po zmianie właścicieli koncernu skargi te będą podtrzymane, gdyż jeden z punktów umowy zawartej z przedstawicielami banków państwowych przewiduje, że wszelkie spory skarbowe, zaległości podatkowe i nałożone na „Wspólnotę Interesów" grzywny (razem na sumę zł. 100 miljonów) zostają zlikwidowane i skreślone.

Rozwiązanie organizacji kresowej wojewody Kostka-Biernackiego

W województwie poleskiem wojewoda Kostek-Biernacki polecił organizowanie t. zw. „powiatowych związków rolniczych", które przez kilka lat tworzyły organizacje odrębne, nie znajdujące odpowiednika w żadnem innem województwie. Równocześnie na obszarze województwa poleskiego zwalczane były inne dobrowolne organizacje rolników, jak np. kółka rolnicze.

Nadane przez wojewodę „powiatowym związkom rolniczym" prerogatywy były tak wielkie, że działalność ich kolidowała nawet z uprawnieniami przymusowej izby rolniczej na Polesiu. Powiatowe związki rolnicze obarczały gminy nadmierną ilością czynności zleconych, co utrudniało urzędom gminnym wykonywanie zadań, należących do ustawowych obowiązków.

Po wielu zabiegach i interwencjach u władz centralnych w Warszawie zapadła wreszcie decyzja zlikwidowania „powiatowych związków rolniczych" na Polesiu. Na pierwszy ogień poszedł powiatowy związek rolniczy w Pińsku. Personel instruktorski tego związku został przejęty przez wydział powiatowy.

Głośna interpelacja sejmowa w aktach sprawy Szymika

Do wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło podanie obrońców zabójcy dyr. Gosiewicza, Aleksego Szymika o załączenie do akt sądowych głośnej w maju r. b. interpelacji sejmowej do Ministra Opieki Społecznej w sprawie stosunków panujących w ubezpieczalniach. Interpelację zgłosił przedstawiciel grupy pracowniczej w obecnym Sejmie, poseł Szczepański, po zabójstwie dyrektora łódzkiej ubezpieczalni Wąsowicza przez zredukowanego pracownika tej instytucji Massandra.

Obrońcy oskarżonego Szymika uważają, iż interpelacja sejmowa, która była przedmiotem obszernej dyskusji w ciałach ustawodawczych może należycie oświetlić stosunki panujące w ubezpieczalniach, tło redukcyj personalnych i t. p.

Deszcz

W dniu wczorajszym notowano:

O godz. 14-ej termometr wskazywał 15 w Bydgoszczy, 16 w Kaliszu, 18 w Gdyni i Katowicach, 19 w Poznaniu, 21 w Krakowie i Warszawie, 26 w Wilnie, Przemyślu i Brześciu n/Bugiem, 28 we Lwowie, 29 w Pińsku, 30 w Łucku, a 32 w Tarnopolu i Zaleszczykach.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 2. 8. 1936 r. Po przejściowem polepszeniu się stanu pogody ponowny wzrost zachmurzenia aż do deszczów począwszy od zachodu kraju. Temperatura bez znacznych zmian. Najpierw umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich, potem południowe i południowo-zachodnie.

Katastrofa samolotów włoskich

lecących na pomoc powstańcom hiszpańskim

PARYŻ, 31. 7. Rozbicie się i przymusowe lądowanie trzech samolotów włoskich na wybrzeżu Marokka francuskiego wywołało w Paryżu olbrzymie wrażenie. Stwierdzenie, że samoloty te uzbrojone były w karabiny maszynowe i że wiozły znaczniejszą ilość amunicji, zostało skomentowane, jako dowód, że Włochy zupełnie wyraźnie udzielają pomocy oddziałom gen. Franco.

Prasa lewicowa z „Populaire“ na czele atakuje namiętnie Włochy, zarzucając im czynne popieranie jednej ze stron walczących w Hiszpanji. Komunistyczna „Humanite“ apeluje do rządu, „aby wobec jawnego udzielania pomocy powstańcom hiszpańskim przez faszyzm, rząd zaprzestał przesadnej neutralności i przestał robić trudności legalnemu rządowi w zaopatrywaniu się w żywność i niezbędne materjały.

Wczorajsze oświadczenie min. spr. zagr. Delbosa zostało przyjęte z uznaniem przez większość prasy, wywołało jednak niezadowolenie dzienników prawicowych które uważają to oświadczenie za niedość daleko idące w kierunku neutralności. „Journal des Debats“ dopatruje się w oświadczeniu ministra przyznania, że rząd francuski może zmienić swe stanowisko, gdyby inne państwa zaczęły dostarczać broni jednej ze stron.

PARYŻ, 31. 7. Havas donosi, że 14 samolotów włoskich tego samego typu, co samoloty, które wczoraj przymusowo lądowały w okolicy Oranu — wylądowały dziś w m. Nador w Marokku hiszpańskiem.

PARYŻ, 31. 7. Havas donosi z Rzymu, że wedle oświadczeń tamtejszych kół miarodajnych, rząd włoski nie otrzymał żadnych informacyj w sprawie samolotów włoskich, które przymusowo lądowały w Maroku francuskiem. Rząd włoski zarządził dochodzenie w tej sprawie.

Żądania Niemców

BERLIN, 31. 7. W związku z poranieniem kilku obywateli niemieckich przy ostrzeliwaniu miasta Gijon przez zbuntowany krążownik hiszpański „Almirante Cervera“, dowódca floty niemieckiej na wodach hiszpańskich zwrócił się do ministerstwa marynarki w Madrycie oraz do dowództwa wojsk powstańczych w La Loruna z żądaniem, aby przy zamierzonem ostrzeliwaniu miast nadbrzeżnych zawiadamiano o tem dowództwo floty niemieckiej na 10 godzin przed rozpoczęciem ostrzeliwania, tak, by zagrożeni obywatele niemieccy mogli być zawczasu przewiezieni w bezpieczne miejsce.

Rząd hiszpański wyraził rządowi Rzeszy najwyższe ubolewanie z powodu poranienia kilku obywateli niemieckich.

Rząd generałów i pułkowników

LONDYN, 31. 7. Brytyjskie M. S. Z. otrzymało od gen. Cabanellas depeszę, w której zawiadamia on o utworzeniu junty obrony narodowej. Tekst, ułożony w języku francuskim, zawiera notyfikację rządu w Burgos, składającego się z generałów Andres Saliquet, Miguel Ponte, Emiljo Mola, Fidel Davila oraz pułkowników Frederigo Montana i Fernando Moreno.

Na zawiadomienie to nie udzielił rząd brytyjski żadnej odpowiedzi. W Londynie niewiadomo dotychczas, jakie są stosunki między gen. Cabanellas a gen. Franco, oraz czy rząd w Burgos został uznany przez wojska powstańcze, znajdujące się w innych częściach Hiszpanji.

PARYŻ, 31. 7. Havas komunikuje: „Osobistość hiszpańska, twierdząca, że reprezentuje rząd powstańczy w Burgos, zjawiła się dziś w ministerstwie spr. zagr., gdzie złożyła notę, zawierającą „oficjalną notyfikację“ utworzenia rządu pod nazwą „Junta defensa national“. Na powyższe zakomunikowanie nie udzielono żadnej odpowiedzi“.

Noty rządu powstańczego Hiszpanji otrzymały również inne państwa.

Bombardowanie Gibraltaru

CASABLANCA, 1.8. (PAT). Podczas ostrzeliwania miejscowości La Linea i Algeciras w dn. 29 lipca. przez flotę rządu madryckiego, kilkanaście pocisków padło na skały miasta Gibraltar, wybijając szereg okien i raniąc lekko dwie osoby. Wojskowy komendant Gibraltaru, angielski admirał, udał się na torpedowcu w kierunku strzelającej eskadry i zażądał rozmowy z jej dowódcą. Gdy, jako dowódca, wystąpił bosman, admirał nie zechciał z nim rozmawiać i ostrzegł go jedynie, że jeżeli powtórzy się fakt, iż pociski będą padały na Gibraltar, to angielskie baterje nadbrzeżne zbombardują eskadrę.

28 lipca w nocy przy całkowicie pogaszonych ogniach powstańcy zdołali przetransportować bataljon hiszpańskiej legji cudzoziemskiej z Ceuty do Algeciras.

29 lipca przybyło do Casablanci dwóch oficerów intendentury oraz dwóch kupców z Maroka hiszpańskiego celem poczynienia zakupów dla armji powstańczej.

Milczące lufy dział

70 okrętów wojennych

PARYŻ, 31. 7. Cała prasa i koła polityczne w dalszym ciągu z niepokojem zwracają oczy ku Tangerowi i Maroku hiszpańskiemu, wyrażając obawę, aby nie doszło tam do incydentów i komplikacyj międzynarodowych.

„Temps“ podkreśla, że sytuacja, wytworzona przez wojnę domową w Hiszpanji, jest sytuacją najbardziej drażliwą ze wszystkich skomplikowanych sytuacyj, które zaistniały po wojnie światowej. Dziennik zastrzega się przed przesądzaniem sprawy samolotów włoskich, rozbitych na wybrzeżu francuskiem w Afryce, i apeluje, aby zaczekano z sądem aż do ostatecznego wyjaśnienia sprawy i zbadania, jakie było prawdziwe przeznaczenie tych samolotów, czy opuściły one Włochy z upoważnienia rządu i w jakich warunkach znalazły się nad wybrzeżem afrykańskiem. Dopóki te rzeczy nie zostaną wyjaśnione — pisze „Temps“ — nie można przesądzać sprawy, tembardziej, że rząd włoski oświadczył wyraźnie, że zamierza zachować neutralność wobec wydarzeń hiszpańskich.

Dziennik podkreśla z naciskiem, że najniebezpieczniejszym punktem jest sprawa Tangeru. Obecność hiszpańskich okrętów wojennych w tym porcie stwarza trudną sytuację, szczególnie ze względu na ostatnie oświadczenie, przypisywane gen. Franco, w którem miał on zapowiedzieć, że w razie konieczności nie cofnie się przed sprowokowaniem międzynarodowego incydentu. Dziennik wyraża nadzieję, że rząd madrycki zdecyduje się na wycofanie swych okrętów wojennych z Tangeru.

Ogólne zaniepokojenie, jakie wywołuje sytuacja w Tangerze jest zupełnie uzasadnione — pisze „Temps“ — tembardziej, że admiralicja brytyjska grupuje swą flotę śródziemnomorską w okolicy Gibraltaru, gdy flota włoska koncentruje się w Palermo i gdy Niemcy wzmacniają jednostki swej floty wojennej, znajdujące się już na Morzu Śródziemnem przez jednostki floty bałtyckiej. Są to zarządzenia ostrożności — pisze „Temps“ — które mogą być łatwo wytłomaczone naturalną troską o interesy obywateli tych państw w Hiszpanji, ale fakt, że odnośne rządy uważały za konieczne powziąć aż tak daleko idące zarządzenia, podkreśla powagę sytuacji w Tangerze.

Na wodach hiszpańskich przebywa obecnie, jak twierdzi „Le Jour“, około 30 jednostek angielskich, 12 francuskich, 5 niemieckich, 8 włoskich, 2 amerykańskie i 2 portugalskie, czyli ogółem do 70 obcych okrętów wojennych, nie licząc tych jednostek floty angielskiej, które zdążają obecnie z Malty do Gibraltaru. **Tego rodzaju koncentracja floty wojennej jest faktem bez precedensu w historji dwudziestego wieku.**

Rząd madrycki nakazuje żołnierzom

Mordowanie oficerów

RZYM, 31. 7. „Popolo di Roma“ zamieszcza wywiad z gen. Franco. Wódz powstańców m. in. powiedział: Andaluzja już cała należy do nas. Kolumny wojsk rządowych z San Sebastiano już są bite przez nasze wojska. Szef ich dostał się do niewoli. Oddziały nasze, które wyruszyły z Saragossy, zwyciężyły wojska katalońskie. Wszystkie porty na Atlantyku i na Morzu Śródziemnem z wyjątkiem Malagi znajdują się w naszych rękach. Walencja jest również w naszej władzy.

LISBONA, 31. 7. Powstańcy hiszpańscy oświadczają, że zbliżają się metodycznie do Madrytu. Jedna z kolumn powstańczych miała zająć m. El Pardo, w odległości 18 km. od Madrytu, dwie inne kolumny mają znajdować się w odległości conajwyżej 30 km. od stolicy.

MADRYT, 31. 7. Oviedo, znajdujące się jeszcze w ręku powstańców, jest silnie bombardowane przez kolumnę górników. Samoloty rządowe zrzuciły nad pozycjami powstańców tysiące proklamacyj, wzywających żołnierzy do porzucenia oficerów i przejścia na stronę wojsk rządowych. **„Jeśli oficerowie zechcą się sprzeciwić — głosi odezwa — zabijcie ich, spełniając w ten sposób wasz obowiązek“.**

PARYŻ, 31. 7. Z Barcelony donoszą: Rząd kataloński przyznaje w oficjalnym komunikacie, że wojska frontu ludowego, wysłane na zdobycie Saragossy, głównej kwatery północnej armji powstańczej, poniosły dotkliwą porażkę. Oddziały rządowe straciły kilkuset zabitych i wielu rannych. Jednocześnie rząd madrycki zapowiada nową ofenzywę oraz dementuje ponownie rozpowszechnioną przez rozgłośnię powstańców w Sevilli wiadomość o zdobyciu przez wojska gen. Queipo del Lano portowego miasta Walencji. W rzeczywistości zajęte zostało miasto Walencja w pobliżu Bajadoz.

KONDOTJER

Korespondent specjalny „Paris Soir“ donosi z granicy hiszpańskiej, że do kwatery głównej północnej armji powstańczej przybył na małym samolocie znany lotnik angielski Campbell Black. Lotnik zaproponował gen. Mollo swe usługi. Ma on kierować akcją samolotów powstańczych w bombardowaniu pozycyj wojsk rządowych w Sierra Guadarama. Pozatem Campbell Black w charakterze przedstawiciela jednej z angielskich firm lotniczych zaproponował rządowi powstańczemu dostawę 30 samolotów

MOBILIZACJA OBU STRON

BERLIN, 31. 7. Wedle doniesień z Lizbony, obie strony walczące przygotowują się do długotrwałej wojny domowej i powołują pod broń rezerwistów. Rząd madrycki zorganizował oddziały pospolitego ruszenia, złożone ze zwolenników związków lewicowych. Podobnie postępują powstańcy, którzy organizują milicję narodową, składającą się ze zwolenników prawicowej organizacji „Falanga hiszpańska“. Dowództwo tych formacyj sprawuje syn byłego dyktatora Antonio Primo de Rivera.

Władze adwokackie

kontrolują adwokatów

Rada Adwokacka warszawska postanowiła ostatnio delegować swych członków na posiedzenia oddziałów sądu grodzkiego w Warszawie, celem skontrolowania sposobu wykonywania czynności zawodowych przez członków Izby Adwokackiej.

Mistyczna żona

odwiedziła Kowalskiego

POZNAŃ, 31. 7. Osadzonego przed miesiącem w więzieniu w Rawiczu marjawitę Kowalskiego, odwiedziły w tych dniach trzy marjawitki. przybyłe z Płocka, między innemi „mistyczna żona“ Kowalskiego Witucka z synkiem.

Mac-Mahon nie chciał

wyrządzić krzywdy królowi

LONDYN, 31. 7. Reuter donosi: Dziś stanął przed trybunałem ponownie Mac Mahon, oskarżony o usiłowanie zamachu na króla. Oskarżony oświadczył, że był aresztowany w 1933 r. pod zarzutem oszczerstwa, skazany na rok więzienia, lecz apelował, wyrok skasowano i wypuszczono go na wolność po 3 i pół miesiącach więzienia. Po zwolnieniu Mac Mahon usiłował porozumieć się z min. spraw wewnętrznych sir'em John'em Simon'em, aby uzyskać satysfakcję. W 1934 r. Mac Mahon wysłał petycję do króla Jerzego V, w której prosił o dochodzenie z powodu zachowania się 2 agentów policji śledczej. Zmuszono go, jak zeznaje, do cofnięcia tych zarzutów.

Mac Mahon raz jeszcze oświadcza, że nie chciał wyrządzić królowi żadnej krzywdy, a jedynie chciał zwrócić uwagę na swoje pretensje.

Po przesłuchaniu Mac Mahona odroczono proces do najbliższej sesji trybunału z udziałem przysięgłych.

Zmiana na stanowisku

kuratora okr. wileńskiego?

WILNO, 1.8. W Wilnie krążą pogłoski, że z nowym rokiem szkolnym ustąpić ma kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego, p. Szelągowski. Na stanowisko to ma być powołany dotychczasowy kurator Okręgu Szkolnego w Krakowie, p. Godecki.

Rząd angielski zaleca Izbie Gmin

Nie mówić o Hiszpanji

LONDYN, 31. 7. Izba gmin uchwaliła jednomyślnie odroczenie sesji do 20 października z tem że gdyby tego wymagała sytuacja, Izby zbiorą się wcześniej. Po tej uchwale przystąpiono do dyskusji o polityce zagranicznej.

Noel Baker (Labour Party) mówił o wypadkach w Hiszpanji: Nie występujemy za tem, by rząd brytyjski interwenjował w tych sprawach, ale żądamy, aby udzielał rządowi hiszpańskiemu wszelkich ułatwień, które mu należą się w myśl obyczajów i praw międzynarodowych. Żądamy, aby nie uznawał spiskowców wojskowych i aby nie przyznawał im praw strony walczącej, żądamy wreszcie, aby użył wszelkich swoich wpływów, by zapobiec interwencji innych mocarstw na rzecz dyktatury wojskowej. Cała Izba — mówił Noel Baker — ma informacje o tem, że **pewne mocarstwa udzielają pomocy powstańcom. Żądamy stanowczo od rządu aby przeciwstawił się takiej interwencji i aby pamiętał, że legalny prezydent Hiszpanji, wielki liberał** i mąż stanu, wraz ze swymi stronnikami walczy o wielką sprawę wolności i demokracji.

Na zakończenie Noel Baker poruszył sprawę Gdańska, żądając aby rząd zmobilizował opinję na rzecz obrony praw Ligi Narodów w Wolnem Mieście.

Mac Ewen (konserwatysta) dowodził, że w Hiszpanji walczą ze sobą skrajne skrzydła prawicy i lewicy.

Roberts (liberał opozycyjny) oświadczył: Sprawa hiszpańska nie jest zagadnieniem wyłącznie wewnętrznem hiszpańskiem. W. Brytanja nie mogłaby spoglądać z zadowoleniem na utworzenie się nowej dyktatury wojskowej nad brzegami Morza Śródziemnego. Obecny rząd hiszpański jest republikański i liberalny. Rozruchy, które trwają od chwili zakończenia wyborów w Hiszpanji, są dziełem kół wojskowych. Mówca żąda, aby rząd brytyjski nie był bezstronnym w tej walce, gdyż interesy W. Brytanji wymagają zwycięstwa obecnego rządu, a sukces powstańców byłby klęską dla polityki zagranicznej W. Brytanji. Rząd brytyjski nie powinien interwenjować, ale gdyby rząd hiszpański chciał nabywać broń w Anglji, to powinien uzyskać wszelkie ułatwienia.

Podsekr. stanu w M. S. Z. Cranbourne, odpowiadając w imieniu rządu na różne uwagi i zapytania, oświadczył: Rząd brytyjski wcale nie zamierza obecnie uznać aneksji Abisynji. **Dalej Crancourne poświęcił kilka słów sprawie gdańskiej, podkreślając, że rząd brytyjski nie odstąpił i nigdy nie odstąpi Wys. Komisarza Ligi Narodów Lestera, którego działalność wysoko ceni.**

Położenie w Hiszpanji — mówił Cranbourne — budzi zaniepokojenie na całym świecie. Pisma donosiły o sprzedaży samolotów do Hiszpanji, są to samoloty osobowe, na tę tranzakcję nie potrzeba było żadnego zezwolenia rządu brytyjskiego. Oczywiście fakt, iż tranzakcji tej dokonano, nie dowodzi, iż rząd brytyjski ją aprobuje. Jest to tranzakcja handlowa prywatna, która zupełnie nie dotyczy rządu. Rząd brytyjski nie otrzymał żadnych zamówień na sprzęt wojenny z Hiszpanji, a gdyby otrzymał zamówienie, to potraktowałby je zgodnie z prawem.

Powtarzam, położenie w Hiszpanji jest bardzo skomplikowane. Im mniej będziemy o niem mówić tem będzie lepiej. Wszystko co mogę powiedzieć na ten temat, to że w imieniu W. Brytanji zapewniam naród hiszpański i Izbę brytyjską, że rząd brytyjski w zatargu wewnętrznym hiszpańskim nie podjął i nie podejmie żadnej nielojalnej akcji.

Czas przyjęć w urzędach

Od godz. 10 do 12

P. premjer wydał zarządzenie, dotyczące przyjmowania interesantów w urzędach.

We wszystkich urzędach w dni urzędowe obowiązuje jednakowy czas przyjęć od godz. 10 do 12.

Interesanci zamiejscowi, którym okoliczności od nich niezależne częstokroć uniemożliwiają przybycie do urzędu w oznaczonym czasie, **mogą być przyjmowani poza godzinami przyjęć.**

Ujednostajnienie czasu, przeznaczonego na przyjęcia na całym obszarze Rzeczypospolitej, ma duże znaczenie dla obywateli, którzy odtąd nie będą już potrzebowali tracić czasu i energji na zasięganie informacyj, kiedy w jakim urzędzie będą mogli być przyjęci.

W pobliżu granicy niemieckiej

wylądował wicemin. Bobkowski

CZĘSTOCHOWA, 1. 8. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie w całej okolicy wywołała wiadomość o lądowaniu polskiego balonu koło stacji Kłomnice na linji kolejowej Częstochowa — Kolana, w odległości 25 km. od Częstochowy w kierunku na północ. Na miejsce lądowania przybył przedstawiciel policji, który ustalił, że balon, który opadł, nazywa się „Katowice“, posiada pojemność 1200 m. sześciennych i wyleciał wieczorem z Jabłonny, gdzie jest stacjonowany. Balon był pilotowany przez kpt. Stencla z 2 bataljonu balonowego w Jabłonnie Legjonowej.

W gondoli balonu znajdowali się: wiceminister komunikacji inż. Bobkowski, któremu, jak wiadomo, podlegają sprawy lotnictwa komunikacyjnego, turystycznego i sportowego, sen. gen. Zarzycki, płk. Wolszleger, kierownik referatu balonowego w departamencie aeronautyki w min. spraw wojskowych oraz dyrektor państwowego instytutu meteorologicznego Platon.

Jak się dowiadujemy, przebieg lotu był zupełnie normalny. Ze względu na poważne zachmurzenie, balon leciał nisko, bo przeważnie na wysokości 700—800 m. Lądowanie balonu odbyło się bez wypadku. Lot nosił charakter badawczy, mianowicie wiceminister Bobkowski pragnął zapoznać się bliżej z warunkami lotu balonem, zaś dyrektor PIM'u studjował warunki badań meteorologicznych z balonu.

Bezpośrednio po wylądowaniu wszyscy lotnicy wyjechali do Warszawy.

Sytuacja walutowa

Na wczorajszych giełdach walutowych zanatowano wyraźny spadek franka francuskiego, który objawił się w formie silnej zwyżki prawie wszystkich walut, notowanych na giełdzie paryskiej. Zjawisko to tłumaczyć należy — jak już przed paru dniami zaznaczono — szeregiem względów, zarówno natury wewnętrzno - francuskiej, jak i charakteru zagranicznego. Jeżeli chodzi o teren wewnętrzny, to właśnie teraz ujawniają się dość poważne trudności, na tle podrożena robocizny. Trudnosci te grożą upadłościami szeregu przedsiębiorstw, a pozatem wzrostem bezrobocia oraz spadkiem eksportu.

Jednocześnie ujawniło się znacznie mniejsze od spodziewanego odprężenie, co znalazło wyraz w stosunkowo nieznacznej repatrjacji wywiezionych zagranicę kapitałów. Wreszcie — brak wiadomości o subskrypcji bonów interpretowany jest jako stosunkowe niepowodzenie pożyczki. Jeżeli chodzi o teren międzynarodowy, na sytuacji zaciążyły przedewszystkiem wypadki hiszpańskie.

Na giełdzie paryskiej notowano dziś: Nowy York 15.18 (a więc blisko górnego punktu złota — 15.19) wobec 15.15 i pół wczoraj, Londyn 76.18 wobec 76.01 (niewiadomo czy angielski fundusz walutowy rozpoczął w związku z tem interwencję), Zurich 495,00 (jest to gorny punkt złota, wobec czego złoto może odpływać do Szwajcarji) wobec 494.87, Amsterdam 10,31 (górny punkt złota) wobec 10.29 i pół, wreszcie Belgję 256.00 (a więc wciąż niżej od górnego punktu zołta) wobec 255.50.

Giełda

w dniu 1 sierpnia

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

Tendencja dla papierów procentowych i akcyj utrzymana.

7 proc. poż. stabilizacyjna 45.25; 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 61,50, II em. 60.50; 4 proc. poż. konsolidacyjna 42.50; 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 56.25 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 48.25 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (magistrat) 48.00 (w proc.).

Liczba uczniów szkół ogólnokształcących rośnie

Reforma szkolna nie przyniosła zmiany

Za miesiąc rozpocznie się nowy rok szkolny. Zapełnią się szkoły powszechne, gimnazja i licea. Szkolnictwo średnie zreorganizowane pocznie funkcjonować i jak poprzednio skupiać liczne rzesze młodzieży. To też zupełnie jest na czasie spojrzeć na ubiegły rok szkolny i zapoznać się z siłą liczebną tego szkolnictwa, ilością szkół i uczniów.

Od dłuższego czasu mówi się u nas o konieczności reformy wykształcenia średniego, o tem, że zbyt wielu mamy ludzi, posiadających ogólnie średnie wykształcenie, którzy w rzeczywistości nie wiele umieją, a w życiu nie wiedzą co robić i każdy z nich marzy o takiej lub innej posadzie rządowej, samorządowej, lub prywatnej.

783 SZKOŁY ŚREDNIE

Reforma szkolnictwa, tak zwana mała matura, miała temu jakoby zapobiec. Miała część młodzieży z dawnej siódmej i ósmej klasy pchnąć do szkół zawodowych, specjalnych i dać im fach w rękę.

Taki był podobno cel reformy i takie założenie. A tymczasem... Tymczasem, nic nie uległo zmianie i wszystko idzie dawną, utartą drogą. Kto nie wierzy może się przekonać z liczb z ostatnich trzech lat, dotyczących szkolnictwa średniego ogólnokształcącego.

Mieliśmy więc w 1933-34 r. szkolnym 783 takie szkoły państwowe, samorządowe i prywatne. W roku następnym liczba ich maleje do 770, aby w 1935-36 r. spaść do 755.

181 TYSIĘCY UCZNIÓW

Zdawałoby się więc z tego, że reforma szkolna robi swoje — wszak liczba gimnazjów zmniejszyła się o 28. Jest to jednak zupełnie mylny wniosek. Liczba szkół zmalała, ale za to wzrosła i to nawet bardzo znacznie liczba uczniów, bo gdy w 1933-34 r. było ich 160 tysięcy, to w ostatnim roku szkolnym szkoły średnie ogólnokształcące miały w swoich murach 181 tysięcy chłopców i dziewcząt. Skutek tego jest tylko ten, że dziś na każdą szkołę przypada więcej uczniów niż poprzednio.

LICZBA UCZNIÓW ROŚNIE

Jeśli idzie o szkoły ogólnokształcące państwowe, to ich liczba w ciągu trzech lat ostatnich nie uległa zmianie, było ich i jest 303. Jednak liczba uczniów w tych szkołach wzrosła z 87 tysięcy do 99 tysięcy.

Liczba szkół samorządowych zmalała z 55 do 44, przyczem ilość uczniów pozostała bez zmiany i wynosi prawie 10 tysięcy.

Szkół prywatnych mieliśmy w 1933-34 r. — 425, ostatnio zaś — 408, a więc ubyło ich 17. Mimo to ilość uczniów w tych szkołach wzrosła i to nawet dosyć znacznie, gdyż z 64 tysięcy do 72 tysięcy.

Jeśliby więc mierzyć skutki reformy szkolnictwa liczbą młodzieży, a to jest przecież najistotniejsze, to można śmiało stwierdzić, iż ilość młodzieży kształcącej się w szkołach średnich ogólnokształcących nietylko nie ulega zmniejszeniu, lecz wzrosła. Widać z tego, iż szkoły zawodowe nie zabrały wiele szkołom ogólnokształcącym, a tem samem reforma nie przyniosła zamierzonych rezultatów.

PRZEWAGA CHŁOPCÓW

Na ogólną ilość 181 tysięcy młodzieży szkół średnich przypada 105 tysięcy chłopców i 75 tysięcy dziewcząt. Dziewczęta stanowią większość w szkołach prywatnych, bo na 72 tysiące uczniów tych szkół jest ich 42 tysiące, gdy chłopców tylko 30 tysięcy.

W szkołach państwowych i samorządowych przeważają natomiast chłopcy, których jest 69 w szkołach pasńtwowych i 5 tysięcy w ogólnokształcących szkołach, prowadzonych przez samorządy.

W. B.

Nowe sensacje w sprawie Parylewiczowej

Kilkugodzinna „wizyta" u Parylewicza i nagły wyjazd z Krakowa

Prace śledcze w związku z aferą Parylewiczowej, postępują obecnie, po wyjściu ze szpitala sędziego dr. Korusiewicza, nadal. Sensacją obecnie podczas toczącego się śledztwa jest „wizyta" prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr. Garbasińskiego i sędziego śledczego dr. Korusiewicza w mieszkaniu niedawno dymisjonowanego męża Wandy Parylewiczowej, b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie — Parylewicza, przy ul. Sarego 24 w Krakowie. „Wizyta" trwała kilka godzin. Szczegóły pobytu przedstawicieli prokuratury i sądownictwa nie są znane. Jednak bezpośrednio po „wizycie" p. Parylewicz zlikwidował mieszkanie w Krakowie i przeniósł się z meblami do Warszawy.

„Goniec Warszawski" pisze:

„Opinja zadaje sobie pytanie, jaki ma związek wizyta prokuratora i sędziego śledczego u p. Parylewicza z nagłym jego wyjazdem z Krakowa do Warszawy. Przecież chyba nic jest to ucieczka, a „wizyta" nie była rewizją... Czy sędzia Koruszewicz przesłuchiwał p. Parylewicza, czy też doradził mu bądź też polecił wyjazd z Krakowa i dlaczego. Zdawałoby się, że obecność p. Parylewicza w Krakowie jest wprost niezbędna, albowiem przecież nie ulega wątpliwości, iż zeznania jego w sprawie przestępstw żony mogą mieć decydujące znaczenie, z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że długoletni prezes apelacji krakowskiej miał b. rozgałęzione stosunki w sądownictwie krakowskiem i prawdopodobnie kolosalny wpływ na to sądownictwo i może dlatego wyjechał...

Nagły wyjazd p. Parylewicza z Krakowa do Warszawy jest niemniejszą sensacją, niż miesiąc temu jego dymisja i aresztowanie jego żony.

Podobno materjał, zebrany na podstawie wstępnego dochodzenia jest znacznie bogatszy niż to przypuszczano i niewątpliwie znacznie rozszerzy samo śledztwo.

W Krakowie krążą pogłoski, jakoby obrony Parylewiczowej miał podjąć się mec. Szurlej, Fleischerowej — mec. Arnold, zaś Hollandra — dr. Jan Bader. Sprawa obrony nie jest jednak jeszcze zdecydowana, ze względu na stan dochodzeń.

Ile można wywieźć pieniędzy

do różnych krajów Europy?

Wczoraj komisja dewizowa ustaliła wysokość kwot wywozowych bez specjalnego zezwolenia przy wyjeździe do Gdańska, Jugosławji, Bułgarji i Węgier. Obecnie więc, osoby, wyjeżdżające do w. m. Gdańska, legitymujące się dowodem osobistym, mają prawo wywieźć każdorazowo, bez specjalnego zezwolenia, krajowe środki płatnicze do wysokości 500 zł. lub równowartość tej sumy w gdańskich środkach płatniczych. Łącznie jednak w przeciągu miesiąca kalendarzowego nie można wywieść więcej jak 500 zł. lub ich równowartość.

Do Jugosławji, na podstawie paszportu zagranicznego, wyjeżdżająca osoba może wywieść na każde 4 tygodnie ważności paszportu akredytywę lub czeki turystyczne, wystawiane przez bank P. K. O. do równowartości 950 zł. w dinarach, (dotychczas 750 zł.).

Przy wyjeździe do Bułgarji można w tejże akredytywie lub czekach turystycznych równowartość 500 zł. w lewach (do 1 sierpnia również 500 zł.). Do Węgier wreszcie równowartość 600 zł. w pengö (dotychczas 450 zł.).

Niezależnie od akredytyw lub czeków, każdy wyjeżdżający do Jugosławji, Bułgarji lub Węgier może zabrać ze sobą bez specjalnego zezwolenia 50 zł. gotówką lub ich równowartość w innych walutach.

Zezwoleń na podwyższenie kwoty akredytywy lub czeku turystycznego udziela w wyjątkowych wypadkach komisja dewizowa.

Pożyczka inwestycyjna

na pokrycie zaległości ubezpieczeniowych

Ministerstwo Opieki Społecznej zatwierdziło, w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, decyzję Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przyjmowania od pracodawców przez ten zakład i ubezpieczalnie społeczne obligacyj 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej na pokrycie zaległych składek.

Obligacje przyjmowane będą na pokrycie zaległości, powstałych przed dniem 1 stycznia 1934 r. wraz z odsetkami za zwłokę, karami i grzywnami według stanu z dnia 1 lipca 1935 r. do kwoty łącznej 5 milj. zł. po kursie wyższym o 10 procent od kursu giełdowego, nie wyżej jednak jak po 85 za sto.

Podatek od spadków i darowizn

można płacić pożyczką konsolidacyjną

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że 4-procentowa pożyczka konsolidacyjna przyjmowana będzie przez wszystkie urzędy skarbowe na pokrycie podatku od spadków i darowizn do wysokości 25 tysięcy złotych. Pożyczka przyjmowana będzie według wartości nominalnej.

Ambasador Włoch

u gen. Rydza-Śmigłego

Wczoraj Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi złożył wizytę ambasador włoski w Warszawie Pietro Arone di Valentino.

W dniu dzisiejszym gen. Rydz-Śmigły rewizytował amb. Valentino.

Pracownicy „Leśmierza"

na F. O. N.

W dniu 29 lipca, po ukończeniu pracy, wszyscy zatrudnieni w cukrowni i rafinerji „Leśmierz" rzemieślnicy i robotnicy zebrali się samorzutnie w sali fabrycznej i uchwalili prosić dyrektora cukrowni i rafinerji o przedłużenie pracy w fabryce w ciągu jednego miesiąca o 1 godzinę dziennie, t. j. do 7 godzin dziennie, a wynagrodzenie za uzyskane w ten sposób 20 godzin ofiarować na Fundusz Obrony Narodowej.

Dyrekcja zakładu wyraziła zgodę na przedłużenie pracy w fabryce w ciągu miesiąca o 20 godzin i na przekazanie wynagrodzenia za tę pracę na F. O. N.

Jednocześnie pracownicy umysłowi i rafinerji „Leśmierz", zebrani w dn. 29 lipca 1936 r. uchwalili opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości 1 procent pobieranych pensyj, rozpoczynając od 1 lipca r. b. na przeciąg 6 miesięcy.

Inspekcja

Wczoraj zastępujący p. ministra skarbu podsekretarz stanu Świtalski przeprowadził o godz. 8-ej rano kontrolę obecności w Departamencie Ceł w gmachu ministerstwa. Minister zastał wszystkich urzędników przy pracy. Jednocześnie p. wiceminister zwiedził laboratorjum departamentu, interesując się brakami w wyposażeniu oraz kwestją pomieszczeń.

Zalesianie nieużytków

w woj. łódzkiem

W powiecie piotrkowskim (woj. łódzkie) prowadzona jest systematyczna akcja zalesiania nieużytków, które obejmują na terenie powiatu przestrzeń około 8.000 ha. W ciągu ostatnich kilku lat zalesiono 851 ha a na wiosnę r. b. zgłoszono zapotrzebowanie na sadzonki dla 314 ha nieużytków w powiecie.

Powołany został do życia specjalny komitet zalesiania nieużytków w pow. piotrkowskim. Do komitetu wchodzą fachowcy-leśnicy oraz wójtowie i sekretarze gminni.

Apel kupców z hal

o ulgi w podatkach

Zarząd, komisja rewizyjna oraz delegaci członków związku handlujących chrześcijan w halach i na targowiskach w Warszawie, reprezentujących ogółem 12 tysięcy osób, a wraz z rodzinami,, dostawcami i pracownikami ponad 60 tys. osób, postanowili złożyć władzom miejskim memorjał, w którym poruszają bolączki swego zawodu.

W memorjale swoim pisze na temat konieczności obniżenia komornego pobieranego za stoiska i stragany w halach i na targowiskach:

— Nasza sytuacja materjalna jest tak rozpaczliwa, że zasługujemy na zmniejszenie komornego w halach i na targowiskach na pl. Kercelego, w Wielopolu, Halach Mirowskich i na Koszykowej, choćby o 25% od komornego z przed 1928 roku.

Prosimy prezydenta Starzyńskiego o łaskawe powstrzymanie inspekcji handlowej w zapędach obciążania nas dodatkowemi różnemi opłatami, doprowadzających nas do głębszego zubożenia.

— Jednocześnie usilnie prosimy o zezwolenie na delegowanie reprezentantów związku do inspekcji handlowej z głosem opinjowawczym w każdym wypadku decydowania o naszych obciążeniach pieniężnych, byśmy mogli przedstawić istotny stan ruchu handlowego w halach i na targowiskach.

— Zwracamy się z apelem do ministra skarbu o łaskawe wejrzenie w praktyki urzędów skarbowych, które nie liczą się z opinją ekspertów i pomimo uzgadniania z ekspertami skali podatkowej, podwyższają skale podatków.

Władze wymiarowe nie uznają, że kramy, stragany, budki, stoiska i drobne sklepy w halach i na targowiskach nie są samodzielnemi lokalami handlowemi i nie podlegają podatkom lokalowym.

— Prosimy pana ministra skarbu o łaskawe wejrzenie w naszą sytuację o wydanie zarządzeń, które ocalą nas, nasze rodziny i personel od biedy.

Powódź wypowiedzeń pracy

2.000 dozorcom grozi zwolnienie

Na dzień 1 sierpnia właściciele nieruchomości łódzkich wystosowali do dozorców 2.000 wypowiedzeń z żądaniem opuszczenia mieszkań.

W sprawie tej odbyła się konferencja posłów: Wadowskiego, Wymysłowskiego i sen. Algayera z przedstawicielami związku zawodowego. Na konferencji postanowiono wszcząć akcję na terenie ministerstw, których przedstawiciele zasiadali w komisji rozjemczej.

Przegląd prasy

POD ZNAKIEM MOBILIZACJI

W naszym życiu wewnętrznem weszliśmy w okres prowizorjum. Po stronie rządu i opozycji trwają gorączkowe przygotowania, grupowanie sił przed decydującą próbą.

Feljetonista polityczny żydowskiego „Naszego Przeglądu" tak maluje obecny stan rzeczy, ironizując:

„Odbywa się więc mobilizacja na wszystkich frontach, na lewicy i na prawicy. Przygotowuje się wszystkie siły do czołowego ataku we wrześniu. Przesuwa się terminy. Pierwsze rozkazy miały paść w sierpniu, ale obóz rządowy wolał obserwować działania Stronnictwa Ludowego, pozwolić im się wyładować, by móc ruszyć następnie do ataku.

W przeddzień walk i bojów, nim ruszy się do szturmu, odbywa się przegląd wojsk, lustracja szeregów biurokratycznych."

Ta generalna lustracja jest zapowiedzią szerszej akcji.

„Czy zbliża się dzień sądu ostatecznego? Czy są to przysłowiowie trzy dni biblijne przed usłyszeniem „głosu bożego" z góry Synaju przed nową deklaracją, przed mobilizacją obozu rządowego do szturmu, który został wyznaczony na koniec września? W każdym razie nadchodzą dni gwałtownej „czystki", gwałtownego przygotowywania się do jakiegoś nowego okresu. Święto usłyszenia głosu bożego poprzedzają grzmoty i błyskawice w postaci okólników, spadających na barki urzędnicze, a wzywających bodajże do poczwórnej wstrzemięźliwości. Pod hasłem eleuterji i neosanacji przygotowuje się walna rozprawa z opozycją, która nie zgłosi akcesu."

OFERTY... NA PRZYNĘTĘ

Przed decydującemi posunięciami obozu rządowego, ponowiono próby pozyskania dla reżimu mas ludowych. Manifestacyjnie wysunięto problem reformy rolnej, rozluźniono stosunki z konserwatystami, biurokrację nakłania się do bardziej życiowego traktowania spraw wiejskich, prowadzone są niezupełnie prywatne rozmowy z sen. Rógiem, grubą ongiś rybą „Wyzwolenia".

Pod adresem wsi wysuwane są postulaty i kierowane oferty. Treść ich lapidarnie ujmuje narodowy „Goniec Warszawski" pisząc w związku z ostatniemi rozmowami, o ich sensie. Wołają zwolennicy porozumienia, à la Róg:

„Przestańcie burzyć wieś i grozić zemstą, stuszujcie manifestacje chłopskie w dniu 15 sierpnia, a będzie można pogadać o amnestji dla W. Witosa i b. więźniów brzeskich, a nawet o zmianie ordynacji wyborczej i nowych wyborach do Sejmu."

Ta przynęta, podobnie jak reforma rolna spewnością nie chwyci chłopa. Zbyt dojrzała jest już świadomość masy ludowej, aby pozornemi ustępstwami pozyskać można było wieś. Słusznie zaznacza to „Warszawski Dziennik Narodowy".

„Chłop polski w okresie ostatnich lat dziesięciu bardzo postąpił naprzód. Zdał on sobie sprawę z istotnych przyczyn nękającej go biedy, zrozumiał swoje stanowisko w kraju, przekonał się, że tak samo dla niego, jak dla całego narodu, najważniejszym postulatem w danej chwili — jest postulat polityczny.

Nasz kryzys gospodarczy, w szczególności zaś kryzys wsi, jest przedewszystkiem następstwem kryzysu politycznego w kraju. Dopóki nasze życie polityczne nie ulegnie zasadniczej zmianie, dopóki nie zmieni się typ rządów i ustrój naszego państwa, będziemy coraz błębiej zapadali w grzęzawisko kryzysu gospodarczego."

Próby pozyskania poparcia mas, bez zdecydowania się na gruntowną przebudowę podstaw naszego życia do niczego nie prowadzą.

„Dlatego też zwekslowanie kryzysu polityczno - moralnego w Polsce na grunt czysto społeczny, żadnego wyniku dać nie może."

ISKRY NADZIEJI...

W rocznicę „wielkiej wojny" przewidywania co do przyszłości, nie są zbyt optymistyczne. W powietrzu czuć proch, atmosfera katastrofy jest wyraźna. Zwracając uwagę na ten nastrój pisze „Kurjer Polski":

„Lato roku 1936 podobne jest do lata roku 1914. I wtedy i dziś atmosfera była naładowana elektrycznością, jakaś straszliwa duszność tamowała oddech. Tylko, że wtedy w przededniu katastrofy, która ogarnęła cały świat, wszystko pozornie wskazywało na to, iż świat dalej będzie żyć spokojnie. Franciszek Józef, jak co rok, pojechał do Ischlu, szef austrjackiego sztabu generalnego Conrad von Hötzendorf rozpoczął urlop. Rozjechali się również na wypoczynek wszyscy niemal wybitni politycy, wysocy wojskowi. A dziś król Anglji odwołuje planowany odpoczynek w Cannes, Baldwin nie jedzie do ulubionego Aix le Bains. Mężowie stanu, kierownicy sztabowi nie ukrywają, że sytuacja jest groźna, komplikacje wiszą w powietrzu.

Może w tej różnicy tli iskierka nadziei, że jednak historja się nie powtórzy."

Pisze też „IKC":

„Wszystkie dotychczasowe alarmy, na szczęście, nie spełniły się. Pokój w Europie trwa. Wprawdzie państwa zbroją się na gwałt, wprawdzie każdy kraj upodabnia się coraz bardziej do obozu warownego, a przemysł wojenny nie zna kryzysu i rozbudowuje się gwałtownie, ale to wszystko jeszcze nie powoduje zbyt ostrych zadrażnień. Czasem odnosi się wrażenie, że poszczególne państwa zostawiają swym sąsiadom wolną rękę w przygotowaniach wojennych i patrzą biernie na wszystko, co się wokoło nich dzieje, czekając na wyniki wyścigu zbrojeń, który wzmaga swe tempo mimo rozbrojeniowych konferencyj."

Pokój w Europie jeszcze trwa, ale przesada w optymizmie jest dziś już ciężkim błędem, bierność i wyczekiwanie — zbrodnią. Narody, które nie zdobędą się na postawę czynną i nie zapewnią sobie siły — szykują same sobie zagladę.

Odezwa episkopatu Polski

w sprawie synodu plenarnego

W związku z synodem plenarnym, który odbędzie się w Częstochowie w dniach 25 i 26 sierpnia r. b., ks. ks. biskupi wydali odezwę następującej treści:

Katolicy! Dnia 25 — 26 sierpnia na Jasnej Górze, u stóp Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej odbędzie się po długich wiekach za zgodą Ojca św. Piusa XI peirwszy plenarny synod biskupów katolickich w Rzeczypospolitej Polskiej.

Korząc się przed Bogiem, prosząc o światło Ducha Świętego, wspomagani przez Maryję, Matkę Bożą i Królową naszą, radzić będziemy nad tym, aby w Rzeczypospolitej rozwijało się i potężniało życie według nauki Chrystusa Pana; aby Bóg przez wszystkich był miłowany, a zakon Boży wykonywany; aby wszyscy ludzie społem się miłowali i do owczarni Chrystusowej należeli; aby duchowieństwo było coraz bardziej świątobliwe, ofiarne, pełne zaparcia się siebie, aby rodziny były święte, małżeństwa nierozerwane; aby dziatwa słowem i przykładem, w domu i w szkole, była w wierze wychowywana i wyrosła na dobrych katolików i obywateli kraju; aby nie było głodnych, bezrobotnych; aby każdy miał pracę i słuszną za nią zapłatę; aby nienawiść, zgorszenie, walka z wiarą wygasły w Polsce.

Najmilsi w Chrystusie! Módlcie się o to wszystko razem z nami biskupami zebranymi na synodzie.

Kapłani aż do zakończenia synodu po każdej Mszy św., oprócz zwykłych modlitw, niech w tej intencji odmawiają z wiernymi 3 Zdrowaś Maryja.

Katolicy! Nietylko w świątyniach, lecz i w domach waszych módlcie się w tej intencji razem z dziatwą waszą. Niechaj dzieci błagają Boga o te łaski, Bóg raczy wysłuchać modlitwy maluczkich.

Maryjo, przyczyń się za nami!

Warszawa, 31 lipca 1936 r.

W imieniu Episkopatu Polski

(—) † Aleksander Kardynał Kakowski

(—) † August Kardynał Hlond

Najazd sekciarzy

na Polskę

Jak już donieśliśmy do stolicy przybył z Ameryki jeden z twórców i obecnych przywódców t. zw. kościoła narodowego, p. Franciszek Hodur, który rozbił jedność kościelną naszych wychodźców w Stanach Zjednoczonych A. P., przyczyniając się w pewnym stopniu do wynarodowienia ich. Ponieważ sekta Hodura uległa rozbiciu i znacznie osłabła na terenie amerykańskim, Hodur czyni wysiłki, aby zaklimatyzować się w Polsce.

Pomiędzy sekciarzami już się toczą walki, gdyż głównym przeciwnikiem Hodura jest inny przywódca „kościoła narodowego" Wł. Faron, który uważa hodurowców za swych konkurentów, zwłaszcza w dziedzinie dochodów, uzyskiwanych przy bezprawnie udzielanych rozwodach.

Bolączki handlu owocami

Nieco o włoskich orzechach i jabłkach z Ameryki

Jesteśmy w pełni sezonu owocowego. Witryny sklepów kolonjalnych uginają się pod ciężarem słodkich, czerwonych czereśni, przezroczystych porzeczek, wiśni i jagód, na straganach i ulicznych wózkach piętrzą się piramidy owoców wszelkiego rodzaju i gatunku.

Przy tej obfitości słodkiego towaru — ogół konsumentów narzeka jednak, że ceny są zbyt wygórowane. Kilogram czereśni kosztuje od 1.60 — 2.40 zł. Cena kilograma pospolitych chłopskich wiśni — dochodzi do 80 gr. Drogie były truskawki i maliny, a nawet pomidory, zaliczane przez ogrodników do grupy owocowej, sprzedawane są w tym roku „na wagę złota".

Dlaczego owoce są u nas takie drogie? Jak się ukształtuje konjunktura owocowa na jesieni — w okresie największej produkcji (jabłka i śliwki)? Czy owoce zagraniczne stanowią konkurencję dla produkcji krajowej? Z temi pytaniami zwróciliśmy się do jednego z przedstawicieli branży owocowej, który udzielił nam uprzejmie informacyj.

ZYSK — W ŻYDOWSKICH RĘKACH

— Narzekania na drożyznę owoców w handlu detalicznym powtarzają się z roku na rok — mówi nasz rozmówca. — Dla wielu konsumentów kupno owoców jest niedostępnym luksusem, — z drugiej strony właściciele sadów, hurtownicy i kupcy-detaliści skarżą się, że ich zarobki są śmiesznie niskie. Powstałą olbrzymią rozpiętość cen stwarzają głównie przedsiębiorcy żydowscy, skupujący sady owocowe na pniu.

Krajowa produkcja sadownicza koncentruje się głównie na Wołyniu, Podolu, Pokuciu, Lubelszczyźnie, pod Siedlcami. Okoliczni ziemianie mają tam piękne sady owocowe wartości setek tysięcy zł. Niestety, nie chcą sami zajmować się ich eksploatacją. Wybierają drogę najmniejszego oporu: sprzedają żydowi sad na pniu — często na kilka lat zgóry, za śmiesznie niską cenę. Przedsiębiorca żydowski dyskontuje ryzyko nieurodzaju, gradobicia i wszelkiego rodzaju szkód — to też rzadko ofiarowuje sumę wyższą niż 30 proc. istotnej wartości przyszłego zbioru. Właściciel sadu oddaje swe zbiory dosłownie za „miskę soczewicy" — żydowski przedsiębiorca zarabia kokosy. Jego zyski z eksploatacji jednego sadu dochodzą nieraz do kilkunastu tysięcy zł. w ciągu sezonu.

WYZYSK CHŁOPA-SADOWNIKA

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z sadami chłopskiemi. Wiemy np. jak drogie są w Warszawie orzechy włoskie — mimo, że jest to owoc krajowy i całkowita jego produkcja lokalizuje się w chłopskich sadach, płacąc im śmieszne grosze — dosłownie kilka złotych za drzewko, dające stolikilkadziesiąt kg. owocu. Hurtownikowi warszawskiemu odprzedaje się zwieziony towar za grube pieniądze. Dopóki to szkodliwe pośrednictwo żydowskie nie zginie — dopóty będziemy płacili lichwiarskie ceny w detalu. Trzebaby apelować do ziemiaństwa, by samo zajmowało się eksploatacją sadów i dostarczało owoce bezpośrednio do hurtowni chrześcijańskich dla chłopstwa powinno się stworzyć spółdzielnie, do których drobniejsi wytwórcy dostarczaliby owoce na zasadzie zbiorowych umów.

2 MILJ. ZŁ. ZA JABŁKA ZAGRANICZNE

Drugą bolączką handlu owocami — obok rujnującego pośrednictwa żydowskiego — jest kwestja nadmiernego importu owoców zagranicznych.

W r. 1935 sprowadziliśmy jabłek z U. S. A., Rosji, Rumunji za blisko 2 milj. zł., śliwek włoskich węgierskich i jugosłowiańskich zgórą za milj. zł. winogron za 3 milj. zł. pomarańczy za 15,5 milj. zł. O ile w zakresie winogron i pomarańczy trudno mieć zastrzeżenia (winogrona krajowe pokrywają zapotrzebowanie zaledwie w 1—2 procent; pomarańcze nie stanowią — wbrew ogólnemu przekonaniu — poważnej konkurencji dla owoców krajowych) — o tyle import jabłek i śliwek a nawet wiśni i czereśni sprowadzanych zresztą w mniejszych ilościach) — musi zasługiwać na surowe potępienie. Jabłka — to przecież podstawowy produkt polskiego sadownictwa, mający szanse rozwojowe (produkujemy 4 razy mniej jabłek niż Czechosłowacja, posiadająca analogiczne warunki klimatyczne). Import jabłek zagranicznych jest gospodarczym nonsensem i hamuje w sposób szkodliwy rozwój produkcji krajowej. Sadownicy narzekają, że cła prohibicyjne nałożone na jabłka zagraniczne (2 zł. od kilograma) są właściwie złudzeniem — bowiem stosuje się pozatem cały szereg ulg celnych dla niektórych krajów — np. Rumunji, — jabłka sprowadzane stamtąd podlegają zniżkom (30 gr. od kilograma), które niestety nie hamują przywozu, ale jeszcze mu sprzyjają.

—A jak wygląda tegoroczna produkcja owoców w kraju?

— Na to trudno dać odpowiedź — to są rzeczy nieuchwytne, nieobjęte żadną statystyką. Wiosną dała się zauważyć wzmożona konsumcja rabarbaru, którego Warszawa pochłonęła kilka miljonów tonn. Rabarbar — to przykład, jak niska cena owocu wpływa na szalony wzrost konsumcji. Co do truskawek, czereśni, malin — trudno wydać jakąś opinję — w wielu okolicach deszcze i grady zniszczyły zbiory — gdzieindziej znów urodzaj był bardzo dobry. Ceny kształtowały się naogół normalnie. Najlepszy sezon zapowiada się na jabłka — urodzaj będzie duży i ceny prawdopodobnie niskie.

Hutnictwo śląskie w rękach państwa

Co oznacza upaństwowienie „Wspólnoty Interesów"?

Upaństwowienie „Wspólnoty Interesów" zakończyło proces oddania całego hutnictwa żelaznego na Górnym Śląsku w posiadanie państwa. W imieniu rządu względnie Banku Gospodarstwa Krajowego przejęła własność „Wspólnoty" utworzona specjalnie w tym celu w Warszawie spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze". Nie ulega wątpliwości, że spółka ta utworzona została przez kapitał państwowy.

Dwie wielkie spółki akcyjne a mianowicie „Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura" oraz „Katowicka Spółka Akcyjna" znane pod łączną nazwą „Wspólnoty Interesów" przeszły na własność „Zjednoczenia Górniczo - Hutniczego" a to akcje pierwszej spółki w 100 proc., a akcje drugiej w ilości ponad 50 proc. W ten sposób rządowa spółka posiadła we „Wspólnocie Interesów" głos decydujący. W Katowicach zwróciło uwagę, że w zgromadzeniu wierzycieli „Wspólnoty" brał udział w imieniu rządowej spółki gen. Maciszewski, b. wiceprezes B. G. K., nadzorca firmy „Scheibler i Grohman" w Łodzi.

Należy dodać, że banki wierzycielskie oraz więksi dostawcy scedowali swoje pretensje na rzecz „Zjednoczenia Górniczo - Hutniczego".

Znamienny przebieg miało odbyte w Sądzie Grodzkim w Katowicach zebranie wierzycieli „Wspólnoty Interesów". Na ogólną liczbę 252 wierzycieli „Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury" obecnych było 171 a na 436 wierzycieli „Katowickiej Spółki Akcyjnej" 292 wierzycieli. Zawarty z wierzycielami układ obejmuje:

1) zmniejszenie sumy długu o 60 proc., przyczem odsetki od dnia 29 marca 1934 do dnia odroczenia spłaty ulegają umorzeniu;

2) odroczenie spłaty zmniejszonego długu na 2 lata.

Zapłatę 100-procentowej sumy długu przyznano wierzycielom, których wierzytelność nie przekracza 1000 złotych, oraz tym, których wierzytelności złożone były w formie oszczędności.

Spłata powyższych wierzytelności została również odroczona na 2 lata.

W głosowaniu nad propozycjami „Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury" na 171 obecnych wierzycieli za układem głosowało 149 z kapitałem przeszło 35 miljonów złotych, a przeciw układowi 5, z kapitałem 39 tysięcy złotych. Nie głosowało 17 z kapitałem 86 tysięcy złotych. Za układem z „Katowicką Spółką Akcyjną" na 292 obecnych wierzycieli, głosowało 255 z kapitałem przeszło 56 miljonów złotych, przeciw układowi 8 z kapitałem 108 tysięcy złotych. Nie głosowało 29 z kapitałem 1,111 tysięcy złotych. Wniosek, aby do zarządu „Wspólnoty" wprowadzony był jeden z wierzycieli, został odrzucony.

Zadłużenie obu spółek, stanowiących „Wspólnotę Interesów", wynosiło dnia 30 czerwca r. b. 147,5 miljonów złotych. Pretensje skarbu państwa i ubezpieczeń z tytułu świadczeń, podatków i kar stanowiły 75 miljonów złotych.

Kampanja, zakończona w lipcu 1936 upaństwowieniem „Wspólnoty Interesów", rozpoczęta została w styczniu 1933 a zatem trwała równo 3 i pół roku. W ciągu tego długiego czasu walka przeciw niemieckiemu właścicielowi „Wspólnoty" Fliskowi przybierała rozmaite formy i przechodziła różnorodne fazy o przebiegu często dramatycznym.

Adwokaci i aplikanci adwokaccy w Polsce

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, na terenie całej Polski praktykuje obecnie 6.957 adwokatów, t. j. o 422 adwokatów więcej niż w roku ubiegłym. Na terenie okręgu apelacyjnego warszawskiego praktykuje 1.949 adwokatów (Warszawa 1.326, Łódź 252, Częstochowa 32, Sosnowiec 42), w okręgu apelacyjnym lubelskim 278 (Lublin 75), w wileńskim 326 (Wilno 146), w katowickim 256 (Katowice 97), w poznańskim 590 (Poznań 154, Bydgoszcz 54), w krakowskim 1.253 (Kraków 464), oraz na terenie okręgu apelacyjnego lwowskiego 2.305 adwokatów (Lwów 801 adwokatów).

Największa stosunkowo liczba adwokatów zamieszkuje we Lwowie, gdzie na 10.000 mieszkańców przypada 25.3 adwokatów; w Krakowie stosunek ten wynosi 19.5, w Warszawie 10.8, w Katowicach 7.4, w Wilnie 7, w Lublinie 6.5, w Poznaniu 5.9, w Bydgoszczy 4.2, w Łodzi 3.9 i t. d.

Liczba aplikantów adwokackich w całej Polsce wynosi 3.367 z czego na okręg apelacji warszawskiej przypada 718 (Warszawa 540, Łódź 64, Częstochowa 10, Sosnowiec 17), na okręg apelacji lubelskiej 68 (Lublin 23), wileńskiej 98 (Wilno 56), katowickiej 67 (Katowice 23), poznańskiej 143 (Poznań 57, Bydgoszcz 11), krakowskiej 796 (Kraków 382), lwowskiej 1.482 aplikantów (Lwów 474).

Nowa lista zespołu Opery Warszawskiej

Dyrektor Opery p. Mazarski wyjeżdża do Rzymu i Medjolanu w sprawach operowych.

Angażowanie solistów opery i baletu odbywać się będzie w dalszym ciągu po powrocie dyr. Mazarskiego do Warszawy w styczniu.

Do ogłoszonej niedawno listy zespołu ostatnio przybył szereg nowych nazwisk, a mianowicie, zaangażowani zostali Bender Edward (bas) Czekotowska Marja (sopran), Czerny Szwarcenberg Helena (mezzo-sopran) Granowski Jerzy (tenor), Kamińska Halina (sopran), Miller Henryk (tenor), Orlewska-Czerwińska Stanisława (sopran), Szretterówna Ludmiła (sopran) Warwa Mikołaj (tenor). Ważyńska Zofja (sopran).

Spośród kapelmistrzów zostali dotychczas zaangażowani: Lewicki Karol, Sillich Jerzy i Tylia Bolesław; korepetytorzy: Elszyk Wacław, Kitschmann Anna, Kubik Brunon i Zalewska Helena.

Skargi apelacyjne w sprawach Wyszyny

W czwartek, 30 b. m. obrońca w procesach konińskich, mec. Konrad Borowski z Warszawy, wysłał do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu dwie skargi apelacyjne na wyroki Sądu Okręgowego w Kaliszu w sprawach t. zw. wyszyńskich, dotyczących wypadków, jakie rozegrały się w lutym r. b. w majątku Wyszyna, pow. konińskiego, podczas których zginął śmiercią tragiczną ś. p. sędzia Wawrzyniec Sielski.

Pierwsza skarga apelacyjna dotyczy wyroku skazującego narodowców, pp. Marjana Kwiatkowskiego — korepetytora dzieci ś. p. Sielskiego, oraz Ignacego Karwackiego. (Wyrok kaliski z 25 czerwca r. b.). Druga skarga dotyczy Franciszka Cieślaka i 14 narodowców, skazanych wyrokiem Sądu Kaliskiego z 4 lipca r. b.

Obrońca oskarżonych wnosi w swych skargach o całkowite uniewinnienie skazanych narodowców, którzy już od lutego r. b. przebywają w więzieniu. Rozprawa apelacyjna odbędzie się w Poznaniu prawdopodobnie wczesną jesienią.

Z radja

Ekspansja i propaganda

Ekspansja i propaganda — to są dwie naczelne zasady, któremi się obecnie kieruje nasza radjofonja, w obu tych kierunkach wykazując duży nakład energji i... w obu spotykając się z wielu ostremi krytykami. Bo jeśli oba te cele są w założeniu słuszne, to jednak efekt praktyczny ich realizacji zależy przedewszystkiem od pytania: „Ale jak?". Zarówno ekpanja, jak propaganda, nie idące we właściwym kierunku, wywołać mogą rezultaty opaczne, nawet opłakane.

*

Zacznijmy od ekspansji. Już pierwszą rzeczą, która nasunąćby mogła niejedno zastrzeżenie, jest stosunek radjofonji do prasy, który w wielu wypadkach przybiera formy zupełnie niewłaściwej i niepotrzebnej, a nawet wręcz szkodliwej, konkurencji. Objaw ten, spotykany zresztą bodaj we wszystkich krajach, wszędzie doprowadza do tych samych wzajemnych skarg i prób rozsądnego kompromisu, który też już niejednokrotnie udało się osiągnąć. W Polsce nie wszystko jeszcze jest pod tym względem w należytym porządku. Poprzestanę narazie na zaznaczeniu, że ten problem istnieje. na inną porę odkładając jego bliższe omówienie, któreby zresztą potrącić musiało także o analogiczne pytania „konkurencja czy współdziałanie" w innych dziedzinach życia (muzyka, teatr itp.).

Ograniczając się do zagadnienia ekspansji na polu ściśle radjowem, stwierdzamy duży w Polsce rozmach w kierunku rozszerzania liczby radjoabonentów, ale z drugiej strony wciąż jeszcze niedostateczne udostępnienie radja w stosunku do naszego poziomu zamożności, który jest mniej niż niski. W Niemczech można już za 25 marek dostać amplifon z głośnikiem, w Polsce zaś około 25 złotych kosztuje założenie najzwyklejszego detefonu. Jeśli uwzględnimy, że jako wewnętrzna siła kupna obie jednostki monetarne są sobie dość bliskie i że o wiele więcej stosunkowo jest Niemców, zarabiających dziennie po 10 marek, niż Polaków z zarobkiem 10-złotowym, widzimy jasno, jak dalece postęp radjofonizacji Polski jest hamowany przez ciągle jeszcze nadmierną drożyznę radjosprzętu.

Dużo robi się u nas na polu ekspansji ściśle technicznej — w kierunku rozbudowy sieci stacyj nadawczych i wzmocnienia ich mocy. Już za miesiąc ma być znacznie wzmocniony Lwów, a za dwa miesiące Wilno. Ale co będzie z założeniem tych stacyj, których jeszcze nie mamy? Wedle oświadczenia dyr. Starzyńskiego na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Polskiego Radja inwestycje te będą wykonane dopiero w ciągu najbliższych lat, i to tylko w formie stacyj przekaźnikowych. Tymczasem zaś sprawa zaczyna być coraz bardziej nagląca.

*

Niedawno temu podniósł słuszne pod tym względem alarmy p. K. Pruszyński, którego głos zacytowało nasze pismo w rubryce Przegląd prasy. Pokazuje się, że forsowna ekspansja naszej radjofonji na Kresy Wschodnie wywołuje skutki wręcz niepokojące ze stanowiska państwowego, bo chłopi słuchają propagandy sowieckiej. W tych warunkach uruchomienie specjalnej nowej stacji dla Kresów, której potrzebę podnoszono na tem miejscu jeszcze dwa lata temu, staje się postulatem niezmiernie ważnym i pilnym.

Ze swojemi 35KW Mińsk, dla sporej połaci naszych Kresów znacznie bliższy od Wilna, będzie nawet i po wzmocnieniu Wilna o wiele lepiej od niego w tych okolicach słyszalny, a zatem i chętniej słuchany. Konieczna jest zatem stacja specjalna i w odpowiednią moc wyposażona, najlepiej w Pińsku. Raszyn jest dotąd za słaby, aby zasięgiem detektorowym objąć całe terytorjum państwa — na wschodzie Polski i w Małopolsce można go słuchać z powodzeniem jedynie na odbiorniki lampowe. W Niemczech wszystkie stacje prowincjonalne mają po 100 kilowatów, u nas zaś największe po Raszynie stacje w Toruniu, Wilnie Lwowie i Katowicach mają tylko po 12 — 24 KW. Słusznem więc jest wzmocnienie obu stacyj wschodnich (przyczem już teraz trzeba sobie powiedzieć, że wzmocnienie to musi zmierzać do osiągnięcia poziomu po 100 KW mocy), ale i osobna stacja kresowa jest niemniej potrzebna.

A teraz — propaganda. Ile się na temat pisało i ile się słyszy sarkań. P. Pruszyński podniósł sprawę propagandy w językach minejszościowych. Ba, kiedyż i propaganda w języku polskim idzie przeważnie fałszywemi torami. Powinna pracować dla interesów państwowych, wzmacniać związek obywatela z państwem, informować go, uświadamiać, pouczać — ale to wszystko w takim zakresie i w taki sposób, aby trafić do słuchacza i osiągnąć należyty skutek. Jeśli zaś propaganda wkracza w dziedziny polemik, które mają swoją rację i swoje miejsce w prasie, ale drogą radjową nigdy z prasą konkurować nie potrafią, lub jeśli porusza tematy mało interesujące ogół, jakieś lokalne imprezy, jakieś reklamowanie pewnych rzeczy dla ogólnego interesu państwowego zgoła nieistotnych, — to zupełnie mija się z celem.

Jedno nieostrożnie zredagowane zdanie o emerytach, drugie podobne o ziemianach — a jaka z obu tych powodów burza! Szkody są w tym wypadku niewątpliwe, a pożytek? Niewiadomo jaki. Błędną propagandą można łacno osiągnąć to, że słuchacze — czy to zrażeni, czy poprostu znudzeni — będą albo uciekali na fale zagraniczne, albo poprostu zrażą się do słuchania wszelkiego wogóle słowa żywego i poprzestawać będą na muzyce.

Z tą bronią zatem, która jest mocno obosieczna, trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie, oględnie i z umiarkowaniem. W żadnym zaś wypadku nie należy dopuszczać do (jakże częstego) wypełniania propagandowych części programu banałami, miernotami i nudnemi piłami.

Coraz więcej nudy wkrada się do reportaży. Dziedzina to bardzo trudna, wymagająca specjalnego artyzmu, tymczasem taki mamy na reportaże urodzaj, że aż hej. Cóż, kiedy przeważnie ziarno puste.

Bywają reportaże „nijakie": takim był (że ograniczę się do przykładów z ostatniego tygodnia) reportaż z Bielan. Bywają takie, które możnaby skwalifikować tylko jako tragiczne nieporozumienia: takim był reportaż z bankietu Polaków z Ameryki. Mieliśmy dawniej jednego Starego Doktora, teraz ich mamy bez liku — wszyscy uczepili się tonu urywanego, z tym jednak dodatkiem, że ten ton przechodzi w nieznośną manjerę: Jest siekany, dychawiczny i nieraz wywołuje efekt wręcz komiczny, gdy właśnie powinien nastrajać poważnie...

Niedobra jest także pretensjonalność. Reportaż p. Galisa o fototelegrafji, niepotrzebnie zaczął od nastrojowego radjomontażu, gdy co wysłuchaliśmy już jednej audycji nastojowej (wiersze Świrskiego o Brazylji — swoją drogą niezbyt udatnie ilustrowane wcale nieciekawą muzyką). Pomysłowe za to było zademonstrowanie. jak aparat fototelegraficzny „śpiewa"; samą zasadę fototelegrafji przedstawiono metnie, tak, że trudno było być z tego „mądrym".

Słuchowisko „Chłopi" byłoby prawdziwie interesujące, gdybyśmy już mieli funkcjonujące aparaty telewizyjne. Niewątpliwie był w niem spory urok autentycznego folkloru, ale wszystkie zresztą niewielkie partje mówione wypadły zupełnie marjonetkowo.

Bardzo miły wieczór sprawił nam Poznań angielskiem słuchowiskiem „Dr. Abernethy przyjmuje", które dzięki doskonałemu ujęciu tytułowej postaci przez Zygmunta Noskowskiego, było prawdziwym majstersztykiem. Zgoła natomiast nie udał się Wesołej Syrenie „Niezawodny system", w którym zapowiedziano występy Kurnakowicza i Chmurkowskiego, a w ostatniej chwili obsadzono te role innemi siłami, jedynie bowiem talentem charakterystycznym, i to w dużym kalibrze, można było z tej rzeczy wybrnąć z powodzeniem. Ostatecznie więc wypadło zupełnie blado.

Potem zaś, wystąpił jeszcze raz ze swoim monologiem p. Symforjan Drucik, który na wstępie rozprawił się ze swymi krytykami, oświadczając, że „może pagórki jego humoru, na które się wdrapuje. są dla wielu ludzi zbyt strome". Żal mi szczerze p. Symforjana, który w pocie i mozole, „wdrapuje się" i ma o sobie mniemanie, że to nietylko humor, ale nawet bardzo stromy — gdy tymczasem postronni nie mogą dojrzeć ni jednego, ni drugiego.

Raz jeden, to było jeszcze dobre. Ale á la longue p. Drucik staje się zgoła niestrawny: ani ciekawy, ani wesoły. Możeby jeszcze coś mu pomogło, gdyby się zmieniali recytatorzy, tak zaś jak jest, staje się to coraz bardziej monotonne.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Refleksje z pewnej podróży

Pociąg pędzi wśród nocy... Jest gorąco, więc okna pootwierano na przestrzał i przeciąg ze świstem hula po wagonie, przynosząc zzewnątrz miarowy klangor i stukot kół po szynach. Na postojach małe stacyjki świeżo zbudowanej linji kolejowej, zaglądają ciekawie oczami latarń do wnętrza przedziałów. Podczas biegu w przedziałach jest szaro, tak jak na dworze, gdzie w cieniach nocy drzemią małe chałupy, piaszczyste pola i sosnowe lasy.

W przedziale tkwi kilka osób. Mały, przysadzisty sierżant rozpiął sztywny kołnierz munduru, pas położył na ławce po jednej stronie swej osoby, a nowiutką czapkę po drugiej... Nogi wyciągnął przed siebie, głowę poddarł do góry i chrapie w półleżącej pozycji ciężko, jęcząco przez nos i pół-otwarte usta, wywołując tem uśmiechy u pozostałych pasażerów. Chudy pan z teczką zawinął się we własne, zwisające spod półki letnie palto, cienkie nogi mocno zacisnął i śpi, złożony w scyzoryk. Czasem budzi się, łypie na obecnych zdumionemi oczami, krzywi przeraźliwie, mierzwi jasne włosy, i drzemie dalej.

Naprzeciwko obu panów siedzą dwie młode niewiasty: mamusia i ciocia kilkoletniej dziewczynki, którą ułożyły na pledzie między sobą. Obie nie śpią. Obok nich poważna, starozakonna kupcowa w peruce, a dalej — niżej podpisany. Splecione ze sobą ręce kupcowej spoczywają na wydatnem łonie, a kiwająca się sennie głowa zdradza najwyraźniejszą chęć zarycia wydatnym nosem w to samo wypukłe łono. Że jednak anatomja człowieka nie pozwala na takie ekstrawagancje, więc kupcowa budzi się, drgając, poczem w nowej drzemce przechyla się powoli i stopniowo w lewą stronę. Kiedy jej głowa w złotawej peruce już-już ma spocząć na ramieniu niżej podpisanego — kupcowa dostaje lekkiego kuksańca w bok. Wyrwana w ten sposób ze snu, uśmiecha się zażenowana, stokrotnie przeprasza, a po chwili znowu leci w objęcia Morfeusza, ale nauczona doświadczeniem, chyli się na prawo. Gdy nos jej szykuje się, by dmuchnąć subtelnem chrapnięciem w ucho cioci, ta ostatnia przywraca jej świadomość szybkiem podbiciem łokcia... Kupcowa znowu się budzi, znowu błyszczy dużemi, sztucznemi zębami w uśmiechu zakłopotania i wykłada szeroko, że jest bardzo zmęczona. Później historja powtarza się z najdrobniejszemi szczegółami da capo al finem.

Po kilku godzinach podróży, pociąg przechyla się gwałtownie, klapiąc i szczękając kołami na wekslach stacji węzłowej, poczem zatrzymuje się na dłuższy postój. Podróżnych ogarnia gorączka. Jedni wychodzą, inni wpadają jak Tatarzy, węsząc za łupem w postaci miejsc siedzących.

W naszym przedziale zjawiło się dwóch panów. Siwy, szczupły staruszek o szczotkowatej, białej czuprynie, oraz marynarkowy młody żyd, jak się później okazało, agent handlowy z Łodzi. Staruszek odsunął pas sierżanta i usiadł. Na agencie nowa, sztywna czapka wojskowa uczyniła jednak takie wrażenie, że nie tknął jej. Popatrzył na chrapiącego wojaka, na nas i delikatnie, „półgębkiem" — jak powiada Magdalena Samozwaniec — przycupnął obok czapki. Pozycja, jaką przybrał, była tak niedogodna, że powiedziałem:

— To miejsce jest wolne, może pan siadać.

— Dziękuję! — skłonił się z uśmiechem wygolony agent.

Czapka powędrowała na półkę, agent rozsiadł się bardzo wygodnie. Widocznie uważał za swój obowiązek jakoś mi się odwdzięczyć, bo zaczął rozmowę. Mówił, stale uśmiechnięty, pokaleczoną polszczyzną, a niektóre zdania podkreślał okrągłemi ruchami. Zauważyłem, że ma rękę obandażowaną i wysmarowaną jakąś maścią.

— Co się panu stało?

Agent uśmiechnął się jeszcze wdzięczniej i wyłożył:

— Podczas wyzyty chczałem dacz ognia sąszadowi i wibuchło mi w ręce pudełko zapałek.

— Oj-oj!

— Mam z tego powodu nawet niewygodę. Nie mogłem nakręcić zegarek, to on się zatrzymał, a ja teraz nie wiem, która godzina. Ładna hystorja, co? Ha, ha, ha...

— Niech pan da, to panu nakręcę i wyreguluję.

— Ah, dżękuję panu stokrotnie!

Od tej chwili agent stał się wprost czarujący. Bawił mnie rozmową, opowiadał o sobie, o „mieście Łodzi", dopytywał o Warszawę, a wciąż starał się wyświadczyć jakąś przysługę, tylko nie bardzo wiedział, jak to zrobić. Wreszcie począł delikatnie wypytywać, czem się zajmuję. Dowiedziawszy się o moim zawodzie, rozejrzał się wkoło, czy nas kto nie słucha, poczem przysunął się bliżej i rzekł szeptem:

— Ja szę panu dżywuję. Poco się męczyć? Trzeba kombynować! Taki jest świat, że trzeba kombynować...

Dojechaliśmy do stacji, gdzie miałem się przesiąść. Jeszcze na odchodnem agent powtórzył swoją dobrą radę:

— Niech pan kombynuje... Ja sam pracowałem kilka lat jako ekspedjent, ale pracowacz się nie opłaca...

W półtorej godziny później wysiadłem na małej stacyjce, która przed kilku jeszcze laty obsługiwała dwie kopalnie rudy cynkowej. Obecnie kopalnie stoją bezczynnie, a ludność zarabia, jak i gdzie może. Ledwie zeskoczyłem ze stopnia wagonu, otoczył mnie cały rój chłopaków — synów bezrobotnych. Wyrostki od dziesięciu do czternastu lat formalnie rzuciły się na moją walizkę. Ponieważ miałem maszerować pięć kilometrów, zwróciłem się do najbardziej rozrosłego:

— Dasz radę tej walizie?

Chłopcu zaświeciły się oczy.

— Ho, ho!... Nie takiem już dygował.

Ruszyliśmy... Przecinając naskos jakąś wioskę, spytałem:

— Gdzie mieszkasz?

— Na końcu tej wsi.

— To zostaw tu walizkę i skocz po jaką laskę do domu. Zawiesimy walizę na kiju i poniesiemy razem.

Chłopak łypnął okiem nieufnie i zapewne pomyślał: „Ale, para, śprytny! Jo polece po loske, a ón se waliżecke na plecy zarzuci i chodu! Nie głupim!..."

Za nic nie chciał przystać na mój projekt. Cóż było robić?... Ruszyliśmy dalej. Żal mi było chłopaka, zwłaszcza gdy szliśmy pod górę, to też często odbierałem walizkę, aby ponieść kawałek. Za każdym razem chłopakowi było strasznie głupio.

— Jakże to? — mruczał. — Pan mi płaci, tom ja przecie od tego, żebym niósł!... Płaci się za robotę!...

— Nie bój się, zapłacę ci!

— To poco pan niesie? Za próżniactwo nie bede pieniędzy brał!

Z rozmowy dowiedziałem się, że ojciec jego pracował ongi na kopalni jako kowal, a teraz jest bezrobotnym. On sam zarabia w sezonie letnim noszeniem walizek. Odkłada sobie na ubranie, buty i książki. Oświadczył z dumą, że już złożył 16 złotych w P. K. O.

— Niech pan kombynuje! — chciałem mu poradzić na pożegnanie. Z wyrazu słowiańsko-chłopskiej twarzy wywnioskowałem jednak, że byłby mnie nie zrozumiał. Wszak nie chciał przystać na niewinną „kombynacje" niesienia walizy wespół ze mną.

W przytoczonym przed chwilą dialogu przez usta jego przemówiła wieś, przemówiła olbrzymia rzesza chłopska, która od całych pokoleń wyrywa pożywienie ubogim polom w męce, pocie i utrudzeniu, nie rozumiejąc, co to znaczy łatwy chleb. Rzesza zapobiegliwa i oszczędna, wiodąca prawdziwie surowe życie.

Przez usta zaś agenta mówiło współczesne miasto: setki tysięcy giełdziarzy, kombinatorów, pasożytów, mniejszych i większych rybek, żerujących w cuchnącej wodzie rozkładającego się kapitalizmu.

Polska, jako kraj chłopski i wiejski, mogłaby odegrać nadzwyczaj doniosłą rolę w dzisiejszej epoce, gdy gaśnie słońce ustroju opartego na wyzysku i „kombynacji", a rodzi się świat pracy. Żywiołowy ruch społeczno-polityczny na wsi świadczy nawet, że nowy świat już się wykluwa. Przeciw potężnej fali chłopskiej usiłują zmajstrować zaporę różni panowie Rzymowscy, wciąż jeszcze stojący na dwóch łapkach na samo wspomnienie Sowietów, i różni politykierzy w rodzaju panów Stpiczyńskich. Fala zmiecie jednak sztuczne tamy, bo życie jest potężniejsze niż wszystkie „kombynacje" domorosłych genjuszów ze wszystkich kurjerków razem wziętych.

Jan Waśniewski.

O zamach bombowy w Ludomach

Proces przed sądem w Obornikach

OBORNIKI, 1.8. Dnia 9 stycznia b. r. odbywało się w sali Szambelana w Ludomach zebranie „Jungdeutsche Partei". Podczas zebrania podrzucono na sali bombę.

W czwartek odbył się w Obornikach przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej proces przeciw członkom Stron. Narodowego: Janowi Ścierzyńskiemu, Franciszkowi Pielusze, Antoniemu Kabaczyńskiemu z Sierakówka i Feliksowi Mikołaczakowi z Lipy, oskarżonym o podrzucenie tej bomby.

Na rozprawie nie zjawił się Jan Ścierzyński, przeciwko któremu zawieszono postępowanie. Oskarżeni do winy się nie przyznali, wobec czego sąd odczytał poprzednio złożone zeznania, które oskarżeni odwołali.

Jako pierwszy zeznawał świadek Marcin Zemler, który m. in. zeznał, że na zebranie „Jungdeutsche Partei" przybyli Ścierzyński, Pielucha i Mikołajczak i wyrazili się wobec świadka, że zamierzają Niemcom spłatać figla. Wręczyli mu bombę i naklaniali do podrzucenia jej na sali. Bombę wręczył świadkowi Ścierzyński, a lontu dostarczył Pielucha. Do wykonania planu nie doszło, gdyż zebranie skończyło się.

Zapytanie obrońcy adw. Celichowskiego: „Czy w tym czasie był świadek na usługach policji?" — przewodniczący uchylił.

Po odczytaniu wyniku ekspertyzy, która ustaliła, że bomba nie mogła wybuchnąć, sąd udzielił głosu prokuratorowi oraz obrońcy.

W wyniku rozprawy skazani zostali: Pielucha na 8 mies., Mikołajczak na 6 mies. z zawieszeniem na 4 lata. Kabaczyńskiego sąd uniewinnił.

Na ekranach

„ZŁOTO"
w kinie „Roma"

„Złoto" z Brygidą Helm i Hansem Albersem, nowej produkcji „Ufy", wykonano już po oczyszczeniu największej wytwórni niemieckiej z elementów międzynarodowych, a oddaniu jej w ręce kierownictwa narodowo - socjalistycznego. Jest to więc film „hitlerowski".

Widziałem go przed rokiem, na specjalnie zorganizowanym pokazie. Niewątpliwie pochodzenie filmu przyczyniło się do tego, że ten interesujący obraz, dostępny publiczności poznańskiej i pomorskiej, musiał aż rok czekać na ukazanie się na stołecznym ekranie. Stało się to możliwe dopiero, dzięki powstaniu polskiego kina „Roma".

„Złoto" stoi na wysokim poziomie. Pod względem technicznym przypomina najlepsze filmy dawnego reżysera „Ufy" — Langa, twórcy „Nibelungów", słynnego „Metropolis" i „Kobiety na księżycu". Jest tu tak bardzo charakterystyczna dla niemieckiego wizjonerstwa, mocno trzymającego się ziemi, fantazja techniczna, o wielkim rozmachu i efektownych pomysłach. Fabryka sztucznego złota ukryta na dnie morza została zbudowana i sfotografowana z poczuciem plastyki i ekspresji.

Główną rolę kobiecą gra Brygida Helm. Partnerem jej, na którego trzeba zwrócić specjalną uwagę, jest Hans Albers, znany w Trzeciej Rzeszy aktor teatralny i zarazem najmodniejszy obecnie w sferach oficjalnych amant filmowy.

Jakże daleko nowy ideał niemieckiego kochanka odbiega od dobrodusznego Harry'ego Liedtke czy szczupłych, sentymentalnych poruczników! Hans Albers jest wcieleniem typu Prusaka. Barczysty, przesadnie tęgi, o twarzy, pełnej pychy, mógłby stać się modelem do posągu brutalnej siły. Gra zresztą bardzo dobrze i aktorsko jest ciekawy.

Jak więc widać, nawet w doborze typów bohaterów filmowych zaznacza się tendencja nowej niemieckiej produkcji. Oczywiście tem silniej występuje ona w treści filmu. Film kończy się powrotem genjalnego inżyniera w służbę niemieckiej ojczyzny i porzuceniem fantastycznych planów wytwarzania złota, gdyż „złoto nie daje szczęścia ani człowiekowi, ani państwu" (hasło bardzo znamienne w Trzeciej Rzeszy, pozbawionej dopływu kruszców i mającej podwójną walutę). Na obczyźnie zostaje również piękna wampirzyca Brygida Helm, a bohater otacza ramieniem typową jasnowłosą Małgorzatkę, która obiecuje mu być „matką jego dzieci".

Mimo pewnych specyficznych tendencyj gospodarczych, przeprowadzonych zresztą oryginalnie, mimo załamania w słabo umotywowanym finale, film ma znaczne walory artystyczne obok walorów technicznych. Wieczór spędzony w kinie „Roma" nie będzie więc stracony

Z. B.

Listy do redakcji

Był zatarg
czy go nie było?

Zw. Robotników Przemysłu Spożywczego (oddział kelnerów) w Warszawie nadsyła nam poniższy list:

W związku z artykułem z dnia 30-go b. m. w poczytnem piśmie W. P. Redaktora niniejszym stwierdzamy, fakta podane przez p. Blikle nie odpowiadają prawdzie:

Stwierdzamy, że firma „A. Blikle" nie udziela pracownikom kelnerskim należnych im urlopów, dalej faktem jest, że w chwili zbliżania się terminu urlopów. Blikle wzywa pracowników kelnerskich do kantoru zmuszając ich do podpisania, że rzekome urlopy wykorzystali i pieniądze pobrali, na sprzeciw ze strony pracowników kelnerskich p. Blikle przedkłada im list z wymówieniem zmuszając ich tym sposobem do uległości.

Faktem jest, że pracowników kelnerskich zmusza się do pracy nie mającej nic wspólnego z wykonywaniem pracy kelnerskiej i nie wchodzącej do ich zakresu jak to mycie i wykręcanie żarówek.

Faktem jest, że wymówiono pracę kelnerowi Stegerowi Boguszowi — jako represje za to tylko, że został wybrany na delegata pracowników kelnerskich i jako taki reprezentował ich interesy.

Faktem jest, że firma „A. Blikle" nie wydaje pracownikom kelnerskim pożywienia.

Nieprawdą jest jakoby p. Blikle dowiedział się o powstałym zatargu z prasy, ponieważ delegacja Związku Kelnerów zgłaszała się do p. Blikle, której p. Blikle nie przyjął.

Załączając upoważnienie pracowników kelnerskich zatrudnionych w firmie p. Blikle, w którym wymienieni stwierdzają o powyższych żądaniach i stwierdzając własnoręcznemi podpisami.

Wobec tego prosimy W. P. Redaktora aby w imię prawdy zechciał zamieścić w poczytnem Jego piśmie niniejsze sprostowanie.

Nadmieniamy, że wspomniany zatarg skierowany został do Inspektora Pracy II Obwodu i została już wyznaczona konferencja na dzień 1-go VIII r. b. na godz. 10-tą rano.

Pozostajemy z poważaniem

Za Zarząd
(—) Rydalski

List powyższy drukujemy na odpowiedzialność Związku i jednocześnie zamykamy wymianę opinji na ten temat, aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez inspektora pracy.

T. Dołęga-Mostowicz

Dwa potwory

Przekleństwem człowieka jest to, że staje się niewolnikiem własnego dzieła. Stwarza różne instytucje, powołuje do życia najrozmaitsze urządzenia dla ułatwienia własnej egzystencji i nawet nie spostrzega, gdy stopniowo popada w ich tyranję. Jakieś fatum, nieubłagane i nie znające wyjątków, obraca twórczość człowieka przeciw niemu.

Im wyżej i im szerzej sięga cywilizacja, im więcej rościmy sobie tytułów do dumy z naszego postępu, tem więcej gniecie nas tyranij. Człowiek jaskiniowy był niewolnikiem jedynie przyrody, klimatu i terenu. Dzisiejszy uświadomił już sobie to, co niemal codziennie rzuca się w oczy z łamów pism:

— Jesteśmy niewolnikami maszyn.

Twierdzenie to, stało się już potoczną prawdą. Wiemy, że nie chodzi w niem o przemysł, ani o tych, którzy z przemysłu ciągną zyski, lecz o samą maszynę, czyli o udoskonalone narzędzie, o przyrząd, o instrument wymyślony przez człowieka, dla ułatwienia sobie pracy. I oto instrument, martwy przyrząd, nabrał jakby samodzielnego życia. Rozrasta się, potężnieje, z każdym rokiem staje się zachłanniejszy i bardziej despotyczny. Nie pomoże żaden sprzeciw, żadna próba obrony. Potwór miażdży oponentów z automatyczną bezwzględnością i wie, że nic mu ze strony niewolników nie grozi, że żaden bunt nie zdoła go zniszczyć, ani nawet zahamować w jego rozroście.

Znienawidzony, stał się potrzebą, a jego władztwo obalić może jedynie jakiś kataklizm o niemal kosmicznem natężeniu.

Zrodził się z mózgu ludzkiego, a mózg ludzki, który umie pokonać potęgę żywiołów, wobec własnych tworów jest bezsilny. To też świat rządzony rozumem człowieka jęczy w niewoli Maszyny, która w zwycięskim pochodzie opanowała Amerykę i Australję, Azję i Afrykę, ogarnęła swoją hegomonją małe i wielkie państwa Europy i — zdawałoby się, — nic jej zatrzymać nie zdoła, aż nagle, ku zdumieniu ludzkości, ktoś na jednej z granic podniósł kategorycznie rękę i powiedział krótko:

— Stop!

I wszechwładna maszyna stanęła bezradnie. Stał się cud.

Czyż potrzeba wyjaśniać, że cud stał się nad granicą właśnie polską?... Że owa ręka, zatrzymująca triumfalną inwazję Maszyny, była ręką polskiego urzędnika celnego?... Dla nas, którzy od tak dawna czytamy o potrzebie, o gwałtownej potrzebie motoryzacji, nie będzie to rewelacją.

Natomiast przyszły historyk naszych czasów, badając przyczyny niezrozumiałego uwstecznienia motoryzacyjnego w Polsce, napróżno będzie sobie łamał głowę nad zagadnieniem, nad źródłem owej nadprzyrodoznej siły, która zdołała przeciwstawić się triumfującej Maszynie. Oczywiście skutki działania tej siły, dostrzeże i zarejestruje. A więc zwolniony obrót pieniądza, niedostateczność środków transportowych, ogólne zacofanie gospodarcze, zaniedbanie dróg, prymitywne uposażenie armji, pozbawionej podczas wojny możności szybkich ruchów, a wobec tego słabszej od wrogich wojsk i t. d. i t. d. Ale o przyczynie nie będzie nic wiedział, wcale się jej nie domyśli.

Jeżeli jednak potrafi logicznie z poznanych prawd wyciągać wnioski, napewno dojdzie do trafnej konkluzji, do rzeczywistego odkrycia. A zatem stwierdziwszy, że rozum ludzki jest besilny w walce z Maszyną, potęgi, która tę maszynę pokonała, poszuka na antypodach rozumu i — zastanówmy się, czy cokolwiek odbiegnie od prawdy, jeżeli potęgę tę nazwie Głupotą?...

Otóż będzie miał rację o tyle tylko, o ile w odsyłaczu objaśni, że pod słowem Głupota należy rozumieć Bezmyślność, chemicznie czystą bezmyślność, taką właśnie, jaka cechuje każdą maszynę. Bo nie możemy przecie, wyrażając się ściśle, powiedzieć o maszynie, że jest głupia. Natomiast niewątpliwie jest bezmyślna. Równie niewątpliwą oczywistością jest fakt, że o ile istnieje znaczny procent ludzi głupich, niema i być nie może ludzi absolutnie bezmyślnych. A stąd dalszy wniosek:

— Maszynę w jej pochodzie zatrzymali nie ludzie. Nie ludzie, lecz jakiś ich twór, jakaś inna maszyna, działająca własnem nierozumnem prawem, zdolna do własnego dziwnego życia i do działania automatycznego, bezmyślnego, a potężnego.

Tym tworem, tą drugą maszyną, stworzoną dla pognębienia samego siebie przez człowieka jest Biurokracja. A więc nie Rząd, nie ministrowie czy urzędnicy, lecz maszyna w ścisłem rozumieniu tego słowa, przyrząd, instrument, narzędzie.

Dzieło mózgu ludzkiego, zbuntowane przeciw swemu twórcy, instrument, który wyzwolił się spod jego władzy i stopniowo zepchnął człowieka do roli swego niewolnika. Nienawidzimy tyrańskich rządów biurokracji, dzienniki i rozmowy prywatne roją się od narzekań i utyskiwań na ten zwyrodniały bezmyślny instrument, ale zwalczyć, zniszczyć, zdemontować go nie umiemy, nie potrafimy.

Doszło do tego, że każde wyłamanie się spod przemocy tego potwora czcimy jak bohaterstwo. Niedawno prezydent stolicy ogłosił publiczną pochwałę dla dwóch urzędników, którzy zdobyli się przy pełnieniu swych obowiązków na nieformalistyczne, a zato zgodne z rozsądkiem załatwienie pewnej sprawy. Zdawałoby się przeciętnemu śmiertelnikowi, że nie zrobili nic nadzwyczajnego. Poprostu postąpili rozsądnie, czego żądamy od każdego normalnego człowieka. Ale nie zapominajmy, że tam, gdzie jest przepis, okólnik, rozporządzenie wykonawcze, ustawa, paragrafy, procedura, instrukcje, że w biurokracji rozsądek nietylko nie obowiązuje, lecz stanowi groźbę dla sprawnego działania maszyny. Wprawdzie z samego działania tej maszyny człowiek nie ma żadnych korzyści, ponosi natomiast straty. Ale maszyna Biurokracji istnieje, została kiedyś puszczona w ruch i na zasadzie inercji działa już sama i sama dla siebie.

Ciekawie jest z jakiego takiego oddalenia przygiądając się Motoryzacji i Biurokracji, przyglądać się walce tych dwóch potworów.

Samochód, który zawojował świat, napróżno usiłuje dostać się do Polski. Został opleciony i obezwładniony tysiącznemi mackami ośmiornicy biurokratycznej. Każde ramię potwora przyssało się niezależnie od reszty do nieszczęsnego wehikułu. Z jednej strony ramię departamentu ceł, obciążające samochód opłatami, których wysokość nie stoi w żadnym stosunku do zdrowego

SIERPIEŃ

2

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—47	19—26
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
18—47	2—56
Pr. dnia	Ubyło
15-23	1-18

Dziś N. M. P. Anielskiej
Jutro Zn. r. św. Szczepana

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Wielka miłość“ Molnara z Osterwą.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Dziewczęta i oni“ Bus - Feketego, w reżyserji K. Borowskiego z Piaskowską, Żabczyńską, Żeliską, Węgrzynem, Kondratem, Woskowskim, Brodniewiczem i Łuszczewskim.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja“ w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Dziś dwa przedstawienia: o 4-ej popol. po raz 181-szy komedja Bus-Feketego „Trafika pani generałowej“ z Malicką, Ordonówną, Cieszkowską i inn. O 8-mej sztuka Shaw'a po raz 54-ty „Profesja pani Warren“ z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i inn. Wkrótce premjera komedji rumuńskiej p. t. „Zamierzaj“.

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro „Gejsza“ pocz. 8.15 wieczór. Wkrótce premjera „Trzech walcy“ O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW KRZYŻA — codziennie o godz. 7.30 wiecz. „Syn marnotrawny“ opowieść biblijna w 5 aktach.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie rewja p. t. „Frontem do radości“ z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele (7.30 i 9.45).

Jak polepszyć gatunek pieczywa w Warszawie?

Prawie żaden ze sklepów spożywczych nie bierze pieczywa z jednej piekarni, lecz z kilku, mieszając dobre pieczywo ze złem i wprowadzając w ten sposób w błąd spożywców, gdyż nie daje dzięki temu możności kupującemu wolnego wyboru dobrego produktu i żądania tylko tego, jakie mu smakuje.

Wszystkie te niedogodności można byłoby usunąć, gdyby został wprowadzony przymus wywieszania we wszystkich sklepach, sprzedających pieczywo tabliczek podających źródło pochodzenia pieczywa. Miałoby to doniosłe znaczenie dla podniesienia stanu zdrowotności ludności, gdyż piekarze byliby zmuszeni do wypieku dobrego pieczywa.

O koordynację prac w zakresie budowy ulic

Fundusz Pracy na m. stoł. Warszawę przeznaczył w r. b. większe kredyty na budowę ulic w Warszawie, które oddał do dyspozycji władz miejskich. Z miarodajnej strony zwracają uwagę, że w akcji budowy ulic nie jest uwzględniona konieczność uporządkowania tych arteryj, które są położone w osiedlach, powstałych z kredytów tego samego Funduszu Pracy, wydatkowanych za pośrednictwem T. O. R., a mianowicie na Kole i na Rakowcu.

W obydwuch tych dzielnicach powstają corocznie nowe bloki o najtańszych mieszkaniach. Tymczasem wokoło tych osiedli brak jest całkowicie zabrukowanych ulic. Wewnątrz osiedli ułożone są nawierzchnie przez same instytucje użytkowujące. Natomiast brak jest połączenia tych osiedli z istniejącemi arterjami wielkomiejskiemi.

Podróżuj samolotem

Wystawy i muzea

Dziś i w ciągu całego tygodnia czynne są następujące wystawy, muzea i imprezy miejskie:

Muzeum Narodowe: czynne wszystkie działy w godzinach od 11-ej do 15-ej Malarstwo Polskie i Obce — Podwale 15. Sztuka Zdobnicza — Al. 3-go Maja Nr. 13. Wstęp dla wszystkich 15 gr. Wystawa drzeworytów włoskich z XVI i XVII wieku, mieszcząca się w gmachu Muzeum Narodowego (Al. 3-go Maja 15), została przedłużona do dn. 1. VIII — 1936 r. Jednocześnie komunikujemy iż we wtorki i czwartki wystawę zwiedzać można również w godzinach od 17 do 19-ej, w pozostałe dnie (oprócz poniedziałków) wystawa otwarta jest od 11-ej do 15ej. Wstęp dla wszystkich 10 gr., dla wycieczek 5 gr. od osoby. Ogród zoologiczny — od godz. 9-ej do 7.30.

Cieplarnie na Rakowcu otwarte od godz. 10-ej do 12-ej. Wstęp bezpłatny za uprzedniem porozumieniem się z kancelarją ogrodu.

O przedłużenie linji autobusowej „C“ na dworzec Gdański

Końcowa stacja linji autobusowej „C“ mieści się na pl. Muranowskim, w niewielkiej odległości od dworca Gdańskiego, w dodatku na b. ciasnym placu, mającym ożywiony ruch kołowy. Zważywszy, iż szczególnie w dni przedświąteczne i świąteczne wszystkie tramwaje, nadchodzące z Żoliborza, są ogromnie przepełnione, przedłużenie trasy linji autobusowej „C“ z pl. Muranowskiego na dworzec Gdański jest ze wszechmiar wskazane tembardziej, że przedłużenie to nie spowodowałoby większych zmian w rozkładzie jazdy tej linji; wystarczyłoby skrócenie czasu postoju na dworcu Głównym, a w ten sposób uzyskanoby jeszcze bezpośrednie połączenie autobusowe dwóch dworców w Warszawie.

Sklepiki spożywcze na letniskach
Rozsadnikami duru brzusznego

Zbliża się okres większego nasilenia różnego rodzaju chorób gastrycznych, duru brzusznego, czerwonki, biegunki etc. Przeważnie choroby te zawlekane są do Warszawy z letnisk podmiejskich, gdzie warunki sanitarne od lat pozostawiają wiele do życzenia. Brak dobrej wody, prymitywna kanalizacja, niechlujne utrzymywanie posesji, przyczyniające się do istnej plagi much i innych owadów, wszystko to stanowi znakomite podłoże dla powyższych chorób.

Jednym z najważniejszych czynników w walce z omawianemi chorobami, jest nader ujemny stan, w jakim utrzymywane są sklepy spożywcze na letniskach. O ile w stolicy dość rygorystycznie przestrzegane są odpowiednie przepisy (przechowywanie niektórych artykułów w gablotkach, przykrywanie owoców muślinem), o tyle na letniskach przepisy te są zupełnie nieznane.

RADJO

Niedziela, dnia 2 sierpnia.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę“. 8.03 Aud. dl wsi. 8.45 Dzien. por. 8.55 Progr. na dzisiaj. 9.00 Muzyka (pł.). **10.00 UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SZTANDARU WOJSKU POLSKIEMU PRZEZ POLONJĘ AMERYKAŃSKĄ. MSZĘ ŚW. ODPRAWI BISKUP POLOWY W. P. KS. DR. JÓZEF GAWLINA (z Poznania).** 11.00 „Shakespear w muzyce“. 11.45 Przegl. plastyczny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muz. w wyk. Ork. Symf. pod dyr. W. Buchwalda (z Poznania). **W przerwie poranku z Poznania około godz. 13.15:** „Piłsudski nad Rubikonem“ — fragment z książki Juljusza Kaden - Bandrowskiego p. t. „Rubikon“. 14.30 „Aud. dla wsi“. 15.00 Konc. rekl. 15.30 Lekkie piosenki i orkiestra Feruzzi (pł.). 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Koncert solistów. Wyk.: T. Lifan (wiolonczela), E. Maj (śpiew). Przy fortep. Ign. Rosenbaum. **17.30 TRANSMISJA z XI OLIMPJADY W BERLINIE — BIEG NA 10.000 METRÓW Z UDZIAŁEM NOJI.** 18.05 „Podwieczorek przy mikrofonie“. Koncert z ogródka hotelu „Bristol“. 19.55 Recital skrzypcowy St. Frenkla. Akomp. Ign. Rosenbaum. 20.25 „Poezja legjonowa“ — kwadrans poetycki w opr. J. Waśniewskiego (z Katowic). 20.40 Przegl. polit. — red. Wł. Besterman. 20.50 Dzien. wiecz. **21.00 POWSZECHNY TEATR WYOBRAŹNI: PREMJERA SŁUCHOWISKA JANA PARANDOWSKIEGO P. T. „GAŁĄZKA OLIWNA“ (OLIMPJADA STAROGRECKA).** 21.45 Marcel Mule (saxofon) (pł.). 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie. 22.30 Wiad. sport. 22.35 T. Sygietyński: Pieśni i tańce góralskie (pł.). 23.00 Muz. tan. (pł.).

Poniedziałek, dnia 3 lipca.

6.30 „Kiedy ranne...“. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Kwintet H. Golda (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Skrzynka roln.“ — inż. W. Tarkowski. 12.13 Dzien. połudn. 12.23 Kwintet W. Wilkosza.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 — 16.00 „O pająku, który z głodu zjadł własną sieć“ — opowiad. St. Kubickiego dla dzieci st. (z Poznania). 16.00 „Szlem w piosenkach“ — lekka aud. muz. w wyk. Love Short (piosenki lekkie i międzynarodowe), chóru „Wesoła Piątka“, L. Stępowskiego (piosenki przy lutni), J. Grabonia (trąbka), T. Seredyńskiego (solo foterp. łączone piosenki — Hot'jazz i akompanjament) (ze Lwowa). 16.45 „Życie w gromadzie“: „Smak wspólnej pracy“ — pogad. red. K. Muszałówny. 17.00 Konc. popularny w wyk. Orkiestry Filh. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 17.50 „Królewska ryba — pstrąg“ — pogad — wygł. R. Wacek (ze Lwowa). 18.00 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 „Gawęda żołnierska“ — mjr. St. Chudyba (z Wilna). 19.30 Glazunow: IV Kwartet smyczkowy a-moll op. 64: Wyk.: Warsz. Kwartet Smyczkowy. 20.00 Duety i piosenki w wyk. J. Godlewskiej i A. Boguckiego. 20.30 „Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego“ — wygł. prof. A. Skałkowski (z Poznania). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udz. J. Radwanówny (śpiew), J. Warneckiego (recytacje). W programie utwory Ludomira Rogowskiego. **22.00 Transm. i wiad. z XI Olimpjady w Berlinie.** 22.30 Wiad. sport. 22.35 Recital śpiewaczy A. Kohmana. 23.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem St. Lenarta (refreny).

KINA

ATLANTIC: „Noce egipskie“.
AMOR: „Madame Butterfly“ i „Precz z kryzysem“.
ACRON: „Tarzan nieustraszonych“ „Bal w Savoyu“
ADRIA: „Armja Ewy“
AS: Shirley Temple jako żywy zastaw.
APOLLO: „Kochaj mnie dziś“ i „Sztuka życia“
ANTINEA: „Jestem zbiegiem i „Miłość Maturzystki“.
BAŁTYK: „Komedjant“
BIS: „Grzech“ i „Pojedynek ze śmiercią“.
COLOSSEUM (małe): „Dwie Joasie“
CAPITOL: „Mały Marynarz“.
CASINO: „Kaprys markizy Pompadur“.
CORSO: „Za chwilę szczęścia“ i rewja.
CZARY: „Indyjscy piechury“ i „Pieśń zdobywa świat“
ELITE: „Dla ciebie tańczę“ i „Dom Nr. 56“.
EUROPA: „Sobowtór królewski“.
FAMA: „Tygrys Pacyfiku“ i „Niebezpieczny kochanek“.
FILHARMONJA: „Syn marnotrawny“.
FLORIDA: „Cham“ i „Pojedynek ze śmiercią“.
FORUM: „Srebrne ostrogi“ i „Transatlantic“.
HELJOS: „W poszukiwaniu miłości“ i „Zaledwie wczoraj“
HOLLYWOOD: „Rotmistrz V. Werffen“.
KOMETA: „Ta albo żadna“.
MAJESTIC: „Nie oddam dziecka“
MASKA: „Quo Vadis“ i Buster Keaton.
MIEJSKIE: „Bengali“
MARS: „Melodje Wielkiego Miasta“.
METRO: „Na fali wspomnień i rewja.
MEWA: „O czem śnią dziewczęta“ i „Annapolis“
MINERWA: „Szaleńcy“ (z życia Legj. Polskich). „Malibo“.
MUCHA: „Wyprawy Krzyżowe“ i „Młody las“
NOWA TOMBOLA: „Nasze słoneczko“ i „Złodziej serc“.
OKO PRASKIE: „Jasnowidz“ i „Czar wiedeńskiego walca“.
PAN: „Nowe przygody Tarzana“
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu“ i dodatki.
POPULARNY: „Tajemnica Dra Chandlera“ i rewja.
PETIT TRIANON: „Ostatnia serenada“ i „Wszystko żart“
PRAGA: „Zaczęło się od pocałunku“ i „Rezerwista“
RAJ: „Nie miała baba kłopotu“ i „Niedzielne brawerje“
RENA: „Kapitan Korkoran“ i „Czy Lucyna to dziewczyna“
RIALTO: „Ręce na stole“.
ROXY: „Melodje Wielkiego miasta“.
ROMA: „Złoto“.
SFINKS: „Czarownica“ i rewja.
SOKÓŁ: „Kochał tylko mnie“ i „Reklama czyni cuda“
SORENTO: „Człowiek wilk“ i „Pieśń nocy“.
STYLOWY: „Wesoły Donjuan“.
ŚWIAT: „Wielkie wydarzenie“ i „Złodziej serc“.
ŚWIATOWID: „Zapomniane twarze“
ŚWIAT: „Szanghaj“ i „Arcylokaj“
TON: „Peter Ibbetson“.
UCIECHA: „Epizod“
UNJA: „Mały pułkownik“ i „Człowiek dwóch światów“.
VARIETE: „Szczęście na ulicy“ i „Dzień wielkiej przygody“.

O dogodne połączenie Żoliborza z innemi dzielnicami miasta

W memorjale, wystosowanym do prezydenta miasta, zarząd Stow. Żoliborzan zaznacza między in., że podług posiadanych informacji, wybudowanie drugiego toru na ul. Marymonckiej zostało postanowione przez miasto, co umożliwi przedłużenie trasy Nr. 17 do ul. Potockiej. Decyzja ta czyni zadość wielokrotnym postulatom Stow. Żoliborzan. Dziękując za to, Stowarzyszenie prosi o przeprowadzenie budowy toru na ul. Marymonckiej jaknajszybciej, możliwie przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Pozatem jednak stowarzyszenie prosi jeszcze o: 1) zniesienie jednego toru na ul. Mierosławskiego i ul. ks. Felińskiego z pozostawieniem toru powrotnego do miasta; jest to konieczne ze względu na bezpieczeństwo licznych przechodniów, zwłaszcza dzieci, idących temi wąskiemi ulicami do szkół, 2) o połączenie linją autobusową pl. Wilsona z Al. 3 Maja przez Sagnuszki i Wisłostradą, a po wykończeniu wisłostrady pod Cytadelą, przez ul. Krasisńkiego i Kamedułów.

Stworzy to nowe i szybkie połączenie Powiśla z południowemi i północnemi dzielnicami, 3) o szybkie ułożenie torów tramwajowych wokoło pl. Inwalidów, aby reprezentacyjny ten plac mógł być nareszcie uporządkowany i mógł otrzymać należyte obramowanie zielenią.

Telefon na raty

Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna udziela ulg abonentom przy zakładaniu nowych aparatów. Należność za zainstalowanie aparatów rozkładana jest na 2 raty. Połowę wpłaca się przy zakładaniu aparatu, resztę zaś w miesiąc po założeniu telefonu.

„Wielki Marszałek“ w czterech językach

Praca Wacława Lipińskiego o Marszałku Józefie Piłsudskim p. t. „Wielki Marszałek“ po wyjściu z druku w języku niemieckim p. t. „Josef Pilsudski, der Grosse Marschall“, tłumaczona jest obecnie na język holenderski, włoski i angielski.

Z miasta

KONCERTY I ZABAWY

Dziś od godz. 17-ej do 19-ej odbędą się następujące koncerty: 1) w parku Paderewskiego; 2) w parku Praskim; 3) na Ochocie (pola Mokotowskie) skwer obok Instytutu Radowego).

Zabawy publiczne odbędą się: na Ochocie (pola Mokotowskie), na Kole (dojazd tramw. Nr. 9 do ul. Deotymy lub Nr. 15 do końca), na Czerniakowie (Błonia Siekierek, ul. Czerniakowska Nr. 43), na Grochowie (dojazd tramwajami Nr. 23 i 24 do rogu ul. Grochowskiej i Al. Waszyngtona).

PRZEGLĄD POJAZDÓW

Z dniem 3-go sierpnia r. b. przegląd pojazdów (dorożek samochodowych, dorożek konnych, wozów ciężarowych, konnych i wózków ręcznych), który odbywał się dotychczas przy ul. Ogrodowej, zostaje przeniesiony na ul. Nalewki i odbywać się będzie w uliczce między gmachem b. więzienia a posesją Straży Ogniowej. Wjazd pojazdów na przegląd — od ul. Nalewki.

PARK NA WOLI

W poniedziałek, dnia 3-go sierpnia, o godz. 18-ej nastąpi uroczyste otwarcie i oddanie do użytku publicznego parku im. gen. Sowińskiego na Woli. Otwarcia parku dokona prezydent miasta w otoczeniu zaproszonych przedstawicieli sfer rządowych, samorządowych oraz reprezentantów organizacji stołecznych.

W ramach powyższej uroczystości Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego organizuje w godz. 18—21 bezpłatny koncert w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Dyr. Tramwajów i Autobusów Miejskich oraz bezpłatną zabawę publiczną pod hasłem „Górą Śląsk“!

ZJAZD 201 P. P.

Komitet zjazdu i koła żołnierzy 201 p. p. komunikuje, iż wszystkie zgłoszenia na Zjazd Koła Żołnierzy 201 p. p. należy kierować w dalszym ciągu na ręce mgr. Kowalczyka Marjana Warszawa, ul. Płocka 57 i mgr. Rębalskiego Władysława Warszawa, ul. Chełmska 50 m. 36.

Jednocześnie komitet zawiadamia, iż o terminie zjazdu będą rozesłane imienne zawiadomienia.

OSZUSTWA NA WADZE

Ostatnio coraz częściej nabywający w sklepach spożywczych różne artykuły, stwierdzają po przyjściu do domu, że niektóre torebki zrobione są ze specjalnie grubego papieru, nadto mają dna specjalnie grube i zwilżane wodą. Oczywiście wszystkie te manipulacje mają na celu oszukiwanie nabywców na wadze, przed czem należy przestrzec publiczność.

sensu, z drugiej urzędy podatkowe, gnębiące posiadaczy samochodu, z trzeciej podatki drogowe, z czwartej fatalne drogi, z piątej nieżyczliwy stosunek administracji i sądownictwa do pojazdów mechanicznych, wyrażający się w tem, że kierowcy są ścigani i karani, a naprzykład rowerzyści, dorożkarze i woźnice robią na jezdniach, co się im żywnie podoba, z innej strony, fantastyczna cena benzyny.

Wszyscy rozsądni ludzie w Polsce, cywilni i wojskowi wciąż wołają:

— Musimy się motoryzować! Bezpieczeństwo państwa, jego poziom ekonomiczny, jego rola w Europie w ogromnej mierze uzależniona jest od tego, czy zmotoryzujemy się jak najprędzej.

W dziennikach czytamy:

— Polska stoi na ostatniem miejscu w Europie, a na jednem z ostatnich w świecie pod względem ilości taboru samochodowego.

Osobistość urzędowa oświadcza:

— Pamiętajmy, o tem, że na Wschodzie i na Zachodzie posiadamy sąsiadów, którzy na motoryzację kładą wielki nacisk i że sytuacja Polski z 25000 samochodów jest nie do zniesienia wobec Niemiec liczących obecnie 1.200 tysięcy samochodów oraz Rosji posiadającej około 240.000 samochodów, w czem jest 200.000 ciężarowych, gdy w Polsce zaledwie 5.000.

Pisma fachowe obliczają:

— Z dwudziestu pięciu tysięcy samochodów, jakie mamy w kraju, tylko około trzydziestu procent, czyli około ośmiu tysięcy nadaje się do użytku w armji.

Sytuacja jest, słowem, rozpaczliwa. I cóż się na to robi? A no, sprawa dostała się między tryby maszyny biurokratycznej. Stęknęła góra i urodziła się mysz. Zmniejszono podatki dla tych, którzy kupią samochód tańszy niż za dwanaście tysięcy. Dlaczego właśnie za dwanaście. W czyjej pustej głowie zaświtała ta cyfra? Czy dlatego popiera się import małych samochodów, że ich wojskowa przydatność jest prawie żadna, czy dlatego, by mniej konsumować benzyny krajowej?... Nie, chodzi o to, by nie robić konkurencji P. Z. Inż.'owi, produkującemu małe i również na wypadek wojny nieprzydatne wózki. Podobno P. Z. Inż. kosztowały nas tyle co... Gdynia. Z tego więc względu należy o nie dbać.

A już prawdziwym skandalem jest utrzymywanie ceny na poziomie 70 gr. za litr. Jednocześnie wywozimy naszą benzynę zagranicę i sprzedajemy ją tam po kilkanaście groszy za litr.

Nie będę się tu rozwodził o dalszych i ubocznych, a wciąż fatalnych skutkach demotoryzacji kraju. Wszyscy o tem wiemy i byłoby to waleniem w drzwi otwarte. Natomiast żadna próba przekonania Biurokracji powieść się nie może. Biurokracja bowiem jest głuchą i ślepą maszyną, maszyną bezmyślną.

I w rezultacie na naszą pociechę wystarczyć musi to, że mamy zmotoryzowanego premjera zamiast zmotoryzowanego kraju.

Jest pewną pociechą i to, że zmotoryzowany premjer właśnie przy pomocy samochodu walczy z bestją apokaliptyczną biurokracji. Raz po raz jakiś łeb pada ucięty, lecz smokowi wciąż nowe łby odrastają i nic nie zapowiada jego osłabienia.

Silny ośmiocylindrowy wóz kosztuje obecnie 24.000 zł. Przyczem dla obywatela Stanów Zjednoczonych przy tamtejszych zarobkach i przy tamtejszym standarcie życia 3.500 zł. to mniej, niż u nas 2.000. Jeżeli chodzi o koszty utrzymania wozu, to części zamienne w Ameryce są dziecięciokrotnie tańsze niż w Polsce, a benzyna czterokrotnie tańsza.

W tych warunkach w naszym zbiedzonym kraju należy się dziwić, że wogóle mamy jeszcze kilka tysięcy dobrych samochodów. Niejeden przyzwoicie sytuowany Amerykanin, posiadający dwa, czy trzy wozy, w Polsce nie mógłby sobie pozwolić na jedno auto.

Powstaje pytanie:

— Gdzież się podziewa owa kolosalna różnica w cenie? W czyjej tonie kieszeni?

Otóż wcale nie w kieszeni pośrednika, który zaledwie drobny zysk ma na sprzedanym wozie. Olbrzymia nadwyżka idzie do kas skarbowych, do paszczy tego nienasyconego Molocha, który nastarczyć pieniędzy nie może na nieustanną rozbudowę aparatu biurokratycznego w państwie. Tak. Bo aparat ten wciąż się powiększa, z każdym rokiem staje się bardziej skomplikowany i nadludzkich trzeba wysiłków, by swym potwornym rozrostem nie pożarł całego organizmu, któremu w założeniu miał służyć.

W niedawnym czasie w jednem z ministerstw unieważniono za jednym zamachem kilka tysięcy okólników i rozporządzeń. Władze ogłosiły to jako wielki swój sukces i był to istotnie sukces. Nie podano tylko ile w sprawie anulacji dawnych okólników wydano okólników nowych. A szkoda. Byłoby to nader zajmujące. Może przypomniałoby pewną historyjkę sprzed paru lat, którą zaraz opowiem:

Nowomianowany starosta w N. zastał w biurze olbrzymie archiwa, całe tonny niepotrzebnych starych szpargałów i olśniła go rozsądna myśl spalenia tych papierków. Zwrócił się tedy do województwa z zapytaniem, czy może to zrobić. Województwo oczywiście skierowało zapytanie do ministerstwa i oto nie minął roczek, a pan starosta w N. otrzymał pozwolenie:

„...niepotrzebne stare papiery z archiwum można zniszczyć, jednakże po uprzedniem zrobieniu szczegółowych odpisów w dwóch egzemplarzach.“

Czy podobną dyspozycję mógł wydać człowiek?... Nie, stanowczo nie. Autor tej urzędowej dyspozycji w swojem prywatnem życiu na taki idjotyzm nie zdobyłby się nigdy. Ale w urzędzie, w atmosferze przepisów, rozporządzeń, paragrafów i innych „powołanych ustaw“ nie jest już człowiekiem, tylko jednem z kółek w potwornej maszynie biurokratycznej.

Myślę, że Bóg wyganiając naszych praojców z raju, nie tylko rodzeniem w bólu i pracą w pocie czoła obciążył ich przyszłość, lecz musiał też dodać:

—... a dzieła z waszego rozumu zrodzone zbuntują się przeciw wam i staniecie się ich niewolnikami!

Cień wojny nad Warszawą

Udane ćwiczenie w obronie przeciwlotniczej

Wczoraj wieczorem Warszawa przeżyła próbne ćwiczenie z obrony przeciwlotniczej, polegające na gaszeniu świateł. Było to drugie ćwiczenie tego rodzaju. Wypadło ono bardzo dobrze, co świadczy o tem, że doświadczenie zdobyte podczas poprzedniego ćwiczenia nie poszło na marne.

O godz. 9-ej wieczorem zaludnione ulice Warszawy zaczęły pustoszeć. Powoli wycofywano tramwaje i autobusy, zmniejszyła się liczba taksówek i dorożek konnych. Światła w domach, sklepach, restauracjach zaczęły powoli wygasać.

Jesteśmy na najwyższym punkcie Warszawy. Popularny drapacz chmur na Placu Napoleona. Naturalnie „drapacz chmur" w pojęciu warszawskiem, bo liczący tylko 16 pięter.

Niezwykle malowniczy widok roztacza się ze szczytu tego gmachu. Jesteśmy świadkami tego, jak powoli gasną światła w Warszawie i jak zwiększa się czerń, zalewająca olbrzymi teren stolicy. Teoretycznie jest noc księżycowa, ale księżyc jest zasłonięty przez chmury, przez które gdzieniegdzie tylko przezierają gwiazdy. Pod jedną z chmurek, wysoko, suną się trzy światełka — zielone, czerwone i białe. To samolot krąży nad Warszawą. Wkrótce ukazuje się drugi samolot. Studjują one wyniki ćwiczeń.

Nagle rozlega się ryk syreny i gasną latarnie uliczne. W kilku dzielnicach i w śródmieściu. Niewzruszone na sygnał pozostają światła warsztatów na Pelcowiźnie oraz dworca głównego. Płoną też jaskrawo dwie, czy trzy latarnie uliczne. Wkrótce się wyjaśnia, że przez omyłkę wzięto za sygnał alarmu syrenę statku, za którą odezwały się inne. W kilku miejscach ponownie zapalają się latarnie, przeważna jednak część Warszawy tonie w ciemnościach.

Ćwiczenia polegały na przyćmieniu wszystkich świateł od godziny 9-ej do chwili alarmu. Światła miały być tak przyćmione, jak w okresie wojny, kiedy zagraża nieprzyjaciel. W momencie obwieszczenia alarmu, wszystkie światła musiały pogasnąć, i to był właśnie drugi fragment ciszy — niebezpieczeństwa rzeczywistego.

Punktualnie o 10 min. 15 nadano przez radjo sygnał alarmu. Podchwyciły go gongi i syreny. Przez dwie minuty rozlegały się dźwięki alarmu. Migające jeszcze ostatnie światła pogasły.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej widziana jeszcze przed chwilą stolica zamieniła się w jedną dużą czarną plamę, bez jednego chociażby świecącego punktu. Zdala tylko migotały czerwone lampeczki, umieszczone na antenach radjostacji, oraz czerwone światełka lotniska. Nawet w osiedlach przylegających do Warszawy pogasły światła.

Schodzimy na dół, by przyjrzeć się, jak wygląda Warszawa w oczekiwaniu nalotu eskadr nieprzyjacielskich. Na Marszałkowskiej stosunkowo wiele przechodniów. Suną cicho auta, z latarniami zakrytemi niebieskim papierem. Cicho jadą dorożki konne, uważając, by nie najechać na przechodnia, lub by nie zderzyć się z taksówką. Tramwajów, ani autobusów ani śladu.

Mimo ciemności i przygaszonych świateł, ruch samochodowy odbywał się naogół sprawnie. Boczne ulice zupełnie wyludnione. Zapaliliśmy papierosa i odrazu zwrócił nam uwagę policjant, że nie należy palić, bo widać światełko. Mówimy: „To znak ostrzegawczy, panie władzo, żeby przechodzień na nas nie wpadł".

— To schowajcie, panowie ten znak — padła kategoryczna odpowiedź.

Trzeba było z papierosa zrezygnować.

Dworzec kolejowy oświetlony łagodnem światłem niebieskich lampek. Jest ich niewiele i ledwo widać schody, prowadzące do dolnych peronów i przesuwające się w hallu cienie. Pociągi nadchodzą i odchodzą z zasłoniętemi oknami i z pogaszonemi światłami. Czarny cień o parze niebieskich oczu wtacza się na peron sapiąc, jakgdyby ze zmęczenia. To pociąg osobowy z dworca Wschodniego przyszedł. Pasażerowie w ciszy i w spokoju wysiadają, kierując się ku ciemnym schodom.

Wygaszono również światła na innych dworcach. Dworzec gdański dosłownie jest niewidzialny, na dworcu wschodnim migocą błękitne światełka. Na ulicy coraz mniej taksówek i mniej przechodniów.

Podkreślić trzeba dużą dyscyplinę, jaką wykazała ludność Warszawy. Tylko dzięki tej dyscyplinie, szanowaniu przepisów i ich zrozumieniu, udało się pogasić światła, lub zasłonić je wszędzie, a w śródmieściu np. nie było ani jednego domu, ani jednego mieszkania lub sklepu, z których przebijałoby światło nazewnątrz. Zasługa to komitetów domowych, dozorców i administratorów, którzy czuwali nad porządkiem na swoim terenie.

I dzięki właśnie współpracy wszystkich mieszkańców, dzięki temu, że zrozumiano i oceniono należycie wagę tego rodzaju ćwiczeń, Warszawa otuliła się mrokiem i ciemnością, sprawiając niesamowite wrażenie, na każdym, który ją dwie godziny temu widział, skrzącą się od świateł neonów i latarń ulicznych, wystaw sklepowych i t. p.

Godzina 1-a w nocy, ćwiczenie skończone. Wracamy do normalnego życia. Nieprzyjaciel daleko, pogotowie odwołane. Dziś płonąć będą światła Warszawy, jak zwykle.

ABC sportowe

Olimpijska wieża Babel

W powodzi flag i wody

Berlin, 31 lipca.

A więc jutro uroczyste otwarcie XI nowoczesnych igrzysk olimpijskich.

O godz. 16-ej zjawi się na głównym stadjonie kanclerz Hitler, na główny maszt zostanie wciągnięta flaga z pięcioma kołami, atleta niemiecki, Rudolf Ismayr złoży w imieniu wszystkich zawodników przysięgę i... w niedzielę rozpocznie się pierwszy, bezkrwawy bój o złote medale olimpijskie.

POLACY STARTUJĄ

W niedzielę wstępują w szranki pierwsi Polacy. Trójka lekkoatletyczna: Kwaśniewska, Kucharski i Noji.

Na pierwszy ogień pójdzie przedstawicielka płci pięknej. O godz. 15 odbędzie się finał rzutu oszczepem pań, w którym weźmie udział Kwaśniewska. Polka ma szanse zajęcia czołowego miejsca.

W godzinę później startuje w przedbiegu na 800 mtr. Kucharski, a o godz. 18 wszyscy z pewnością śledzić będą emocjonującą walkę na trasie 10 km. Nasza ekspedycja wierzy w zwycięstwo Nojego. Powinien powtórzyć się sukces Polski z przed czterech lat. W Los Angeles Kusociński, w Berlinie Noji. W każdym razie wierzymy, że w niedzielę przynajmniej raz załopoce nad stadjonem biało-czerwony sztandar.

WILCZE APETYTY

Narazie nasi zawodnicy niczem się nie przejmują. Mają dobre humory i wprost wilcze apetyty. Taki np. Dytko, sympatyczny piłkarz, zażądał na obiad aż trzech kotletów. Jednym się nie może nasycić. Najwięcej kłopotu ma kucharz p. Tomczak. Ponoć nie może zdążyć z przygotowywaniem posiłków. Wszyscy pochłaniają ogromne ilości owoców. Dostają coprawda zawodnicy codziennie półkilogramową porcję, ale cóż to znaczy dla takiego Piłata, czy Noji. W przerwach pomiędzy posiłkami treningi. Ostatnie już godziny. Z ekipy naszej ubył jeden zawodnik: zapaśnik Neuff. Ślązak ma jaglicę i musi niestety wrócić do domu.

ŁOWCY AUTOGRAFÓW

Polacy, dzięki swym pięknym kostjumom, wyróżniają się wśród różnokolorowego tłumu innych zawodników. Gdzie się tylko pojawią, tam wokół nich wyrasta rój łowców autografów. Kusociński narzeka już, że go boli ręka od podpisywania się, a drugi zwycięzca wielkiego Nurmiego, Petkiewicz śmieje się, że teraz nauczy się „porządnie" podpisywać.

WIEŻA BABEL

Rzecz jasna, że wszyscy zawarli masę nowych znajomości. Zaprzyjaźniliśmy się zwłaszcza z Włochami, którzy okazują nam na każdym kroku wiele uprzejmości. Śmiejemy się, że to nagroda za zniesienie sankcyj. Rozmawiamy najczęściej wspólnym językiem świata: na migi. Coraz rzadziej słyszy się rozmowy po niemiecku. Przygłuszają inne. Istna wieża Babel. Najlepiej czuje się w niej nasz brodaty szermierz Straszewicz. Włada chłop dziesięcioma językami. Taki, to się z każdym dogada. Dla niego i starożytna wieża Babel nie byłaby straszna.

BINIAKOWSKI NA CZELE

Ustalono już, że podczas sobotniej defilady sztandar polski będzie niósł poznańczyk Biniakowski. Za nim trójkami maszerować będzie kierownictwo, panie, jeźdźcy w wojskowych mundurach, reszta naszych zawodników według wzrostu, a zamykać ten pochód stukilkudziesięcio-osobowej ekipy będą strzelcy w swych mundurach myśliwskich zielonego koloru.

POLSKA SIEDEMNASTA

W ub. wtorek minął termin zgłoszeń imiennych do Igrzysk. Po żmudnem obliczeniu okazało się, że startuje 4.844 zawodników — 4.500 panów i 344 pań.

Najliczniejsza jest oczywiście reprezentacja Niemiec: 382 zawodników i 45 zawodniczek. Dalej idą: Stany Zjednoczone — 321 panów i 44 panie, Węgrzy przysyłają 226 sportowców, Anglja 240, Francja 238, Włochy 231, Szwajcarja 230, Austrja 219, Czechosłowacja 195. Przed Polską, która ze swymi 127 zawodnikami jest na 17-em miejscu, są jeszcze: Belgja, Danja, Finlandja, Holandja, Japonja, Jugosławja, Kanada. Ponad 100 zawodników zgłosiła jeszcze Szwecja. — Reszta poniżej setki.

POWÓDŹ FLAG I WODY

Cały Berlin oczekuje jutrzejszego dnia. Na ulicach trudno się wprost przecisnąć. Tłumy publiczności. Nad głowami łopocą flagi. Powódź flag. Na masztach, na balkonach, na gzymsach, oknach, zwisają przy każdem z wejść do sklepów. Berlin, olimpijska wieża Babel, żyje pod znakiem pięciu kół. Prasa pełna jest feljetonów, reportaży, wywiadów, zdjęć z wioski olimpijskiej.

Mamy obawę, że jutro zatoniemy w powodzi flag. Zwłaszcza, iż jest nieszczególna pogoda: przelotne deszcze, a nawet ulewy. Niemiecki PIM nie zapowiada jakoś pogody. Ale wszystkie „Pim-y" są jednakie — więc nie traćmy nadziej. Może jednak jutro obudzi nas słońce? Oby tak było!

Ac.

Klukowski, Parandowski, Chrostowski

Trzy medale olimpijskie

uzyskali Polacy w konkursie sztuki sportowej

BERLIN, 31. 7. W ramach uroczystego otwarcia olimpijskiej wystawy sztuki sportowej nastąpiło w piątek przyznanie medali olimpijskich w poszczególnych dziedzinach sztuki sportowej.

Polacy zdobyli trzy medale olimpijskie: jeden srebrny, dwa bronzowe. Srebrny medal przyznano Józefowi Klukowskiemu za płaskorzeźbę „Piłka", bronzowe medale otrzymali: Jan Parandowski za książkę „Dysk olimpijski" i Stanisław Ostoja-Chrostowski za dyplom Yacht-Klubu.

Z innych państw największy sukces odnieśli Niemcy, którym przyznano 5 złotych, 5 srebrnych i 2 bronzowe medale.

Laureatami olimpijskiego konkursu sztuki zostali następujący artyści, literaci i muzycy:

Budownictwo sportowe: urbanistyka: złoty medal otrzymał Werner Marsch (Niemcy) za plan „Miasta sportowego", srebrny medal Charles Downing Lay (Ameryka) za „Przystań morską", bronzowy medal Theo Nussbaum (Niemcy) za „Urządzenia sportowe w Kolonji"; architektura: złoty medal — Hermann Kutscher (Austrja) za „Stadjon narciarski", srebrny medal — Werner Marsch (Niemcy) za „Miasto sportowe", bronzowy medal — Herman Stiegholzer i Herbert Kastinger (Austrja) za „Tory automobilowe, kolarskie i hippiczne w Wiedniu".

Malarstwo i grafika: Złotego medalu nie przyznano nikomu. Srebrny medal otrzymał Rudolf Hermann Eisenmenger (Austrja) za „Biegacza przed metą", bronzowy medal — Takaharu Fujita (Japonja) za „Hokej na lodzie".

Szkice i akwarele sportowe: Złotego medalu nie przyznano nikomu, srebrny medal otrzymał Romano Dazz (Włochy) za „Faszystowską akademję wychowania fizycznego w Rzymie", bronzowy medal — Sujaku Suzuki (Japonja) za „Japońskie klasyczne wyścig. konne".

Grafika użytkowa. Złoty medal — Alex Walter Diggelmann (Szwajcarja) za plakat „Arosa", srebrny medal — Alfred Hierl (Niemcy) za plakat „Międzynarodowe zawody automobilowe na torze Avus", bronzowy medal — Stanisław Ostoja-Chrostowski (Polska) za dyplom Yacht-Klubu Polski.

Rzeźba sportowa: złoty medal — Farpi Vignoli (Włochy) za „Sulky", srebrny medal — Arno Breker (Niemcy) za rzeźbę „Dziesięciobój", bronzowy medal — Stig Blomberg (Szwecja) za „Walczący chłopcy".

Płaskorzeźba sportowa: Złoty medal — Emil Sutor (Niemcy) za „Bieg przez plotki", srebrny medal — Józef Klukowski (Polska) za „Piłkę", bronzowego medalu nie przyznano nikomu.

Plakiety: Złotego medalu nie przyznano nikomu, srebrny medal — Luciano Mercante (Włochy) za „Medale", bronzowy medal — Josue Dupon (Belgja) za „Skok przez przeszkody".

Literatura sportowa: dzieła liryczne: złoty medal Felix Diehnen (Niemcy) za książkę „Der Laeufer", srebrny medal — Bruno Fattori (Włochy) za książkę „Profili Azuri", bronzowy medal — Helmut Stoiber (Austrja) za książkę „Der Diskus"; dzieła dramatyczne: żadna z książek nie została wyróżniona; epika: Złoty medal — Urho Karhumaeki za książkę „Avoveteen", srebrny medal Wilhelm Ehmer (Niemcy) za książkę „Um den Gipfel der Welt", bronzowy medal — Jan Parandowski (Polska) za książkę „Dysk olimpijski".

Muzyka sportowa: kompozycje solowe lub chóralne: złoty medal — Paul Hoeffer (Niemcy), srebrny medal — Kurt Thomas (Niemcy), bronzowy medal — Harald Genzner (Niemcy). Hoefferowi przyznano złoty medal za „Przysięgę olimpijską"; kompozycje na jeden instrument: żadne z dzieł nie zostało wyróżnione; kompozycje dla orkiestr: złoty medal Werner Egk (Niemcy), srebrny medal Lino Liviabella (Włochy), bronzowy medal Jaroslav Kricka (Czechosłowacja).

Pozatem przyznano niektórym dziełom nagrody honorowe.

Polacy odznaczeni

przez Akademję Francuską

Przy tegorocznym rozdziale nagród przez Akademję Francuską, odznaczeni zostali poza gen. Sikorskim (jako autor o „Przyszłej wojnie") i Marją Kosko, o których prasa doniosła w swoim czasie, następujący polscy autorzy: Rajnold Przeździecki — nagrodą Drouyn de Luyhs 2.000 fr. za pracę „Diplomatie et protocole a la cour de Pologne" oraz Helena Frejlichówna — nagrodą Marcelin Guerin 1.000 fr. za pracę „Flaubert d'apres sa correspondance".

Niedziela na Olimpjadzie

Dziś w niedzielę odbędą się w Berlinie następujące rozgrywki olimpijskie.

O godz. 9-ej wstępne rozgrywki we florecie drużynowym.

O godz. 9-ej pięciobój nowoczesny (jazda konna).

O godz. 10.30 bieg na 100 m. (startuje 69 zawodników w 12 przedbiegach.

O godz. 10.30 eliminacje w skoku wzwyż. Startuje 49 zawodników, a wśród nich dwaj Polacy: Hoffman i Pławczyk.

O godz. 10.30 rozgrywki we florecie drużynowym.

O godz. 11-ej eliminacje w kuli, startuje 40 zawodników.

O godz. 11-ej rozgrywki wstępne walk zapaśniczych (styl wolny).

O godz. 13.30 dalsze walki we florecie drużynowym.

O godz. 15-ej finał skoku wzwyż. Startują ewentualnie Hofman i Pławczyk.

O godz. 15-ej międzybiegi na 100 m.

O godz. 15-ej eliminacje i finał oszczepu pań. Startuje 17 zawodniczek, a wśród nich Kwaśniewska.

O godz. 15-ej międzygrupowe rozgrywki we florecie drużynowym.

O godz. 16-ej bieg na 800 m. Startuje 52 zawodników w 6-ciu przedbiegach. Z Polaków bierze udział Kucharski.

O godz. 17-ej rozgrywki międzygrupowe we florecie.

O godz. 17.30 eliminacje i finał kuli.

O godz. 17.30 bieg na 10.000 m. (odrazu finał). Startuje 40 zawodników, a wśród nich Noji.

O godz. 18-ej dalsze walki zapaśnicze (styl wolny).

O godz. 18.30 start poch sztafety z pochodnią olimpijską do miasta olimpijskiego żeglarzy Kilonji.

O godz. 20-ej rozgrywki międzygrupowe we florecie drużynowym.

O godz. 20-ej podnoszenie ciężarów. Finały odbędą się w wadze piórkowej i lekkiej.

Pozatem przewidziane są różne uroczystości i zabawy.

Rozwój komunikacji lotniczej

Pomyślny bilans czerwca

Polskie Linje Lotnicze „LOT", utrzymujące regularną komunikację na szlakach: Warszawa — Gdańsk — Gdynia, Warszawa — Katowice, Warszawa — Kraków, Warszawa — Lwów — Czerniowce — Bukareszt — Sofja — Saloniki, Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin, oraz Warszawa — Poznań — Berlin, w swem zestawieniu eksploatacyjnem stwierdzają dalszy wzrost cyfr, dotyczących przewozu pasażerów, towaru, bagażu i poczty. Przewieziono w czerwcu: (w nawiasach dane z czerwca ub. r.) pasażerów 3921 (2781), towarów i bagażu 54,5 t. (42,3 t.), poczty i gazet 9,2 t. (7,2 t.).

Na pierwszem miejscu pod względem frekwencji pasażerskiej znajduje się linja Warszawa — Gdynia (346 osób). Pod względem przewiezionego towaru — linja Lwów — Warszawa 2883 kg. Gazet najwięcej przewieziono z Warszawy do Katowic 2322 kg., zaś poczty z Gdyni do Warszawy 369 kg.

Zaznaczyć należy, że wszystkie powyższe cyfry nie zostały osiągnięte jeszcze w żadnym z poprzednich miesięcy od chwili powstania komunikacji powietrznej.

Kronika sportowa

POCHODNIA W NIEMCZECH

Wczoraj w południe sztafeta olimpijska, niosąca pochodnię z ogniem z Olimpji przekroczyła granicę czesko-niemiecką. Wieczorem sztafeta przybyła do Drezna.

ZWYCIĘSTWO WĘGRÓW

W Tomaszowie Mazowieckim rozegrano międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy R. K. S. Lechja a węgierską drużyną „Budafok". Zwycięstwo odniosła drużyna węgierska w stosunku 6:2 (2:0).

„PUHAR DAVISA" DLA PAŃ

Prezydent australijskiego Związku Lawn-Tenisowego wystąpił z projektem rozgrywania drużynowych międzypaństwowych zawodów pań, na wzór rozgrywek o puhar Davisa.

SENSACYJNA PORAŻKA

W Budapeszcie rozegrano mecz tenisowy Węgry—Jugosławja. Rewelacja tegorocznych rozgrywek o puhar Daisa, Jugosławja, została niespodziewanie pokonana 2:3.

Płatność podatków

w sierpniu

W sierpniu płatne są następujące podatki: 1) do 5 sierpnia — podatek od energji elektrycznej w czasie od 16 — 31 lipca b. r.; do 20 sierpnia — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni sierpnia b. r.;

2) do 7 sierpnia — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w lipcu b. r.;

3) do 15 sierpnia — zaliczka kwartalna (za drugi kwartał) na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1936;

4) do 25 sierpnia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1936, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w lipcu przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia — a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe I do V akt., prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w sierpniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Burze i huragany

nad Polską

WILNO, 1. 8. Wczoraj nad powiatem i województwem nowogrodzkiem przeszła gwałtowna burza. Koło miasteczka Zaostrowicze, pow. nieświeskiego zostały obalone słupy telefoniczne oraz zniszczone przewody. Wskutek szalejącej wichury popękały w miasteczku mury kościoła. Kościół został narazie zamknięty, gdyż przebywanie w nim zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Pozatem wicher pozrywał szereg dachów i połamał drzewa.

We wsi Ostrówek powiatu sokólskiego piorun uderzył w stodołę i wzniecił pożar, który strawił dwa domy mieszkalne, 14 stodół z tegorocznym zbiorem i 6 chlewów. Pozatem zanotowano szereg drobniejszych pożarów wznieconych przez piorun.

LWÓW, 1. 8. Wczoraj przeszły nad Lwowem i okolicą gwałtowne burze, połączone z piorunami oraz ulewnym deszczem. W Gródku Jagiellońskim wskutek uderzenia piorunu został uszkodzony izolator wysokiego napięcia wskutek czego zgasło światło elektryczne i miasteczko pogrążyło się w ciemnościach. W Winnikach, pod Lwowem piorun uderzył w dom tamtejszego mieszkańca, Skrzymały i wzniecił pożar. Dom spłonął.

SPUSTOSZENIE W TORUŃSKIEM

TORUŃ, 1. 8. Według obliczeń, dokonanych przez władze policyjne w miejscowościach nawiedzanych huraganem, uszkodzonych zostało ogółem 224 domów mieszkalnych oraz 427 budynków gospodarczych. Szkody wyrządzone w budynkach wynoszą sumę, jak dotychczas ustalono 800.000 zł.

Ponadto zniszczone zostały plony rolne. Większą część strat w plonach oblicza się na sumę ok. 800.000 zł. Pozatem uszkodzone zostały plantacje tytoniowe, sady i ogrody oraz dwie wieże kościelne w Dzwierznie i Łążynie. Ogólne straty wynosić będą przypuszczalnie ok. dwa miljony zł.

ZAGROŻONE ZBIORY

KRAKÓW, 1. 8. W powiecie krakowskim i sąsiednich spowodu deszczów odbywające się żniwa owsa i jęczmienia zostały przerwane. Duże ilości zżętego zboża leżą na pokosach. O ile pogoda nie dopisze w najbliższych dniach, rolnicy poniosą straty.

Min. Frick zakupił

obrazy Polaków

BERLIN, 31. 7. Minister spraw wewn. Rzeszy dr. Frick zakupił dwa dzieła polskich malarzy na międzynarodowej wystawie sztuki olimpijskiej, a mianowicie obraz Grabowskiego „Polo" i „Spacer" Byliny.

Olimpjada 1940 r.

odbędzie się w Tokjo

Międzynarodowy komitet olimpijski w głosowaniu 36 głosami przeciwko 27 powierzył organizację 12-ej olimpjady Japonji, która urządzi igrzyska w 1940 r. w Tokjo.

„Książe do was przemawia"...

Wywiad z Hrabią Paryża

W Paryżu wychodzi osobliwy tygodnik, nazywa się „Courrier Royal", ozdobiony jest burbońską lilją, a w nagłówku, na pierwszej stronie widnieje aforyzm diuka dei Guise „monarchja nie jest stronnictwem".

W ostatnim numerze tego pisma, które wychodzi „pod wysokiem kierownictwem Jego Królewskiej Wysokości monseigneur le Comte de Paris", ogłoszono wywiad J. Masson'a z niekoronowanym władcą Francji. Tytuł wywiadu w odpowiednim stylu: „Książę do was mówi..."

TEN TAKŻE GOTÓW...

Dowiadujemy się, że książę Henri de France hrabia Paryża ma lat 28, a więc już od lat dwunastu gotów jest objąć tron królewski.

Dwanaście lat temu zmarł diuk Orleanu, przekazując diukowi de Guise koronę, która nigdy nie spoczęła na jego własnej głowie. Był to dość kłopotliwy spadek, gdyż w jednej chwili nowy obywatel Francji przeobraził się w wygnańca, źle widzianego przez radykałów. Książę Guise bawił wówczas w Marokku z 16-letnim synem Henrykiem, ale postanowił gdzieindziej odbyć okres wygnania, mianowicie w przyjaznej Belgji.

Dzisiaj rojaliści francuscy obchodzą 50-tą rocznicę ogłoszenia ustawy, mocą której członkowie domu panującego uważani są za wygnańców.

Jest więc okazja zajrzenia do lamusa wspomnień, no i do wywiadu z hrabią Paryża.

— Paryż... Pierwszy raz go poznałem jako dzieciak — opowiada hrabia Paryża. — Zatrzymaliśmy się w pałacu diuka de Montpensier. Obszerny, słoneczny dom wznosił się, na arenie du Bois, można więc było rano odbywać spacery w lasku bulońskim, kiedy to główna aleja roi się od jeźdźców i amazonek. Chodziłem z siostrami do zwierzyńca. Pamiętam też jakieśmy płatali figle naszej babci, księżnej Chartres w zamku świętego Firmina.

Rok 1923. Po skończeniu niższej szkoły w Marokku „nadzieja rojalistów, dziedzic tronu Ludwika, Króla Słońca, uczęszczał na letnie kursy w Kolegjum Św. Stanisława.

POD KURATELĄ

Ranki przeznaczone były na zwiedzanie Paryża. Cluny, Luwr, Chantilly...

Młody uczeń z Kolegjum Stanisława, musiał odbywać codzienną pielgrzymkę po starych pałacach i muzeach, gdzie mu objaśniano historję Francji, ukazując ją pod specjalnym kątem widzenia.

— Ernest Lavisse, podobny do św. Mikołaja, opowiadał mi o świetnych przyjęciach, na dworze diuka d'Aumale... Inny znawca epoki, oprowadzał mnie po Wersalu, Czułem się skrępowany w Wersalu — przyznaje naiwnie młody człowiek, który tylko nazwisku zawdzięcza swoje obecne stanowisko „niekoronowanego króla", nie odznacza się bowiem ani wybitnym umysłem, ani zdolnościami. — Wersal to apoteoza. Stanąłem na balkonie, na którym ongiś ukazał się tłumom Ludwik XVI. Jeśli o mnie chodzi, to bym się inaczej zachował, niż mój przodek.

— Nie lubię Wersalu. Bawi mnie tylko gotowalnia Marji Antoniny, wykonana z uroczą pedanterją. Fontainebleau również mi się nie podoba. Jest to bezduszny lamus historycznych pamiątek. Jedynie Luwr daje pojęcie, czem była francuska monarchja. Kocham Luwr i kocham Ludwika XI — to mój faworyt wśród królów. Dzisiaj jednak przydałby się Francji tylko taki król, jak Ludwik Święty, ale bardziej energiczny.

Na zapytanię, czy młody „następca tronu" nie miał nigdy ochoty wpaść cichaczem do Francji, zmyliwszy czujność miarodajnych czynników, odpowiedział ze smutnym uśmiechem:

— Od czasu gdy mi oznajmiono, że nie mam prawa przebywać we Francji, nie przestąpiłem jej progu. Mimo to, zachowałem w pamięci żywy, wibrujący obraz Paryża. Zresztą codziennie dwudziestu Francuzów składa mi wizytę i zdaje raport z tego, co się dzieje w stolicy Francji.

Tak brzmiały wyznania młodego człowieka, który odgrywa rolę marjonetki w rekach menerów rojalistycznych. Gdyby mógł szczerze się wypowiedzieć, to niewątpliwie użaliłby się nad swym losem i wyznał, że najchętniejby uciekł jak Alain Gerbault na wyspy przyjacielskie, żeby uniknąć kurateli wiernopoddańczych tyranów. I tak przecież nigdy nie będzie królem.

Bandyta na tronie

„Królewska karjera" Habibullaha

Dzieje krótkich rządów popularnego w Europie władcy Afganistanu, Amanullaha, który obecnie przebywa na wygnaniu we Włoszech, dopiero teraz zostały dokładnie oświetlone, niedawno bowiem ukazała się w Anglji autobiografja tego, który strącił z tronu Amanullaha. Był nim Bacho Sakao, znany, jako król Afganistanu, pod nazwą Habibullaha.

„Karjera" Bacho Sakao rozpoczęła się bardzo wcześnie, jeszcze za jego młodzieńczych lat, kiedy Bacho podpalił budynek szkolny, chcąc zemścić się na mulle, który, według niego, nieumiejętnie uczył go pisać i czytać. Za tem pierwszem przestępstwem, szybko nastąpiły inne, które zakwalifikowały Bacho, jako zwykłego przestępcę.

Wstępem do karjery bandyckiej Bacho, było następujące zdarzenie: pierwszej kradzieży dokonał w towarzystwie niejakiego Nur Khana, a gdy przy podziale łupu Nur Khan chciał oszukać Sakao, ten, wbiwszy mu nóż w plecy, pozbył się na zawsze niedogodnego kompana. Po tym wypadku, Bacho Sakao zaczął grasować po kraju, jako bandyta i w krótkim czasie zdobył sobie taki rozgłos i mir, że naokół niego skupiła się zgraja zbójów, gotowych na wszystko.

Był to okres, kiedy Amanullach, po swojem tournée po Europie, wrócił do Afganistanu. Wśród Afgańczyków, niezadowolonych z jego rządów, a przedewszystkiem z jego reform, godzących w prastare obyczaje, znalazł się również Bacho Sakao. Jego ludzie poprowadzili akcję przeciwko władcy Afganistanu, a kiedy udało im się zebrać pokaźną liczbę niezadowolonych, zjawił się sam Bacho i na czele zbuntowanych zajął przedmieścia Kabuhu.

Amanullach nie zdołał obronić stolicy przed najściem „króla bandytów", który po ucieczce Amanullacha zasiadł na opróżnionym przez niego tronie, jako Habibullah, król Afganistanu. Rządom krwawego teroru i okrucieństwom, położył kres wuj Amanullaha, Nadir Khan. Bacho Sakao — Habibullah, został rozstrzelany.

Wielojęzyczny prelegent

Próby pomysłowej instalacji

Na wszelkiego rodzaju konferencjach, zjazdach i kongresach na terenie międzynarodowym z udziałem delegatów, różnych krajów, kwestje językowe niejednokrotnie są pewną przeszkodą w normalnem prowadzeniu obrad. Dotychczas przemówienia były przeważnie wygłaszane w języku francuskim, a następnie tłomaczono je jeszcze na dwa lub trzy inne języki. Prowadzenie obrad w ten sposób było bardzo niedogodne, gdyż traciło się dużo czasu, a niejednokrotnie uczestnicy, mniej zaawansowani w znajomości danego języka, nie mogli należycie wgłębić się w treść naukowego odczytu.

Chcąc tym niedogodnościom zaradzić, berlińskie zakłady Siemensa skonstruowały bardzo proste, a jednocześnie pożyteczne urządzenie, pozwalające jednocześnie nadawać tę samą treść w kilku językach. Zasada pomysłowej instalacji polega na jednoczesnem nadawaniu przemówienia oryginalnego i tłomaczeń. Prelegent przemawia do mikrofonu, połączonego ze słuchawkami tłumaczy, którzy z bardzo małem opóźnieniem przemawiają do innego mikrofonu.

Każdy z uczestników kongresu posiada słuchawki i pudełko z szeregiem wyłączników, przy pomocy których może połączyć swoje słuchawki z mikrofonem każdego tłomacza. Przemówienia oryginalnego można słuchać bezpośrednio. Umieszczona na sali tablica świetlna zapowiada, w jakim języku będzie wygłoszony referat i jakie przełączniki na pudełku rozdzielczem odpowiadają danemu tłomaczeniu.

Tłomacze również mają przed sobą pudełka rozdzielcze i mogą dokonywać tłomaczeń nietylko z oryginalnego przemówienia, ale i z innych tłomaczeń.

Obchody regjonalne

podczas dni winobrania w Zaleszczykach

Komitet organizacyjny tegorocznego Zjazdu winobrania opracował już szczegółowy program tej imprezy, która odbędzie się w Zaleszczykach w czasie od 19 września do 2 października r. b. i obejmie szereg obchodów regjonalnych i wycieczek. W dniu 27 września odbędzie się wielki pochód grup regjonalnych, w którym weźmie udział około 2.000 osób z czterech powiatów Podola: zaleszczyckiego, borszczowskiego, czortkowskiego i buczackiego.

Uczestnicy zjazdu do Zaleszczyk na dnie winobrania korzystać będą ze znacznych zniżek kolejowych. Organizowane będą liczne wycieczki krajoznawcze do najpiękniejszych i najciekawszych pod względem zabytkowym części Podola.

Włosi nadal budują drogi

w Abisynji

Od początku kampanji wojennej w Abisynji Włosi budowali stale drogi, gdyż tylko w ten sposób mogli tak szybko operować nowoczesnemi środkami walki oraz zapewnić oddziałom walczącym dostawy wyżywienia, amunicji, środków technicznych oraz leczniczych. Nie mniejsze ofiary zostały złożone przy budowie dróg, jak w wielu wypadkach przy pacyfikacji zajętych terenów.

W czasie kampanji zbudowano na północnym froncie 2.310, na południowym 1.230 km. dróg. Obecnie wszystkie te drogi są umacniane, poprawiane, rozbudowywane i zabezpieczane. Prowizoryczne mosty zastępuje się stałemi. Do budowy tych używa się żelaza i cementu. Górskie urwiste potoki są regulowane i ujarzmiane. Drogi kute w skałach są rozszerzane i zabezpieczane nad przepaściami. Wszystkie te drogi miały naturalnie charakter dróg wojskowych i dla tych celów wyłącznie były budowane.

Obecnie, zwraca się uwagę przedewszystkiem na charakter gospodarczy. Ważne znaczenie ma droga, wiodąca z Massaua przez Asmarę, Makkale, Dessie do Addis Abeby. Łączy ona morze ze stolicą. Obecnie opracowuje się plan budowy nowej sieci dróg, które swój początek wezmą z Addis Abeby, wiodąc do wszystkich ważniejszych centrów gospodarczych. Pobudowane zostaną magistrale do Sudanu, Ulotei, gdzie mieszczą się bogate złoża złota i platyny. Od Kenye poprowadzi magistrala przez urodzajne ziemie, zasobne w płody rolne. Wdłuż toru kolejowego do Dżibutti zostanie zbudowana autostrada.

Jak na pierwszy etap są to zamierzenia duże i kosztowne, lecz równocześnie konieczne, tak ze względów gospodarczych, jak i politycznych.

37-letni Chińczyk — biskupem

Mgr. Joseph Tchang, profesor literatury chińskiej w papieskiem kolegium De Propaganda Fide, został mianowany przez Ojca św. wikarjuszem apostolskim w Chinach.

Biskup elekt Tchang liczy zaledwie 37 lat i jest dobrze znany w kołach katolików chińskich ze swych prac w dziedzinie hagiografji i apologetyki, pisanych w nowoczesnym języku chińskim.

To i owo

NAJSTARSZE KSIĄŻKI MEDYCZNE NA ŚWIECIE

Podczas odbywającego się kongresu lekarzy angielskich w Oksfordzie, otwarto tam wystawę rzadkich manuskryptów ze zbiorów Bodley'a. Najstarszem dziełem, w którem traktuje się o sposobach leczenia chorób, jest skrypt z 970 roku. Manuskrypt z 12-tego wieku podaje rozmaitee zioła pomocnicze w rozmaitych cierpieniach.

Jednym z najcenniejszych okazów jest t. zw. „Rosa Angelica" z 1361 roku. Skrypt ten wyszedł spod pióra lekarza przybocznego króla Edwarda III, Johna of Gaddesden, który wyleczył syna królewskiego z ospy, owijając go w czerwone płótno. Wśród unikatów, znajduje się też dzieło o krążeniu krwi słynnego Williama Harves'a, jego „De motu cordis" nosi datę 1628 roku. Wystawa budzi wielkie zainteresowanie, nietylko w kołach lekarzy, lecz również wśród szerokich mas publiczności.

ERYK KAESTNER 14)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

Inny znów z jadących panów zauważył, że Morze Północne podoba mu się najlepiej. Woda najbardziej słona. I powietrze pełne jodu. Szczególniej Sylt jest taki zdrowy.

Kulc zapalił cygaro i spojrzał czy jego walizka znajduje się na siatce w miejscu, na którym ją położył.

Leżała spokojnie i uśmiechała się do niego.

Niedługo wszyscy pasażerowie zaczęli ze sobą rozmawiać, jakgdyby znali się oddawna.

(I tak też było.).

Panna Irena Smutny usadowiła się w prawie pustym przedziale drugiej klasy. Tylko miejsca przy oknach były pozajmowane przez młodą, amerykańską parkę, która oglądała ilustracje i magazyny, nawzajem je sobie wymieniając. Usiadła w rogu, blisko drzwi przedziału często spoglądając na rękę, na której nosiła zegarek z bransoletką.

W korytarzu stali pasażerowie, rozmawiając ze sobą o Kopenhadze i o tem, co tam widzieli. Niektórzy z nich trzymali już przygotowane chusteczki do powiewania przy odjeździe.

Pociąg ruszył. Ze wszystkich okien zaczęły powiewać chusteczki. Amerykańska parka małżeńska uśmiechnęła się sponad oglądanych ilustracyj, poczem znów zabrali się spokojnie do czytania.

Panna Smutny odniosła wrażenie, że ktoś ją obserwuje. Obejrzała się, w przejściu stał ten wysoki, smukły pan, któremu na mię było Rudi.

Ukłonił się jej, zdejmując kapelusz. Poczem wszedł do przedziału zajmując miejsce naprzeciwko niej.

— Czy spróbujemy wytrzymać ze sobą? — zapytał.

Nie odpowiedziała na to ani słowem.

— O — rzekł nagle. — Ma pani na sobie te nowe buciczki. — Śliczne! I taką małą nogę robią.

Panna Smutny milczała wciąż.

— Obcasy mogłyby być trochę niższe — zauważył. Niskie obcasy są o wiele hygjeniczniejsze.

— Czy pan jest ortopedystą? — zapytała.

— Nie. Ale mam kuzyna, który jest lekarzem.

— W Lipsku? —

— Dlaczego w Lipsku?

Zesznurowała usta, poczem rzekła: — Przypuszczam, że rozchodzi się o brata pańskiej kuzynki Ireny.

Roześmiał się. Jego śmiech był niesłychanie rozbrajający. Brzmiało to tak, jakgdyby się śmiała cała wyższa klasa uczniów.

— Pani niedocenia Struwów — rzekł po chwili. — Nie chcę robić im specjalnie dobrej opinji, ale to jest ogromnie pracowita, to znaczy liczna rodzina i szeroko po świecie rozrzucona.

— Bardzo interesujące.

— Mój kuzyn naprzykład mieszka w Hannowerze. Jest to specjalista od chorób krtani, nosa i uszu.

— Aha. Dlatego tak dobrze rozumie się na damskich obcasach.

— Właśnie! — Rozparł się wygodnie, założył nogę na nogę i rozłożył przed sobą gazetę. — Teraz — rzekł — z wielkiej nieśmiałości proponuję małą pauzę. Do miłego usłyszenia się — za godzinę.

Pociąg jechał przez wyspę Zelandję na połunie. Była to jazda przez same ogrody.

Panna Smutny, przyciskając do siebie swoją torbę, wyjrzała poprzez głowy amerykańskiej parki na pejzaż.

Fabrykant kiełbas, pan Oskar Kulc również spoglądał przez okno. Niestety tylko jednym okiem, ponieważ drugim wciąż musiał obserwować swoją walizkę wraz z zawartą w niej tajemnicą.

— To nie jest łatwem zajęciem — pomyślał i o mało nie wypowiedział tego zdania na cały głos.

Wytarł sobie chustką czoło.

— Czy panu jest tak gorąco? — zatroszczył się pan Storm.

Ale nim zdążył odpowiedzieć, zerwał się jeden z siedzących pasażerów i spuścił na dół szybę.

— Bardzo uprzejmie z pana strony — rzekł Kulc, spoglądając z rozczuleniem na swoich towarzyszy podróży. Tylu uprzejmych, budzących zaufanie ludzi, rzadko się kiedy razem spotyka. — Miał rzeczywiście szczęście! Wskazał ręką na pejzaż. — Duńskie bydło jest pierwszorzędne — zauważył. — Już mi wpadło w oko, gdy jechałem do Kopenhagi. Nigdy w życiu podobnego bydła nie widziałem!

Stado bronzowych wołów zrozumiało widocznie, że o nich jest mowa, bo podniosło łby, przyglądając im się z uwagą. Małe cielątko pobiegło nawet kilka kroków wzdłuż pociągu.

— Czy pan szanowny interesuje się bydłem? — zapytał pan, do którego należał duży, czerwony nos.

— Oczywiście — odparł Kulc. — Jestem rzeźnikiem i masarzem. Od trzydziestu lat.

— No to w takim razie zupełnie zrozumiałe — odparł ów pasażer z uznaniem.

— W tej chwili naprzykład mój zawód nie zachwyca mnie wcale — ciągnął Kule. — Czasem zaczyna człowiekowi działać na nerwy to bydlęce otoczenie.

Jego współtowarzysze uśmiechnęli się kwaśno.

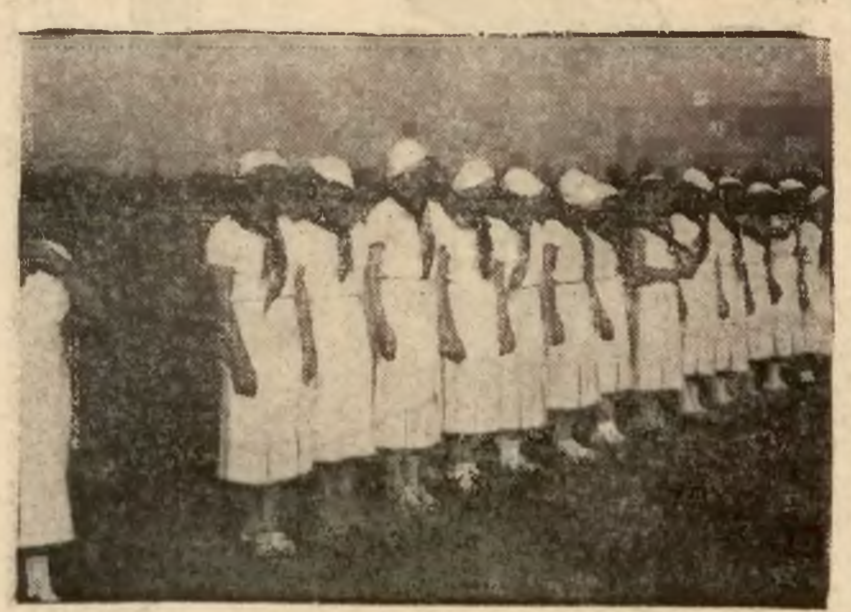
— Mam nadzieję, że w tym powiedzeniu nie tkwi żadna aluzja.... rzekł pan Storm powściągliwie.

(C. d. n.)

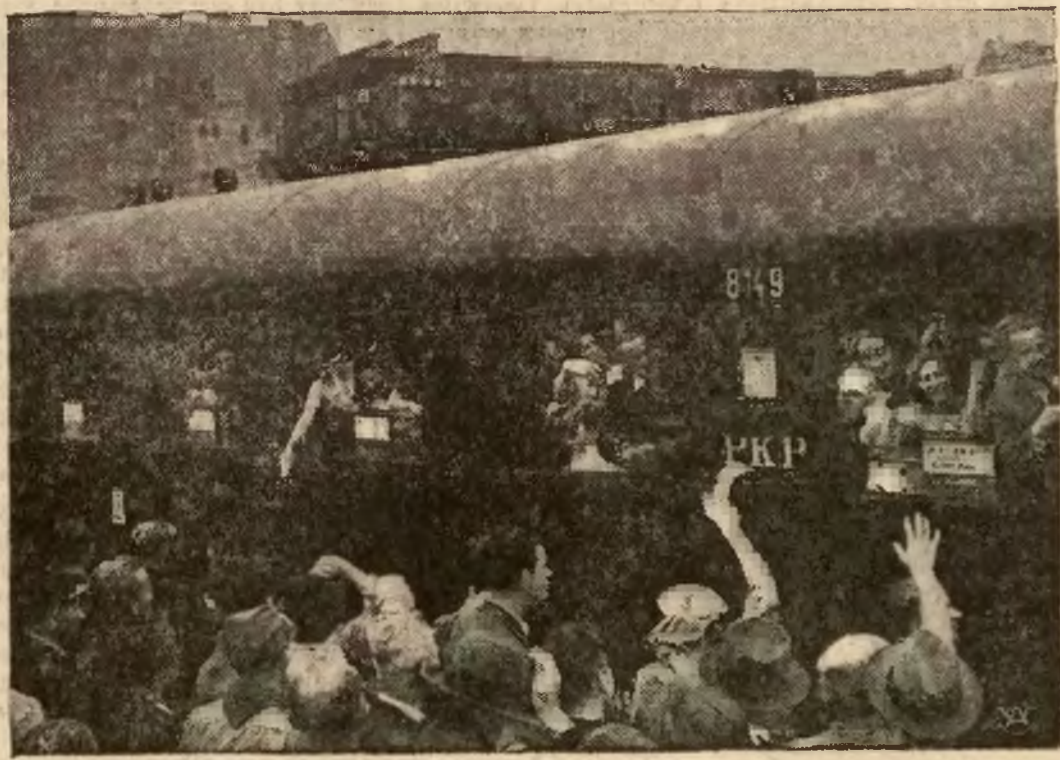
REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretarjat), 666-69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".

Igrzyska olimpijskie w Berlinie



Polski zespół olimpijski pań. Stoją od lewej ku prawej Gołaszewska, Wajsówna, Kwaśniewska, Walasiewiczówna i in.



Wyjazd polskiej ekipy olimpijskiej do Berlina. Chwile pożegnania na Dworcu Głównym w Warszawie.



Słynny niemiecki olimpijczyk Rudolf Ismayr, w czasie otwarcia olimpjady, wygłosi przysięgę olimpijską.



Polski mistrz olimpijski Verey, bezkonkurencyjny w jedynkach



Zawodniczki japońskie z zapałem trenują w rzucaniu dyskiem.



Fragment biegu ze zniczem olimpijskim z Olimpu do Berlina. Zmiana sztafety w Peloponesie.

Fragmenty walk w Hiszpanji



Barykady wzniesione na ulicach Barcelony przez powstańców.



Do szeregów milicji rządowej wstępują licznie komunistki, które odznaczają się niezwykłem okrucieństwem wobec powstańców.



Milicja czerwona, składająca się wyłącznie z komunistów, w czasie przemarszu przez ulice Barcelony.

Harcerki na statku „Piłsudski"



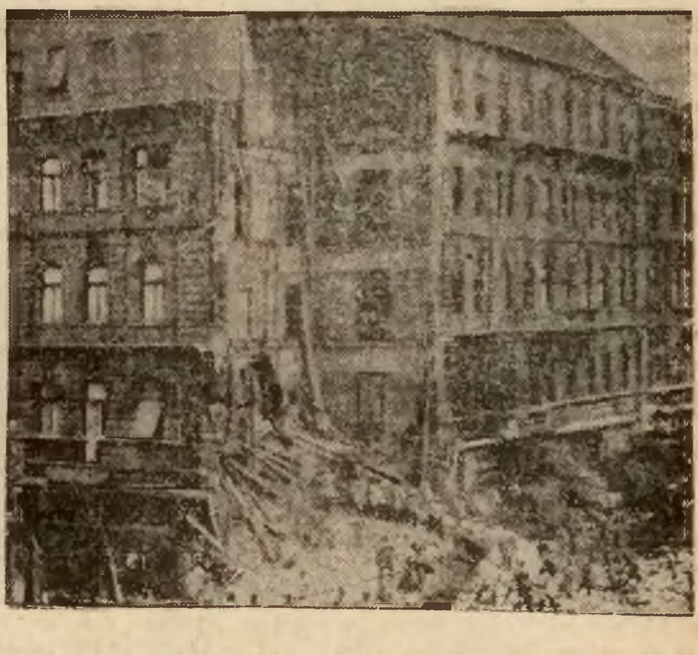
Grupa polskich harcerek wyruszyła do Ameryki na statku „Piłsudski", pod kierownictwem prof. Pigoniówny.

Przywódcy rewolucji hiszpańskiej



Pułkownik Arevalo, komendant terenów zdobytych przez powstańców oraz płk. Serra, szef administracji cywilnej na tych terenach. Są oni wybitnymi przywódcami ruchu powstańczego w północnej Hiszpanji.

Straszna katastrofa budowlana w Budapeszcie



Na jednej z głównych ulic Budapesztu, zawalił się 4-piętrowy dom, grzebiąc pod gruzami kilkanaście osób.

Najmodniejsze uczesania

Dużo pisze się o modzie sukien, okryć i kapeluszy, często poświęca się artykuły najnowszym bucikom, rękawiczkom i torebkom, najmniej natomiast mówi się o sztuce uczesania, która jest bardzo ważną, a nawet trudną sztuką.

Utarło się powiedzenie, że na miano elegantki zasługuje kobieta, która, obok gustownej i szykownej sukni, ma ślicznie obute nóżki i doskonale skrojone rękawiczki, ale nie dodaje się, że uczesanie powinno być uwieńczeniem modnej i estetycznej postaci.

JAKĄ GRA ROLĘ UCZESANIE?

Uczesanie ma podwójne zadanie. Jedno polega na zmniejszeniu lub zwiększeniu rozmiarów głowy, dla stworzenia harmonijnej sylwetki lub na poprawieniu jej kształtu, jeżeli zachodzi tego potrzeba — drugiem zadaniem uczesania jest upiększenie twarzy, uwydatnienie owalu, rysów, wyrazu.

Jest to bardzo trudna rzecz. Któraż z nas może z całą pewnością twierdzić, że znalazła uczesanie, nadające się najlepiej do jej typu i podkreślające wrodzony wdzięk?...

Trudność wykonania ładnego uczesania, podnoszącego urodę komplikuje się jeszcze tym faktem, że dla uczesań jest również moda i każda z pań chce być uczesaną według ostatniej mody, co nie zawsze odpowiada jej powierzchowności.

OSTATNIA MODA

dla uczesań polega na odrzuceniu włosów w tył — nie nasuwa się już karbów na uszy, nie robi się loczków na czole, nie przysłania się skroni ukarbowanym pasmem włosów. Czoło, skronie, uszy odsłonięte są śmiało — niech słońce je grzeje, a wiatr ochłada!... Dobra moda na lato, higjeniczna i młoda!

Musimy zwrócić uwagę, że ten rodzaj uczesania nadaje się przedewszystkiem dla młodych twarzyczek, których kontury nie dotknęło jeszcze dłuto czasu, przytem rysy powinny być regularne, ale nie ostre, gdyż — uczesanie odsłaniające twarz, nadaje prawie męski i nieco twardy wyraz.

Nie należy zbyt ślepo słuchać mody, niektórym twarzom o łagodnym owalu i kobiecym wyrazie ładnie będzie z węzłem włosów, nisko upiętych stylu, chociaż ostatnia moda odsłania szyję i skraca dotychczasowe loki, spadające na kark, upinając je pośrodku głowy.

Dla złagodzenia zbyt surowych rysów, można nasunąć lekko włosy na górną część ucha i kilku loczkami rzucić dyskretny cień na twarz. W ten sposób możemy zmienić i zastosować do naszego typu ostatnie modele, podane przez najnowszą fryzjerską modę.

OPIS MODELU Nr. 1.

Uczesanie odsłaniające zupełnie twarz, czoło i uszy, a stylu szyję. Nadaje się szczególniej jak powiedziałam, dla osób młodych i dla twarzy o prawidłowych rysach. Dokoła, na wzór aureoli, biegnie jeden duży karb, za którym widzimy rząd loczków. Stylu włosy zawinięte są w loczki, które zdaleka przypominają zapomniany już kok, z tą tylko różnicą, że jest on spłaszczony i szeroki.



Model 2.

Jest to uczesanie, które polecić można blondynkom, mającym nie tyle prawidłowe rysy, ile dużo wdzięku i kobiecości. Twarz jednak powinna być raczej owalna, a nawet podłużna. Włosy są gładko przedzielone sprzodu (przedział jest dość krótki), po obu stronach głowy bardzo powiewnie zaondulowane loczki nadają twarzy dużo poezji i powabu. Tak zaczesana główka przypomina rusałki i zaczarowane księżniczki, ale dlatego uczesana postać powinna być też wiotka i powiewna.



Model 3.

Uczesanie, w którem do twarzy będzie brunetkom o klasycznym, spokojnym profilu. Zaledwie dostrzegalny rozdział znajduje się pośrodku głowy, od niego idą loki; na to, żeby loki zachowały swój kształt należy włosy zwilżyć preparatem „laqué", nadającym sztywność.

Po obu stronach twarzy biegnie karb, któremu towarzyszy rząd loczków.



MODEL 4

Blondynkom, a przecież prawie wszystkie kobiety są obecnie blondynkami, bardzo ładnie będzie w tem uczesaniu, złożonem z loczków, które jak korona otaczają głowę.

Loczki te są oczywiście „laqué" i pokrywają całą głowę, sprzodu tylko, zgodnie z obecną modą włosy są uczesane gładko i lekko przedzielone.

Dla tych wszystkich wyżej podanych uczesań, które tak efektownie wieńczą i przystrajają głowę, koniecznością jest utrzymywać bardzo starannie włosy; powinny być one dość suche, sprężyste i lśniące; w wypadkach używania laku stają się sztywne, jakby skrystalizowane.

Bardzo modne są kolorowe płyny, któremi przepłókuje się włosy dla nadania im różnych odcieni; blondynki bardzo jasne nadają włosom odcień różowy, brunetki łagodzą kolor włosów błękitnym lub kasztanowatym tonem; panie siwiejące pozwalają sobie na błękitno-fjoletowy lub błękitny kolor, oryginalnie wyglądający i który ma tę zaletę, że dzięki niemu włosy nie żółkną, co jest nieuniknioną konsekwencją ondulacji żelazkiem.

Wszystkie te karby, ondulacje „permanente", loczki „laqué", utleniania i kolorowania włosów nie mogą dobrze wpływać na zdrowie cebulek i żywotność włosów, dlatego też należy wzmacniać je przy pomocy masażu, a nadewszystko myjąc głowę specjalnie w tym celu przygotowaną oliwą, w której skład wchodzi olejek rycynowy, znakomicie działający na porost włosów i różne zioła.

FRANCINE.



Model 1.

Śpiewający obraz i gadająca lalka

Jak „pracują" radjopajęczarze

Z rozwojem radja przybył oczywiście jeszcze jeden typ przestępcy, a mianowicie radjopajęczarz. Dla pewnej kategorji ludzi, nielegalne korzystanie z radja jest swego rodzaju sportem, w którym ci ludzie specjalizują się z zamiłowaniem i radością. Klasa radjopajęczarzy (szczególnie tych, o których właśnie piszemy, pomijając tych, których nie stać na abonament) odznacza się bogatą fantazją i niewyczerpanem bogactwem pomysłów w ukrywaniu aparatów, o czem wiele powiedzieć mogą kontrolerzy radjowi.

DETEKTOR „SPI"

Wizyta kontrolera u radjopajęczarza rozpoczyna się stereotypowo:

— Czy pan posiada radjo?

Gospodarz czuje się prawie dotknięty:

— Radjo? Mylnie pana poinformowano. Kiedyś dawniej posiadałem aparat detektorowy, ale dzisiaj, drogi panie, czasy są ciężkie, konjunktura fatalna...

Niestety kontroler należy do ludzi podejrzliwych (tego wymaga jego zawód) i bystrym wzrokiem ogarnia mieszkanie. Aparatu ani śladu, tylko w pokoju sypialnym wystaje spod poduszki kawałek drutu. Kontroler podnosi poduszkę, pod którą „wysypia się" detektor ze słuchawkami.

Zaczyna się żarliwe tłómaczenie, że aparat ten dopiero został kupiony, że przyniesiono go przed „chwilą" i tylko dlatego abonament nie jest jeszcze opłacony. Ale niestety „niewinnie" skrzywdzony posiadacz aparatu musi zapłacić karę za radjopajęczarstwo.

„MÓWIĄCA LALKA"

Zdarzają się też czasami bardziej pomysłowe sposoby ukrywania radja. W jednem z mieszkań kontroler już przy pożegnaniu zwraca uwagę na pięknie wystrojoną dużą lalkę, niedbale rzuconą na kanapę.

— Śliczna lalka! Pewnie bawi się nią córka pana?

— Nie, nie mam dzieci!

— Istotnie... wielka szkoda... — podtrzymuje rozmowę kontroler, wpatrując się z zachwytem w kunsztownie ubraną lalkę. Przy zawarciu bliższej z nią znajomości okazuje się, że jest to pięknie pomyślany odbiornik. Bezsprzecznie „mówiąca lalka" jest nabytkiem wspaniałym, ale i kosztownym: grzywna wyniosła kilkadziesiąt złotych.

POJEDYNEK Z KONTROLEREM

Radjopajęczarz „sportowiec" sam składa na siebie anonimowe doniesienie, wyzywając w ten sposób kontrolera na pojedynek: wykryje, czy nie wykryje? W pojedynku takim najczęściej zwycięża kontroler, który posiada większą wprawę w wykrywaniu, niż pajęczarz w ukrywaniu aparatu. Tym razem zdradza go np. nieprzylegająca do ściany rama obrazu. W wyniku poszukiwań wynalazca „śpiewającego obrazu" zamiast nagrody za wynalazek, płaci karę.

Ulgi w abonamencie radjowym dla rolników stały się również przyczyną nadużyć. Luksusowe aparaty radjowe niektórzy obywatele ziemscy rejestrowali na nazwiska fornali lub służby, aby płacić 1 zł., a nie 3 zł. miesięcznie.

„MONIUŚ, NAROBIŁ KŁOPOT"

Kontroler, wchodząc kiedyś do mieszkania bogatej kupcowej, słyszy zapewnienia, że „nima żadne radjo w domu".

— A to co? — pyta, widząc stojący na oknie aparat.

— Uj! Skąd się to wzięło? Kto przyniósł? Poco mi to? Moniuś, czy to ty?

Moniuś milczy, milczy wyjątkowo w tej chwili aparat i kontroler zapisujący karę na kupcową, która wylewa gorzkie łzy, jako „niewinnie" posądzona.

Al Capone twierdzi, że w więzieniu

Towarzystwo mu nie odpowiada

Osławiony gangster amerykański, Al Capone, bożyszcze reporterów dziennikarskich na drugiej półkuli, nie ma szczęścia. Prześladowany przez bandy konkurencyjne, król podziemi, postanowił schronić się w więzieniu. Przez swych zaufanych przesłał do urzędu skarbowego raport o stanie swych dochodów. Raport ten posłużył za podstawę do wytoczenia mu procesu o złośliwe uchylanie się od płacenia podatków. Al Capone został skazany na kilkanaście lat więzienia i osadzony na wyspie Alcatraz.

Tu sądził, że nic nie zdoła mu zakłócić upragnionego spokoju. Tymczasem jego nadzieje okazały się złudne. Korzystając z dość znacznych przywilejów, Al Capone obudził zazdrość swych współtowarzyszy, którzy przy najbliższej okazji, gdy więzień odmówił swego współudziału w przeprowadzeniu planu ucieczki, ciężko go poturbowali. Niedawno Al Capone został przez swego byłego towarzysza uderzony widelcem w szyję. Innym razem znów jeden z więźniów w czasie przechadzki rzucił się na niego z pięściami i dotkliwie go pobił.

Nie znalazłszy spokoju w więzieniu Al Capone postanowił uiścić skarbowi państwa zaległe podatki i w ten sposób uwolnić się z więzienia, gdzie jak oświadczył jednemu z dozorców „towarzystwo zupełnie mu nie odpowiada".

Zapalony bibljofil założył

Bibljotekę najnudniejszych autorów

Zapalony bibljofil, Rio Casello, dyrektor pewnego towarzystwa filmowego w Rzymie postanowił stworzyć najoryginalniejszą bibljotekę na świecie. W ciągu 25 lat zdołał on zebrać 8600 tomów... najnudniejszych powieści autorów całego świata.

Oryginalny zapał kolekcjonerski pana Coselli naraził go ostatnio na ostry konflikt z jednym z najsławniejszych włoskich autorów, którego nazwisko prasa włoska podająca ten wypadek dyskretnie przemilcza. Autor dowiedziawszy się, że w bibljotece Coselli znajduje się aż 11 tomów jego utworów, wyzwał kolekcjonera pojedynek.

Coselli wyszedł z przygody cało i postanowił podobno z większą jeszcze uwagą czytać dzieła owego autora, by móc do swej kolekcji wcielić jeszcze kilkanaście jego tomów.

NOWELKA NIEDZIELNA

Bilet loteryjny

Był to wieczór ciągnienia loterji W saloniku państwa Sędkowskich zgromadziła się cała rodzina w oczekiwaniu wiadomości o ciągnieniu, podawanych przez radjo.

Od miesiąca t. j. od chwili kupienia losu Sędkowscy układali plany w jaki sposób podzielić wielką wygraną jeśliby im ją fortuna zesłała.

A więc była mowa o kupieniu willi w Konstancinie i góralskiego domku w Zakopanem. Zdziś miał jechać na uniwersytet do Paryża, a Lili otrzymać piękny posag, powiększający o kilka zer sumę, którą miała dostać.

O dalszej rodzinie też pomyślano. Wuj Michał cierpiący na reumatyzm miał być wysłany do Ciechocinka, ciotce Izabelli kupowało się mieszkanie z centralnem ogrzewaniem, bo zaziębiała się łatwo, Marjannie, kucharce miało się dopomóc do założenia jadłodajni, co od trzydziestu lat było jej największem marzeniem.

Po raz niewiadomo który pani Sędkowska wyliczała osoby obdarzone i sumy im przeznaczone z tajemniczą miną spoglądając na Freda, osiemnastoletniego siostrzeńca, który w czasie roku szkolnego mieszkał u Sędkowskich.

— Nie powiem, jaki prezent wuj chce ci zrobić, jeżeli wygramy wielki los! — rzekła odpowiadając na nieme pytanie Freda.

— Jakobym tak chciał wiedzieć! niech ciocia powie, wuj pozwala! — prosił Fred.

— Ja wiem! — zawołała Lili — rodzice kupią ci samolot!...

— Ach! czy być może! Jakie to byłoby dla mnie szczęście — zawołał Fred, czerwieniąc się z radości.

— Widzicie kładę bilet tu, na tym stoliku, słysząc numery będziemy mogli w każdej chwili skontrolować, czy to napewno nasz wyszedł — rzekł pan Sędkowski, który lubił we wszystkiem dokładność i metodyczność.

— Ale my go umiemy na pamięć! — wykrzyknęli jednym głosem Zdziś, Lili i Fred.

— Ze wzruszenia numery pomieszają się wam w głowie i nie będziecie wiedzieli czy to nasz, czy nie — odpowiedział pan Sędkowski.

— Ale ktoś tu w naszem gronie został zapomniany — rzekł po chwili Fred.

— A kto? — zapytała zdziwiona pani Sędkowska, — zdaje mi się, że pomyśleliśmy o wszystkich.

— A Kruk, nasz kochany Kruk, co dostanie? — zawołał Fred, gładząc małego pokojowego pieska, który posłyszawszy swoje imię zaczął kręcić ogonem i wodzić spojrzeniem po zgromadzonych.

— Kruk dostanie pół kurczęcia na zimno, nawet całe kurczę, jeżeli będzie bardzo grzeczny — rzekła pani Sędkowska.

— Widzisz Kruczku, widzisz, będziesz się na kurczakach wypasał — zawołał Fred i w przystępie radości schwyciwszy psa za przednie łapy zaczął z nim tańczyć po pokoju, co widząc Lili zmięła kawałek gazety i zrobiwszy z niej gałkę rzuciła ją Krukowi.

Była to zabawa, za którą Kruk przepadał, chwytał on gałkę papieru w lot, zanosił ją w głąb pokoju, potem powracał w podskokach żądając nowych. Wszystko co było pod ręką stare koperty, zużyte bibuły, przeczytane gazety poszły na robienie gałek.

Zabawa szła w najlepsze, kiedy nagle odezwał się głos speakera, oznajmiający rozpoczęcie ciągnienia loterji. Wszyscy umilkli i z bijącem sercem nadstawili uszu. Ale różne zgrzyty, świsty i odgłosy tłumiły głos mówcy. Nakoniec padł numer: 198.546!

— 198.546! To przecież nasz numer! — powtórzyła jak echo pani Sędkowska.

— Tak mi się zdaje!... Ale przekonajmy się... przecież położyłem bilet na stoliku!... jąkał się przejęty Sędkowski, — zobacz Madziu!

Sapiąc ze wzruszenia pani Sędkowska pochyliła swoją korpulentną postać w stronę stolika stojącego obok jej fotela. ale nagle zdziwienie odmalowało się na jej twarzy.

— Tu niema biletu! — wyszeptała.

— Jakto niema! Przecież go na stoliku położyłem! — zawołał zrywając się pan Sędkowski — musiał upaść na ziemię. Szukajmy.

Oboje Sędkowscy i ich dzieci pochylili się szukając biletu pod stołem, ale go nigdzie nie było. Zaczęli więc gorączkowo odsuwać meble, przestawiać krzesła, jednocześnie Sędkowska nie szczędziła mężowi gorzkich wymówek i uszczypliwych docinków. Jak można było być tak nieostrożnym i pozwolić, żeby równie cenny bilet wałał się po stołach! i tak dalej i tak dalej...

W tem całem zamięszaniu tylko Fred zachowywał się spokojnie, a nawet w poszukiwaniach biletu nie brał udziału; nagle, jak gdyby zbudziwszy się ze snu wydał okrzyk:

— Bilet był niebieskiego koloru, leżał na tym stoliku!... Przypominam sobie, w zabawie, zapomniawszy o wszystkiem, zrobiłem z niego gałkę i rzuciłem Krukowi.

— Wariacie jeden! — krzyknął Sędkowski. — Szaleńcze! Nasz bilet!... Co tu robić? Ale może on tam leży w kącie, z innemi gałkami!...

— Niema go — zawołał Fred, który rzucił się do przeszukiwania gałek— zresztą pamiętam... pamiętam doskonale, Kruk schwycił gałkę, a ponieważ była mała, połknął ją... zakrztusił się nawet trochę...

— Połknął!... — zawołali chórem Sędkowscy, ale papa Sędkowski nie tracąc głowy schwycił Kruka, który łasił się do niego. — Fred, leć natychmiast do weterynarza, zabierz z sobą Kruka, niech go uśpią i otworzą mu brzuch, bilet się znajdzie... — mówił gorączkowo. — Może być trochę uszkodzony, ale to nic!...

— Zabić Kruka! — zawołał z oburzeniem Fred. — To wy tak go lubicie! Nigdy na to nie pozwolę! A zresztą dość tej zabawy! Schowałem bilet przez żarty! Oto jest — dodał wyciągając bilet z kieszeni i kładąc go na stole, a potem biorąc Kruka w objęcia, dodał:

— Chodź, Kruczku, chcieli ciebie zabić! Nie nasze tu miejsce! Nie chcę samolotu, który miał być zbroczony twoją krwią. Idźmy sobie stąd.

To rzekłszy, z Krukiem pod pachą wyszedł z godnością z pokoju.

M..ka.

WESOŁE ABC

Wojtuś

Przyjemnie zobaczyć starego znajomego.

Czekałem właśnie na tramwaj, kiedy zobaczyłem Wojtka.

Stał przy wystawie cukierni, wpatrując się łakomie w smażone gruszki.

Kochany Wojtek.

Tak samo pochylał się dwadzieścia lat temu nad bufetem szkolnym, badając swym wzrokiem krótkowidza jego zawartość. Wybierał zawsze największe ciastka.

Z rozrzewnieniem obserwowałem go przez chwilę.

Te same, lekko pałąkowate nogi, ta sama chuda szyja, nawet obcasy miał ścięte z boku, jak dawniej, u swych historycznych, po ojcu noszonych, sztybletek.

Podszedłem z tyłu na palcach i dawnym zwyczajem pstryknąłem go mocno w ucho.

Podskoczył gwałtownie, przyczem jego złote binokle brzdękły o chodnik.

Spojrzał na mnie ze wściekłością.

— Wojtuś! — zawołałem ze zgrozą.

Nogi zachwiały się podemną, usta zastygły w osłupieniu.

Wiem, że czas robi swoje. Przecież to dwadzieścia lat!

Ale zmiany w Wojtusiu były zbyt przerażające.

Przez wąskie szparki patrzyły na mnie z nienawiścią małe zielone oczki, potworna truskawa tkwiła w miejscu nosa, a przez wykrzywione gniewnie wargi szczerzyły się trzy spróchniałe pieńki.

Nieopisane oburzenie malowało się na żółtej, pomarszczonej, starczej twarzy.

A Wojtuś miał wielkie, niebieskie oczy, mały zgrabny nosek i wspaniałe uzębienie, którego mu wszyscy zazdrościliśmy.

I był trochę, jakby niższy.

To nie był Wojtuś!

— Bardzo... przepraszam... ale... — bąkałem zawstydzony, — myślałem...

— Co myślałem?! Co myślałem?! Bydlaku! — zaryczał. — Binokle mi łotrze stłukłeś! Do więzienia cię, łajdaku bezczelny, wsadzę! Poczekaj!...

Ale nie czekałem.

Obejrzałem się rozpaczliwie i jednym susem dopadłem odjeżdżającego tramwaju.

Widziałem jeszcze, jak, otoczony współczującym tłumem, wygrażał za mną tęgą laską.

Uff! Niech cię djabli, drogi Wojtusiu!

Quas.

Jubileusz „wielkiego kpiarza"

Bernard Shaw w anegdocie

Shaw otrzymał kiedyś od pewnej tancerki amerykańskiej list z następującą propozycją:

— Drogi mistrzu! Ma pan spośród wszystkich ludzi na świecie najwybitniejszy intelekt, ja znów uchodzę za jedną z najpiękniejszych kobiet na kuli ziemskiej. Czy nie sądzi pani, że z naszego związku powinno urodzić się dziecko tak doskonałe, jakiego świat nie widział?

Shaw w następujący sposób odpowiedział na list:

Droga pani! Zgadzam się z panią najzupełniej, że posiadam najwybitniejszy intelekt na świecie, jak również nie wątpię, że pani jest najpiękniej zbudowaną kobietą na naszej kuli ziemskiej. Ale przecież może się zdarzyć, że nasze dziecko odziedziczy po mnie moje ciało, a po pani jej rozum. Z obawy przeto przed tą ewentualnością sądzę, że lepiej będzie, jeśli odpowiem odmownie na pani miłą propozycję.

—o—

Podczas premjery jednej ze sztuk Shawa, któryś z rozentuzjazmowanych widzów na galerji upuścił na dół paczkę, w której znajdowały się przygotowane na kolację kiełbaski. Pakiecik upadł dziwnym trafem na głowę autora. Shaw oburzony, podniósł głowę ku galerji i zawołał:

— Pan się myli, przyjacielu! Jestem jaroszem i kiełbasek nie jadam. Następnym razem niech pan mi zrzuci swą kapuścianą głowę!...

—o—

Pewna dość inteligentna, ale niezbyt sympatyczna panienka spytała Bernarda Shaw'a, czy nie sądzi, że byłaby z niej idealna żona.

— Uważam — odparł wielki kpiarz, — że pani jest zbyt inteligentna, aby mogła pani poślubić człowieka, któryby był tak głupi, żeby się z panią żenić.

—o—

Genjalny kpiarz posiada wielu wrogów wśród arystokracji angielskiej.

Pewnego razu podczas przyjęcia na zamku królewskim, podszedł do znakomitego dramaturga lord Londsale i spytał:

— Czy to prawda, mister Shaw, że pański ojciec był zwykłym krawcem?

— Tak, mylordzie.

— Więc czemu nie został pan również krawcem?

Bernard Shaw uśmiechnął się:

— A czy pański ojciec był dżentelmenem?

— A jakże!

— Więc czemu nie został pan również dżentelmenem?

—o—

Shaw gorąco polecał znajomemu dyrektorowi sztukę pewnego młodego autora - debiutanta. Dyrektor prosił Shawa o krótkie streszczenie utworu.

— Treść jest następująca — rzekł — Shaw — w pierwszym akcie on kocha ją, ona kocha jego, w drugim akcie on kocha ją, ona kocha jego, w trzecim akcie, on kocha ją, ona kocha jego.

— Wybaczy pan — zauważył dyrektor po dłuższej chwili kłopotliwego milczenia — ale nie widzę w tem żadnych komplikacji dramatycznych.

Shaw uśmiechnął się:

— Komplikacje polegają na tem, że ona we wszystkich trzech aktach jest jedną i tą samą osobą, natomiast on wciąż się zmienia.

—o—

Shawowi złożył wizytę pewien bogaty wydawca. W trakcie rozmowy, Shaw nagle zamyślił się nad czemś głęboko.

— Dałbym chętnie dolara — odezwał się jankes, — żeby wiedzieć, o czem pan w tej chwili myśli, mister Shaw!

— Dolara? To spewnością nie warte tyle.

— A jednak. No, więc o czem pan myślał?

— O panu! — brzmiała odpowiedź.

—o—

Biograf Bernarda Shawa, Archibald Henderson odwiedził znakomitego autora w jego wiejskiej posiadłości w Herthordshire. Henderson wyraził swoje zdziwienie, że Shaw wybrał sobie właśnie tę miejscowość na letnią rezydencję.

— Wówczas Shaw zaprowadził swego gościa na cmentarz miejscowy i tam pokazał mu nagrobek kobiety, która zmarła mając lat osiemdziesiąt trzy. Poniżej wyryty był napis: Życie jej było krótkie.

— Teraz pan rozumie — zwrócił się Shaw do Hendersona — dlaczego osiedliłem się w tej miejscowości, w której 80 lat życia jest krótkim żywotem.

Rozmaitości

ODSZKODOWANIE

Hannibal Hamlin, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych w połowie ubiegłego stulecia, był nader wziętym adwokatem w mieście Bangor, zanim obrał sobie karjerę polityczną.

Któregoś dnia Anglik Pearson, przechodząc ulicą w Bangorze, wpadł do dołu wykopanego w chodniku i złamał nogę. Przeleżał kilka tygodni w szpitalu, a wyzdrowiawszy, zażądał od miasta 1.000 dolarów odszkodowania. Miasto odmówiło. Wobec tego Pearson wytoczył proces władzom miejskim i jako adwokata wziął sobie Hannibala Hamlina.

Hamlin przeprowadził proces przez wszystkie instancje i wygrał wkońcu sprawę dla swego klienta. Poczem zainkasowawszy 1.000 dolarów, polecił Pearsonowi zgłosić się do swego biura i tam wręczył mu... jednego dolara.

— Cóż to jest? — zapytał Anglik zdziwiony.

— To jest właśnie pańskie odszkodowanie po potrąceniu mego honorarjum, kosztów apelacyjnych i innych drobnych wydatków — brzmiała odpowiedź.

Anglik obejrzał banknot na wszystkie strony, poczem oświadczył:

— Wie pan, panie mecenasie, pańska wspaniałomyślność wydaje mi się mocno podejrzaną! Czy przypadkiem ten dolar nie jest fałszywy? (g)

LETNIE ROZMÓWKI?

— Wczoraj, kiedy Marysia kąpała się w Świdrze, to podglądali ją mąż i Janek.

— No, mąż, to jeszcze rozumiem, ale co nowego mógł zobaczyć Janek?

LOJALNY OBYWATEL

— Dlaczego pana postawiono w stan oskarżenia?

— Za dowód osobisty!

— Jakto! Nie miał pan dowodu?

— Skądżeż, miałem... Nawet dwa!

KILKA POWIEDZONEK

Najsłodsza nawet kobieta może słono kosztować.

Najgłupsza kobieta jest wystarczająco mądra, by oszukać najmądrzejszego mężczyznę.

Najgorszy nawet lekarz może postawić trafną diagnozę. Chociażby dlatego należy do medycyny odnosić się z pobłażliwością.

W wyniku wymiany zdań często się wyjaśnia nie prawda, lecz ilość poszkodowanych.

Tylko będąc w tłumie, można się zorjentować, jak mało l u d z i jest na świecie.

Kiedy kobieta jest bezradna — to wówczas jest najbardziej niebezpieczna.

Wstyd podobny jest do igły zgubionej w stogu siana: kiedy go stracisz — nie znajdziesz!

Śmiech za kulisami

Aktorów mało znamy z życia prywatnego, a te „kulisy" wyglądają wcale ciekawie.

MIŁE CECHY

Aktor teatrów stołecznych, A. S., tak samo nic sobie nie robi z powszechnie przyjętego tłumaczenia cudzoziemskich wyrazów. Opowiadając kiedyś o swych sukcesach z dziedziny romantycznej, zapewniał:

— Bo, uważacie, kobiety lubią mnie, bo znam takt i d y g r e s j ę... (r).

ZBESZCZESZCZONY

A po przeczytaniu recenzji ze sztuki, w której grał niepoślednią rolę, aktor ów wpadł w szał i zawołał na cały teatr:

— A to szelma ten redaktor S.! Moje nazwisko wydrukował p e p i t ą!... (r).

QUO VADIS?

Znana i ceniona artystka, podczas debiutu na scenach prowincjonalnych, nie zawsze w porę używała łaciny.

Kiedyś wchodząc do nieoświetlonej garderoby, krzyknęła:

— Q u o v a d i s, tu tak ciemno? (r).

DEKORACJA NA BIURKU

Znany baletmistrz K. miał trudności ze słówkami, których znaczenia nie rozumiał dobrze, a przeto używał ich na swój sposób.

Gdy przy okazji jubileuszu 25-lecia występów, zasypano go licznemi prezentami, koledzy spytali, co też otrzymał od dyrekcji teatru.

— A dostałem piękny, z bronzu p i s u a r e k na biurko... (r).

CZEGO IM BRAK?

Ten sam artysta, rozmawiając na temat wyjazdu kilku baletnic na olimpjadę tańca do Berlina, rzucił uwagę:

— Gdyby też dostały subwencjonum r z ą d o w e, to mogłyby się wykształcić zagranicą w tańcu greckim... (r).



ODWAŻNY SPRZEDAWCA

Jestem przedstawicielem firmy Iksiński. Mogę panu dostarczyć po najniższej cenie borów, pilników, stamajz, młotków i obcęgów.



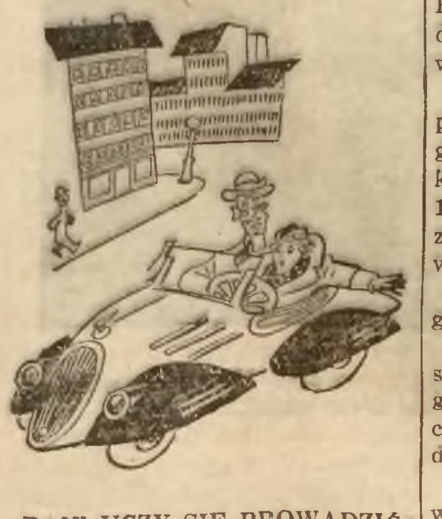
USŁUŻNY KELNER

— Proszę bardzo, pan będzie łaskaw zająć miejsce!



MUZYK

Jak saksofonista gra, kiedy bolą go zęby.



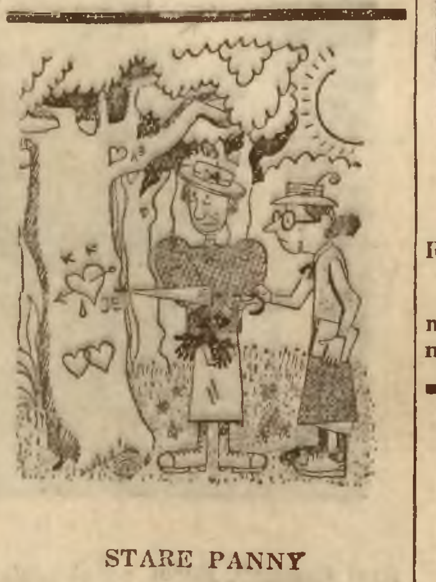
PANI UCZY SIĘ PROWADZIĆ WÓZ

Instruktor: — Co pani zrobi w chwili, kiedy nie będzie pani mogła wyminąć inne auto?

— Zacznę wołać o pomoc, puszczę kierownicę, i schowam swoją twarz, by nie pokaleczyć się odłamkami szkła.



DOROŻKARZ NA SPACERZE



STARE PANNY

— Nie możemy iść dalej wgłąb lasu! Widzisz te tajemnicze znaki?!



ZAKOŃCZENIE ROMANTYCZNEJ WYCIECZKI

— Ona: — Nie zbliżaj się do mnie, ty idjoto! Drugi raz z tobą nie pojadę za żadne skarby.



TRIUMF TECHNIKI

Aparat do wykorzystywania gazów spalinowych przez motocykle.



W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

Stary słoń: Coś niesłychanego, jak nowe pokolenie jest zdegenerowane.



PANIE MIĘDZY SOBĄ

— Czy może mi pani podać adres sklepu, w którym pani kupiła ten kapelusz?



W BIURZE POŚREDNICTWA MAŁŻEŃSTW

Przepiękna panna. Pozatem, ojciec jej ma dużą fabrykę!

Ma pan fotografję?

Panny?

Nie, fabryki!



STYLOWE WNĘTRZE W PRZEDPOKOJU RADCY



NA TARGACH ANGIELSKICH

— Czy szanowny pan interesuje się naszemi nowemi modelami?

— Nie, raczej interesuje mnie to, ile kosztować będą „modele", które moja żona wybierze!

Hiszpanja w ogniu rewolucji



Fragment walk ulicznych w Barcelonie. Oddziały powstańców ostrzeliwują się z barykad ułożonych z trupów końskich.



Na granicy Gibraltaru angielskie wojska ustawiły zasieki z drutu kolczastego, nie puszczając nikogo na teren twierdzy i miasta.



Przemarsz chłopów baskijskich, biorących udział w walce po stronie powstańców na froncie północnym, dowodzonym przez generała Mola.



Wódz prawicy hiszpańskiej, Gil Robles, który przebywał w Biarritz w czasie wybuchu powstania, opuścił Francję, udając się do Ameryki.



Generał Mola, dowodzący wojskami powstańców, operującemi w Burgos, Bilbao i San Sebastian.



Generał Cabanellos, szef rządu powstańczego w Burgos.



Antonio Prima de Rivera, syn b. dyktatora Hiszpanji, walczący w szeregach powstańców.



Fragment walk ulicznych w Barcelonie. Burzenie barykad, wzniesionych przez powstańców.

W NIEWOLI U WOJSK RZĄDOWYCH



Powstańcy wzięci do niewoli przez milicję narodową.

REKORD ŚWIATOWY W MARSZU



W czasie policyjnych zawodów sportowych, sierżant Bernard pobił rekord światowy, na dystansie 1 mili, przebywając go w 6 min. 21 sek.

WESOŁE AMERYKANKI



Amerykańskie zawodniczki olimpijskie wesoło spędzają wolny czas. Na zdjęciu widzimy je w czasie „bratania się" z marynarzami niemieckimi.

WALKI W PALESTYNIE



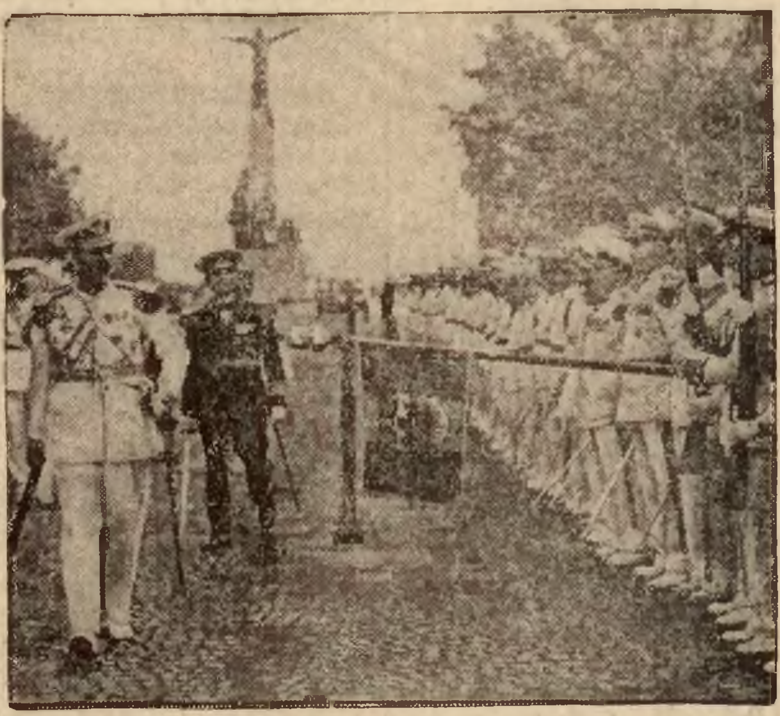
Strzelcy szkoccy oraz oddział karabinów maszynowych w czasie walk z Arabami, usiłującymi zniszczyć szosę pod Tul Karin.

EKS-ZAWODNICZKA



Mistrzyni amerykańska, Eleonora Holm, wycofana z ekipy olimpijskiej za pijaństwo.

ŚWIĘTO LOTNICZE W RUMUNJI



Król Rumunji, Karol, wziął udział w wielkiem święcie lotniczem.